



**Złóż dziadkom życzenia,
wygraj puzzle**

strona R16



**Ala Baraniak po
operacji serca
w Rzymie**

strona 11

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

12 - 18 stycznia 2021 r. ■ nr 02 (777) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA

Michów: Trzej

Królowie w kabrioecie

Progi na ulicy jak miny, wyrzucają w powietrze.

Założono je... zamiast zwalniających

Co tak telepie - dziwili się kierowcy
przejeżdżający ul. Zasadnią w Michowie.
Zamiast progów zwalniających
zamontowano podrzutowe - wykazała
kontrola starostwa.

STR.
6

Przy niższym podwoziu samocho-
du jadąc w cztery lub pięć osób
maksymalnie, nie przejedzie bez
uszkodzenia podwozia



Roman Aftyka,
radny z gm. Michów

**Już szczepią.
Lista punktów
w powiecie**

STRONA 3/4

**Niemce:
Fabryka psiej
karmy wraca
do gry**

STRONA 5

**Kto postraszył
sąd bombą**

STRONA 22

Wymieszał wódkę z bimbrem i zniszczył wystawę przed ratuszem. Wandal skazany

STRONA 4

**Krawężniki pod remizą w Maśluchach
wkopała firma córki byłego starosty.
Wójt: Nie zapłacę**

STRONA 19



Marian Starownik,
radny i były starosta

Wójt jest chyba zła o to, że to
był mój wniosek, a wykonaw-
cą firma mojej córki

Każde sołectwo będzie teraz
zaciągać zobowiązania sa-
mowolnie, a gmina będzie
za nie płacić?



Eliza Smoleń,
wójt gminy Uścimów

**Serniki:
Dużo kasy
na oświatę,
ale wyników
nauczania
nie widać**
- wytyka Sławomir
Nowosacki,
przewodniczący
Rady Gminy.

STRONA 23

**10 gmin i miast
w powiecie zdobyło
maszty z flagą
od premiera**

STRONA 5

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

**Podsumowanie B klasy:
GKS Niedźwiada ściga
się z rezerwami Lewartu
o awans**

STRONA 20

**Gm. Lubartów: Sędziwa
lipa powodem skargi
na wójta**

STRONA 23

**KASACJA
POJAZDÓW**
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl
Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kepa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek 1 21

A może sesja poza urzędem?

Sesja na żywo czy przez internet? „Nie możemy się chować”

Rada Powiatu Lubartowskiego powinna obradować na żywo czy przez internet? Przed takim dylematem stają radni. Głosy są podzielone. - Tyle osób mówi, że chce wreszcie normalnej sesji - mówi Antoni Bielski. - Niepotrzebne gromadzenie się w Sali Rycerskiej jest nonszalancją - odpowiada Jerzy Zwoliński.

Przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego zaproponował, by kolejna sesja odbyła się już w normalnej formie, a nie tak jak ostatnie - za pośrednictwem internetu. - Ci radni, którzy nie mogliby uczestniczyć w sesji, braliby udział w sesji online - zaznaczył Tomasz Marzęda.

„Nie możemy się chować”

Fryderyk Puła zaproponował, by radni spotykali się na sesjach w innej lokalizacji. Przy okazji zwrócił uwagę na problemy w przeprowadzaniu sesji przez internet, jak np. tymczasowe zaniki mikrofonów czy konieczność głosowania poprzez podnoszenie ręki do kamery, a nie przez przygotowane do tego tablety. - Nie musimy spotykać się w budynku starostwa, w gminie Lubartów obradują poza siedzibą Urzędu Gminy, żeby zachować odległości. Wiele obiektów teraz nie pracuje - proponował były starosta. Zdecydowanym oponentem sesji za pośrednictwem internetu jest doświadczony radny Antoni Bielski. - Nie możemy się chować, armia ludzi pracuje: zakłady, handel, stacje paliw. I ci ludzie się dziwią, że my unikamy kontaktu. Na Sali Rycerskiej (w budynku Starostwa



Antoni Bielski

Rada Powiatu
Lubartowskiego

- Armia ludzi pracuje: zakłady, handel, stacje paliw. I ci ludzie się dziwią, że my unikamy kontaktu

Powiatowego - przyp. red.) jest tyle miejsca. Możemy odkazać ręce, być w maskach i zachować odległości. To zupełnie inaczej wygląda - uważa Antoni Bielski. - Mamy służyć społeczeństwu, a nie się chować. Mamy służyć przykładem, przecież Sejm i Senat funkcjonują, a dlaczego my mamy nie funkcjonować. Kto nie chce, może uczestniczyć korespondencyjnie. Tyle osób mówi, że chce wreszcie normalnej sesji - dodał radny w Michowa.

Radni: To zbyt niebezpieczne

Wniosek Antoniego Bielskiego nie spotkał się z przychylnością innych radnych. - Zbyt niebezpieczne jest spotkanie się w tak dużym gronie, nawet w Sali Rycerskiej nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie bezpiecznych odległości. Samo odkazanie



Izabela Czerska

Rada Powiatu
Lubartowskiego

- Mam nadzieję, że szczepionki będą naszym ratunkiem. Liczę, że każdy z radnych się zaszczepi i każdy będzie namawiał do szczepień

rąk nie wystarczy, nie mamy profesjonalnych masek, a dwumetrowa odległość nie jest wystarczająca - odpowiedziała Izabela Czerska, która z zawodu jest lekarzem. - Mam nadzieję, że szczepionki będą naszym ratunkiem. Liczę, że każdy z radnych się zaszczepi i każdy będzie namawiał do szczepień - dodała. Zdaniem Jerzego Zwolińskiego sesje w tradycyjnej formie to obecnie wyraz nonszalanacji i zbyt duże ryzyko.

- Jako radni powinniśmy być ludźmi odpowiedzialnymi. Wielu z nas pracuje zawodowo i nigdzie się nie ukrywa. Zwiększanie ryzyka zakażenia poprzez niepotrzebne gromadzenie się w Sali Rycerskiej jest nonszalancją. Nie sądzę, by społeczeństwo wymagało od nas nonszalanacji. Jeśli coś można zrobić zdalnie, to po co na



Lucjan Mileszczyk

wicestarosta powiatu
lubartowskiego

- Niektórym się wydaje, że chodzimy w różne miejsca i jakoś nas nic złego nie spotyka. Nie szukajmy takiej możliwości, bo ktoś wskutek nieostrożności zachoruje

siłę robić zgromadzenie? Powinniśmy prowadzić sesje zdalnie do momentu, gdy wszyscy pocujemy się bezpiecznie - podkreślił radny z Lubartowa.

W tej sprawie jednomyślny z opozycyjnym radnym Jerzym Zwolińskim był wicestarosta Lucjan Mileszczyk.

- Może niektórym się wydaje, że nic złego się nie wydarzy, bo chodzimy w różne miejsca i jakoś nas nic złego nie spotyka. Nie szukajmy takiej możliwości, bo ktoś wskutek nieostrożności zachoruje. A mamy różny stan odporności, różne choroby współistniejące. Wiem, że cukrzyca bardzo sprzyja mocnym powikłaniom, a nawet zejściom śmiertelnym - dodał Lucjan Mileszczyk.

Dominik Smagała



www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków

kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.

Ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS

881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSKY

Sprzedaż i serwis

jednostadów ROMET

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73

Gminy.....855 35 86

Starostwo855 28 65

PUP855 20 02

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna

dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

Chodnik przy Wojska Polskiego za milion

LUBARTÓW: Budowa chodnika przy ul. Wojska Polskiego w Lubartowie nie została ujęta w projekcie budżetu województwa. Marszałek ciągle czeka na jego projekt.

Starania o chodnik przy ul. Wojska Polskiego mają długą historię. Od lat dziesięćdziesiątych mieszkańcy walczyli o jego budowę. Do tej pory ludzie muszą chodzić tam poboczem, co jest bardzo niebezpieczne. Ulica jest częścią drogi wojewódzkiej biegnącej w kierunku Parczewa. Droga była przez Zarząd Dróg Wojewódzkich remontowana za 240 mln zł, ale chodnik przy ul. Wojska Polskiego nie powstał. W maju 2020 r. zdesperowani mieszkańcy ulicy zablokowali przejście dla pieszych za wiaduktem kolejowym. W protestie wziął udział burmistrz Krzysztof Paśnik, solidaryzując się w ten sposób z żądaniami mieszkańców. Na majowej sesji radni postanowili, że miasto wspomaga inwestycje, której realizacja leży po stronie zarządcy drogi, a więc samorządu województwa: sfinansuje opracowanie projektu chodnika. Zarezerwowano na ten cel 50 tys. zł.

Niech marszałek spojrzy łaskawym okiem

- Kosztorys inwestorski został oszacowany na ponad milion złotych. To zadanie musi być sfinansowane przez gminę i samorząd województwa. Liczymy bardzo na to, że w przyszłym roku pan marszałek ujmie w budżecie niezbędną kwotę, jak również pan burmistrz zgodnie ze swoją deklaracją wprowadzi ją do budżetu. Po naszej stronie jest jeszcze uzyskanie pozwolenia na budowę, przekazanie tej dokumentacji wraz z prawomocnym pozwoleniem na budowę, w związku z czym zachodzi teoretyczna możliwość, że jeszcze może się coś w tym projekcie zmienić - mówi Radosław Stepiński, naczelnik Wydziału



Tak mieszkańcy ul. Wojska Polskiego protestowali w maju 2020 r.

Infrastruktur, na ostatniej sesji Rady Miasta, w grudniu ub. roku. Zdaniem burmistrza Krzysztofa Paśnika szansa na budowę chodnika istnieje tylko we współpracy z władzami województwa. - Wspaniale by było, gdyby został realizowany ze środków zewnętrznych. Wierzę głęboko, że pan marszałek spojrzy łaskawym okiem na tę infrastrukturę i włączy się w jej realizację. Ja, jako burmistrz i my, jako radni musimy zdecydować, co dalej, czy chcemy poprawić bezpieczeństwo tych mieszkańców. Dlatego byłem z nimi na tym protestie, popierałem ich w budowie tego chodnika, bo uważam, że to jest potrzebna inwestycja, która poprawi bezpieczeństwo. Byłem za tym, żeby ten chodnik powstał. Oczywiście, kosztorys inwestorski jest dość wysoki. Ale wiemy, że ceny są w tym roku dużo niższe - mówił burmistrz.

Będzie dokumentacja z ZDW - będzie znany koszt

Według rzecznika Urzędu Miasta Łukasza Chomickiego zaprojektowano chodnik z kostki brukowej po południowej stronie drogi na odcinku od zatoki autobusowej do granicy miasta o szerokości 2 m. Okazało się, że wykonawca dokumen-

Remigiusz Małecki

rzecznik Urzędu Marszałkowskiego

- Po wykonaniu dokumentacji przez Urząd Miasta i uzyskaniu pozwolenia na budowę, Województwo Lubelskie, jeżeli będzie miało wolne środki finansowe, zrealizuje zadanie przy pomocy finansowej Miasta Lubartów w wysokości 50 proc. wartości zadania

tacji, musi uzupełnić opracowanie o brakujące jeszcze opinie i uzgodnienia.

- Dalsze terminy dotyczące realizacji zadania będą możliwe po uzupełnieniu dokumentacji przez projektanta i uzyskaniu pozwolenia na budowę - dodaje Chomicki.

Kosztorys inwestorski zadania na chwilę obecną został określony na kwotę 1 065 025 zł. Ostateczny koszt będzie znany po uzgodnieniu dokumentacji z ZDW w Lublinie i uzyskaniu pozwolenia na budowę. Wtedy też będzie można określić, jaka będzie kwota, która miasto ostatecznie przeznaczy na ten cel.

Według rzecznika Urzędu Marszałkowskiego Remigiusza Małeckiego, w tegorocznym budżecie województwa nie ma pieniędzy na chodnik, właśnie z powodu braku dokumentacji.

- Dokumentacja projektowa na budowę chodnika przy ulicy

Wojska Polskiego w Lubartowie wzdłuż drogi wojewódzkiej 815, zlecona przez Urząd Miasta Lubartów jest jeszcze w opracowaniu. Na podstawie dokumentacji projektant sporządzi kosztorys inwestorski, który określi wartość zadania. Bez dokumentacji i kosztorysu nie ma możliwości określenia kwoty niezbędnej do realizacji inwestycji. W związku z tym, w budżecie województwa nie zabezpieczono środków na ten rok. Po wykonaniu dokumentacji przez Urząd Miasta i uzyskaniu pozwolenia na budowę, Województwo Lubelskie, jeżeli będzie miało wolne środki finansowe, zrealizuje zadanie przy pomocy finansowej Miasta Lubartów w wysokości 50 proc. wartości zadania - informuje rzecznik.

Marcin Kusyk

Z opłatami za śmieci do nowej siedziby. Być może już w lutym



W tym budynku będzie się mieścić siedziba ZKGZL

Prawdopodobnie w lutym Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej będzie miał nową siedzibę w kamienicy naprzeciw kina Lewart.

ZKGZL od września szuka nowej siedziby. Dotychczas mieści się w II LO, ale dyrektor Halina Zdunek skierowała do związku pismo, w którym wypowiada umowę najmu. ZKGZL zajmuje w szkole 144 metry kwadratowe. To pomieszczenia biurowe, kasa i łazienka. Z usług biura związku korzystają osoby, które dokonują opłat za odbiór odpadów. Od początku 2020 r. do września z usług biura skorzystało 6 tys. osób. Związek wystąpił do szkoły o przedłużenie umowy do końca marca. ZKGZL na swojej stronie internetowej zamieścił ogłoszenie o poszukiwaniu lokalu z wynajmem na minimum 10 lat. Do przetargu zgłosiły się cztery firmy. Związkowi udało się znaleźć nowy lokal.

- Jest naprzeciw kina Lewart, ma 198 mkw. - mówi Paweł Woźniak,

przewodniczący zarządu związku. Jest to lokal należący do prywatnego właściciela. - Właściciel na własny koszt ma ustawić ścianki działowe i podzielić lokal na pomieszczenia. O cenie wynajmu przewodniczący zarządu związku nie chce mówić, bo negocjacje jeszcze trwają. Do nowego lokalu związek ma się przenieść na początku lutego, jeśli się to nie uda - na końcu miesiąca. Ewa Badyoczek-Brzyska, dyrektor biura ZKGZL jako adres nowej siedziby wskazuje Rynek II/6. To świeżo wyremontowana kamienica.

- Wejście będzie od strony Lubartowskiego Ośrodka Kultury. Jest niski parter i piętro. Będzie sześć pomieszczeń biurowych, na parterze archiwum. Po wejściu do środka są niskie schodki, po stronie właściciela budynku leży przystosowanie go do potrzeb osób niepełnosprawnych, np. zamontowanie windy dla wózków. Chcielibyśmy się przenieść jak najszybciej, już w styczniu będziemy przenosić sprzęt - mówi dyrektor biura.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Zbigniew Kosior, 62 lata zm. 27 grudnia	Andrzej Cieniuch, 71 lat zm. 31 grudnia
Małgorzata Wawruch, 44 lata zm. 26 grudnia	Eugenia Sławecka, 88 lat zm. 4 stycznia
Halina Polak, 93 lata zm. 27 grudnia	Leszek Wojciech Woroniszcz, 70 lat zm. 5 stycznia
Sabina Derecka, 85 lat zm. 28 grudnia	Zygmunt Osiej, 82 lata zm. 2 stycznia
Henryk Guz, 90 lat zm. 2 stycznia	Piotr Fink, 76 lat zm. 6 stycznia
Teodora Krajewska, 74 lata zm. 3 stycznia	Artur Olejnik, 39 lat zm. 5 stycznia
Marian Sowa, 71 lat zm. 3 stycznia	Stanisława Waśkowicz, 95 lat zm. 8 stycznia

Szczepienia w powiecie lubartowskim

Publikujemy listę punktów, w których będą realizowane szczepienia przeciwko COVID-19 w powiecie lubartowskim. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć 15 stycznia.

POWIAT LUBARTOWSKI-

Lubartów: ul. Cicha 14, Lipowa 3A, ul. Kolejowa 5, ul. Mickiewicza 3-5, ul. Lubelska 18.

Niedźwiada: Niedźwiada 5.

Kamionka: ul. Rynek 4, Staro-

ścin Kolonia 41A.

Uścimów: Stary Uścimów 29.

Jeziorzany: ul. Rynek 30.

Abramów: ul. Szkolna 10.

Firlej: ul. Kocka 8.

Ostrówek: Ostrówek Kol. 36.

Kock: ul. 1 Maja 3.

Ostrów Lub.: ul. Partyzantów 12.

Michów: ul. Rynek II 1A.

Wola Sernicka:

Wola Sernicka 246.

Dominik Smagała

REKLAMA

Malesa
DARMO POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Zniszczył wystawę ze zdjęciami władzy - musi słono zapłacić

Wandal, który w sierpniu zniszczył wystawę, został skazany na grzywnę, musi też zapłacić Lubartowskiemu Ośrodkowi Kultury za szkody 22 tys. zł. Na razie wyroku sądu nie wykonał.

Wystawa „Cztery dekady” miała być elementem obchodów 30-lecia samorządu w Polsce. W 13 gablotach ustawionych na placu przed Urzędem Miasta ukazywała przemiany w Lubartowie od lat osiemdziesiątych. Były na niej zdjęcia radnych, burmistrzów i z najważniejszych wydarzeń z ostatnich czterech dekad. W zamyśle organizatorów ekspozycję można było oglądać do końca września. Wybrzyk wandalu jednak zakończył istnienie wystawy.

Napił się i zniszczył wystawę

Pomiędzy godziną 1 a 1:15 w nocy z 4 na 5 sierpnia pracownicy straży pożarnej, zaniepokojeni dużym hukiem wyszli na balkon, aby sprawdzić, co się stało. Zobaczyli mężczyznę w białej czapce z daszkiem, który demolował wystawę. Strażacy krzyczeli do niego, żeby przestał, bo zejść na dół. Wtedy odszedł, prowadząc rower.

Gabloty były własnością Lubartowskiego Ośrodka Kultury i dyrekcja LOK zgłosiła zdarzenie na policję. Koszt jednej gabloty to około 1800 zł. Zniszczonych zostało 10 z 18 gablot. Do tego trzeba dodać koszt przygotowania wystawy ok. 4 tys. zł. W sumie straty to około 22 tys. zł.

Sprawca jeszcze tego dnia został ustalony i zatrzymany jak podawała policja „dzięki ustaleniom własnym funkcjonariuszy”.



Wystawa została zniszczona w nocy 5 sierpnia 2020 r. Szkody oceniono na 22 tys. zł

30-latek przyznał się do zniszczenia wystawy. W czasie wyjaśnień składanych na komendzie powiatowej policji w Lubartowie powiedział, że pił alkohol ze znajomymi. Wymieszał różne gatunki: wódkę, bimber, wino i piwo. Około północy „urwał mu się film”. Twierdził, że nie wie, co się z nim stało, że zniszczył gabloty. Nie wiedział, dlaczego to zrobił. Według niego miał na to wpływ wypity alkohol.

Wyrok prawomocny, ale nie wykonany

Sprawca został oskarżony o zniszczenie mienia. 26 października sędzia Dorota Bartoszek-Osuchowska wydała wyrok w trybie nakazowym. Oskarżony został uznany za winnego zarzucanego mu czynu. Sąd skazał go na grzywnę w wysokości 2000 zł. Nałożono na niego także obowiązek naprawie-



Adam Kościańczuk, dyrektor LOK - 17 grudnia 2020 wysłałem do winnego przedegzekucyjne wezwanie do zapłaty. Bez skutku

nia szkody przez zapłatę na rzecz pokrzywdzonego Lubartowskiego Ośrodka Kultury 22 tys. zł. Wyrok uprawomocnił się 28 listopada.

Na razie LOK nie otrzymał żadnej zapłaty za zniszczoną wystawę.

- We wrześniu, obejmując stanowisko dyrektora LOK, w „spadku” dostałem temat zniszczonych tablic. Powiedziałem sobie, że tej sprawy nie odpuszczę i doprowadzę ją do końca. Nawiązałem kontakt z policją, poprosiłem o pomoc prawnika i sprawa nabrała tempa - mówi dyrektor LOK Adam Kościańczuk.

Naprawienie szkody nie nastąpiło w wyznaczonym terminie.

- 17 grudnia 2020 wysłałem do

winnego przedegzekucyjne wezwanie do zapłaty. Bez skutku. 31 grudnia 2020 skierowałem do Sądu Rejonowego w Lubartowie wniosek o nadanie klauzuli wykonalności prawomocnemu wyrokowi. Czekamy na dalszy bieg wydarzeń. Mam nadzieję, że sprawa znajdzie swój szczęśliwy finał, szkody zostaną naprawione, a dla winnego będzie to nauka na resztę życia. Niech to będzie także lekcja dla wszystkich, że niszczenie mienia publicznego oraz działanie na szkodę kogokolwiek i czegośkolwiek jest zabronione i podlega karze - mówi dyrektor LOK Adam Kościańczuk.

Marcin Kusyk

Już szczepią w Lubartowie

Mamy już pierwszych zaszczepionych przeciwko COVID-19 w powiecie lubartowskim.

Pierwszym szczepieniem przeciwko COVID-19 w historii naszego powiatu zostali poddani medycy z SP ZOZ w Lubartowie. Szczepienia realizowane w szpitalu przy ul. Cichej rozpoczęły się 4 stycznia.

Najpierw z pierwszej dawki szczepionki mogli skorzystać pacjenci z tzw. grupy zero, czyli m.in. przedstawiciele zawodów medycznych i inni współpracownicy jednostek medycznych, narażeni na kontakt z zakażonymi koronawirusem SARS-CoV-2.

- Zgłosiło się około 300 naszych pracowników, wszystkich osób, które zgłosiły się do szczepienia jest około 900, ta liczba rośnie dynamicznie. Lista osób nie jest jeszcze zamknięta, cały czas zgłaszają się nowi pracownicy - poinformowała w miniony piątek Wioleta Wojciechowska, rzecznik prasowy SPZOZ-u w Lubartowie. 4 stycznia do szpitala trafiło 90 dawek szczepionki. Wszystkie zostały już wykorzystane.

Dominik Smagała

- Czekamy na dostawę kolejnych dawek, 11 stycznia mamy otrzymać 180 kolejnych dawek - przekazała w piątek Wioleta Wojciechowska.

Szczepionka przeciwko COVID-19 jest podawana w dwóch dawkach. Drugie szczepienie odbywa się co najmniej 21 dni po pierwszym, a pełna odporność jest nabywana przez pacjenta po kilku dniach.

Program szczepień został podzielony na kilka etapów. W pierwszym dostęp do szczepień mają przede wszystkim medycy.

W drugim m.in. pensjonariusze domów pomocy społecznej, osoby po 60. roku życia czy nauczyciele i przedstawiciele służb mundurowych. W kolejnym osoby poniżej 60. roku życia z chorobami przewlekłymi czy osoby zapewniające funkcjonowanie podstawowej działalności państwa. W ostatniej pozostała część populacji. Zapisy na szczepienia populacyjne mają tuszyć 15 stycznia.

Skok po sok w Woli Sernickiej

W niedzielę 10 stycznia po południu policja otrzymała zgłoszenie, że doszło do włamania do niezamieszkałego domu w Woli Sernickiej. Sprawca wybił szybę i skradł przetwory znajdujące się w domu. Według właścicielki już wcześniej ktoś wybił jedno z okien, ale nie zgłaszała tego.

Policjanci zatrzymali 27-letniego mieszkańca gminy Serniki, u którego znaleziono skradzioną butelkę soku. Za włamanie grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Marcin Kusyk



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
pracownik fizyczny magazynu chłodzi	Lubartów	Agrolubartów	od 2800 zł, umowa zlecenie
kosmetyczka	Kock	Izabela Osik	od 4000 zł, umowa o pracę
kucharz	Lubartów	kontakt przez PUP	od 2800 zł, umowa o pracę
pomoc kuchenna	Lubartów	kontakt przez PUP	od 18,4 zł za 1 godz., umowa zlecenie
elektromonter	Jamy	Elektropaks	od 4500 zł, umowa o pracę
cieśla szalunkowy	Jamy	Elektropaks	od 4000 zł, umowa o pracę
monter konstrukcji stalowych	Jamy	Elektropaks	od 4000 zł, umowa o pracę

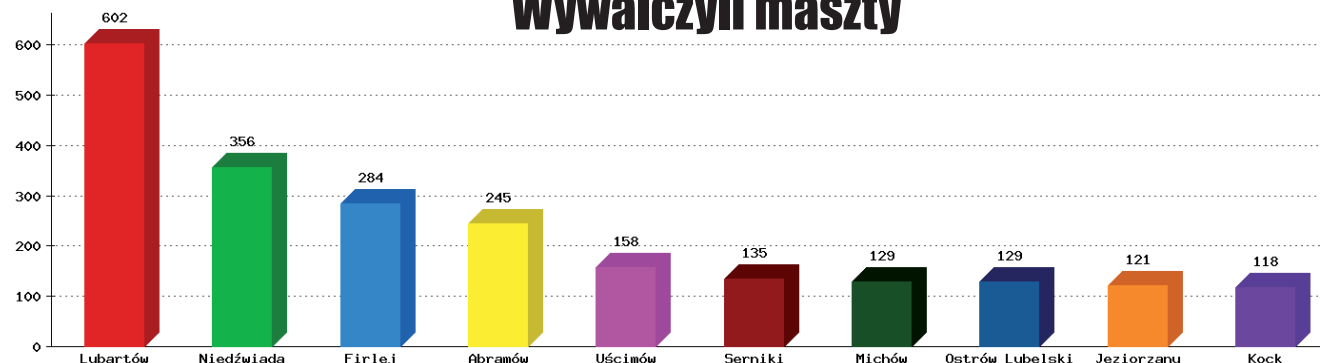


ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
inspektor ds. księgowości	Łęczna	Starostwo Powiatowe w Łęcznej	od 3800 zł, umowa o pracę
podinspektor ds. budownictwa	Łęczna	Starostwo Powiatowe w Łęcznej	od 3200 zł, umowa o pracę
podinspektor ds. księgowości	Łęczna	Starostwo Powiatowe w Łęcznej	od 3200 zł, umowa o pracę
pomoc kuchenna	Łęczna	kontakt przez PUP	od 18,3 zł za 1 godz., umowa zlecenie
murarz-tylnik	Bogdanka	Budostad	2800-3200 zł, umowa o pracę
nauczyciel wychowania przedszkolnego	Stawek	Szkoła Podstawowa w Stawku	od 1904 zł, umowa o pracę
robotnik ekipy budowlanej - na powierzchni	Bogdanka	MR Bogdanka	od 2800 zł, umowa o pracę

10 gmin i miast w powiecie „Pod białą - czerwona”

Wywalczyli maszt



Najwięcej głosów padło na Lubartów, ale procentowo najlepiej wypadła Niedźwiada.

- Dziękujemy za dołączenie do akcji „Pod białą-czerwoną” - głosy poparcia oddały 417 932 osoby! Będziemy kontaktowali się poprzez urzędy wojewódzkie z poszczególnymi gminami, które uzyskały wymaganą liczbę głosów poparcia, w celu ustalenia szczegółów dalszych etapów projektu - zapowiedział premier Mateusz Morawiecki.

Projekt „Pod białą-czerwoną” zakłada sfinansowanie przez rząd zakupu masztów i flag w każdej z gmin w Polsce, której mieszkańcy dołączyli do projektu.

Aby wziąć udział w akcji, należało zebrać odpowiednią liczbę głosów poparcia online za pomocą specjalnego serwisu.

Ile głosów poparcia trzeba było zebrać, by projekt mógł być zrealizowany? W gminach do 20 000 mieszkańców wystarczyło 100 głosów, w gminach powyżej 20 000 do 100 000 mieszkańców - 500 głosów, a w gminach powyżej 100 000 mieszkańców - 1000 głosów.

- „Pod białą-czerwoną” to projekt, który ma zjednoczyć nasz kraj i jego mieszkańców. Nie tylko uhonoruje Polaków poległych za wolność i niepodległość naszej ojczyzny, ale także zachęci do patriotycznych postaw i dumy z bycia Polakami - zachęcali organizatorzy.

Dodawali też, że celem projektu



Marek Kubik
wójt gminy Niedźwiada

Mamy pierwsze miejsce w powiecie i piąte w województwie. Myślę, że maszt będzie przy Urzędzie Gminy. Wydaje się to naturalna lokalizacja, obok Pomnika Niepodległości. Na otwarcie postaramy się zaprosić premiera Morawieckiego



Łukasz Chomicki
rzecznik Urzędu Miasta Lubartów

Dziękujemy za każdy głos, czekamy na weryfikację przez komisję. Co do lokalizacji, to nie jest przesądzone. Na pewno będziemy brać pod uwagę zdanie mieszkańców



Dawid Tarnowski
wójt gminy Firlej

Najprawdopodobniej będzie w centrum Firleja, przy OSP. Jest już przygotowane miejsce, żeby wyeksponować maszt, trwają jeszcze drobne prace. Już w listopadzie wiedzieliśmy, że gmina dostanie maszt

NIE OSIĄGNĘŁY WYMAGANEGO PROGU 100 GŁOSÓW:

Lubartów (gmina) - 77
Kamionka - 35
Ostrówek - 35

Jak to będzie sfinansowane

Program „Pod białą-czerwoną” premier ogłosił w sierpniu 2020 roku. Jednak podstawa prawna dla finansowania tego projektu pojawiła się dopiero 30 października 2020 roku. W uchwale nr 157 dotyczącej wsparcia dla inwestycji samorządowych z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 pojawia się przepis: „środki Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 przeznacza się na wsparcie gmin zakwalifikowanych do udziału w projekcie „Pod białą-czerwoną” (...), które wynosi do 5000 zł dla każdej zakwalifikowanej gminy”. To wywołało duże kontrowersje, w efekcie Rada Ministrów uchwaliła, że program „Pod białą-czerwoną” nie będzie finansowany ze środków przeznaczonych na zapobieganie, przeciwdziałanie i zwalczanie Covid-19. Na decyzję w tej sprawie mamy poczekać.

wymaganych (120 proc.). Jednak procentowo najlepiej wypadła gmina Niedźwiada. Na 100 wymaganych głosów oddano ich tam 356 (356 proc.). Dlatego w ogólnym rankingu gmin powiatu Niedźwiada znalazła się wyżej niż Lubartów.

O tym, które gminy zakwalifikują się do udziału w projekcie i otrzymają środki na jego realizację, zadecyduje komisja projektowa w terminie do 31 stycznia.

Marcin Kusyk

Fabryka psiej karmy w Niemcach wciąż może powstać

Korporacja Panattoni skutecznie odwołała się od decyzji wójta gminy Niemce do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Instytucja nakazała urzędnikom ponownie rozpatrzyć sprawę.

Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce, 20 listopada ub.r. wydał decyzję zobowiązującą inwestora do wykonania raportu o oddziaływaniu planowanej fabryki na środowisko. Zdaniem

urzędników zapisy miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego automatycznie wykluczają lokalizowanie na terenie przy ul. Przemysłowej inwestycji, dla których powstania wymagane jest opracowanie takiego raportu. Oznaczało to tym samym brak zezwolenia ze strony Urzędu Gminy w Niemcach na uruchomienie fabryki.

Przedstawiciele firmy Panattoni, czyli właściciela terenu, który zamierza wynająć tam swoje obiekty pod zakład produkujący karmę mokłą dla zwierząt, mieli na ten temat zupełnie

inne zdanie.

„Przedsięwzięcie jest niepodważalnie zgodne z podstawowym przeznaczeniem terenu, tj. pod przemysł. Należy przy tym zaznaczyć, że sprzeciw społeczności lokalnej nie mogą stanowić podstawy do odmowy decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach” - twierdzą w dokumencie przesłanym do mediów przedstawiciele Panattoni.

Inwestorzy od decyzji wójta odwołali się już do SKO w Lublinie, która 30 grudnia ub.r., w skierowała sprawę do ponownego rozpatrzenia przez wójta.

„Decyzja ta nie zamyka drogi do ponownej negatywnej oceny złożonego przez Spółkę wniosku, jednakże wymaga to przeprowadzenia kompleksowej procedury oceny oddziaływania planowanego przedsięwzięcia na środowisko” - czytamy w uzasadnieniu postanowienia.

Pomysł uruchomienia fabryki w Niemcach spotkał się z protestami części mieszkańców. Obawiają się uciążliwości: przykrych zapachów, inwazji insektów i szurów czy hałasu.

Dominik Smagała

**JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM**

**12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW**

lubartow.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl **Lublin24.pl**

**BIAŁA SIĘ
DZIEJE** **SIEDLCE
się dzieje**

**tuba
LECZNEJ**

24wspolnota.pl

**ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ**

Puławy, Opole Lubelskie
Renata Szymańska ☎ 517 070 830
✉ szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łeczna
Adrian Kępa ☎ 780 029 973
✉ kepa24wspolnota@gmail.com

Na ulicy Zasadniej w Michowie gmina umieściła progi podrzutowe zamiast progów zwalniających

Progi na Zasadniej jak miny. Wyrzucają w powietrze

Krzysztof Dudziński

rzecznik Starostwa Powiatowego w Lubartowie
- Na drodze umieszczono progi innego typu niż są określone w projekcie. Umieszczono progi podrzutowe, zamiast progów zwalniających U-16a



Na ul. Zasadniej w Michowie zamontowano tzw. progi podrzutowe, które zwykle montuje się na drogach wewnętrznych i osiedlowych (są to te twarde żółto-czarne wąskie podwyższenia na jezdni). Kontrolerzy zrobili dokumentację fotograficzną progów, które zastali na tej ulicy

Co tak telepie - dziwili się kierowcy przejeżdżający ul. Zasadnią w Michowie. Zamiast progów zwalniających zamontowano podrzutowe - wykazała kontrola starostwa po tym jak władze gminy zawiadomiły urząd o odebraniu inwestycji.

Po co progi na lokalnych drogach? Progi zwalniające są elementem bezpieczeństwa ruchu i służą do wymuszenia ograniczenia prędkości pojazdów. Ich montażu domagali się sami mieszkańcy Zasadniej. Uznali iż to jedyny sposób na okiełznanie temperamentu zbyt szybko jeżdżących kierowców.

„Od dłuższego czasu na ulicy Zasadniej panuje wzmógłony ruch samochodów oraz motocykli. Kierujący pojazdami nie przestrzegają przepisów ruchu drogowego, notorycznie przekraczając dozwoloną prędkość poruszania się w obszarze zabudowanym” - zwracali uwagę w kolejnych pismach do Rady Gminy w Michowie. Problem ten jest poruszany w samorządzie Michowa od około 2017 roku, kiedy droga gminna uzyskała nową nawierzchnię najwyraźniej kuszając kierowców do wdępięcia na gaz.

W końcu ich starania zostały uwieńczone sukcesem. Pod koniec listopada na ulicy zostały zamontowane dwa progi. Stanęły też znaki informujące o urządzeniach i ograniczające ruch do 30 km/h. Ale jak się szybko okazało, więcej z progów szkody, niż pożytku...

Nie takie jak trzeba...!

Mówiło o tym kilku radnych na sesji Rady Gminy 30 grudnia.

- Mieszkańcy ulicy Zasadniej długo czekali na progi spowalniające i takowe progi się pojawiły. Tylko

teraz mieszkańcy ulicy Zasadniej zwracają się z prośbą, żeby te progi wyglądały w jakiś sposób i służyły do tych celów, do których miały być przeznaczone. Ponieważ one *de facto* są takie chyba zakupione, jak to się śmieją ci ludzie z Zasadniej „z Biedronki”. Wiem, że to jest związane z kosztami, ale trzeba w jakiś sposób to zrobić, żeby to miało wygląd i służyło temu, czemu ma służyć! - postulował w imieniu mieszkańców radny z Michowa Roman Aftyka.

Według radnego taki rodzaj progów może spowodować uszkodzenie pojazdu.

- Przy niższym podwoziu samochodu, jadąc w cztery lub pięć osób maksymalnie, tak jak jest dozwolona liczba osób w pojeździe, nie przejedzie bez uszkodzenia podwozia. A już to widziałem - alarmował radny Aftyka.

- Przy prędkości 5 km/h ten samochód po prostu skacze na tym przejeździe. Nie ma tego łagodnego zjazdu i wjazdu. Tam się nie da przejechać tak, żeby samochód nie pokazał wad w zawieszeniu - potwierdzał Roman Adamczyk, przewodniczący Rady Gminy.

Według przewodniczącego ta inwestycja gminy nie poprawiła, a pogorszyła sytuację i można ją krótko określić jednym słowem... Fiasko!

Radni twierdzili, że liczyli na montaż progów z łagodniejszym najazdem.

Sekretarz gminy Artur Karpiński tłumaczył, że progi zamontowano według projektu, który zaakceptowało starostwo i policja. Ponadto projekt był wcześniej do wglądu i wniesienia ewentualnych uwag w Urzędzie Gminy.

- Jestem zdziwiony, że nikt się nie zainteresował tematem - komentował Karpiński.

Jak twierdził sekretarz urzędu zostały zainstalowane zgodnie z wymaganiami, a „raptem pięć czy sie-

dem cm progów nie stanowi problemu, tylko trzeba wolno przejechać”.

Starostwo: ale to nie te progi, co powinny...

Jak ustaliła „Wspólnota”, już 9 grudnia nowe progi i oznaczenia na ul. Zasadniej w Michowie, skontrolowało starostwo.

- Na drodze umieszczono progi innego typu niż są określone w projekcie - umieszczono progi podrzutowe zamiast progów zwalniających U-16a - stwierdza Krzysztof Dudziński, rzecznik Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Starostwo zatwierdziło projekt organizacji ruchu przedłożony przez Urząd Gminy na ul. Zasadniej 19 czerwca 2020 roku. 25 listopada sekretarz gminy Michów z upoważnienia wójta pisemnie zawiadomił starostę lubartowski, że od 2 grudnia na tej ulicy projekt zostaje wprowadzony w życie.

- W związku z zawiadomieniem o wprowadzeniu organizacji ruchu, przedstawiciele Starostwa Powiatowego w Lubartowie w dniu 09.12.2020 r. przeprowadzili kontrolę wykonania zadań technicznych wynikających z realizacji przedmiotowego projektu - informuje rzecznik Dudziński. I wylicza stwierdzone nieprawidłowości: a) na drodze umieszczono progi innego typu niż są określone w projekcie - umieszczono progi podrzutowe zamiast progów zwalniających U-16a;

b) nie wykonano oznakowania poziomego progów - brak znaków poziomych P-25;

c) brak dwóch tabliczek T-1 pod znakami ostrzegawczymi A-11a.

5 stycznia do Urzędu Gminy został wysłany pokontrolny protokół. Starostwo zleciło usunięcie nieprawidłowości, czyli *de facto* demontaż i wymianę progów, które jak poinformowano na sesji kosztowały 4 tys. zł.

- Proszę o przekazanie pisemnej

informacji o wykonaniu wskazanych zaleceń, o podjętych działaniach mających na celu wyeliminowanie stwierdzonych niezgodności lub przyczynach ich niepodjęcia, w terminie 30 dni od daty doręczenia niniejszego protokołu - poleciło urządnikom z Michowa starostwo.

Urząd: jeszcze nic nie wiemy

W poniedziałek, 11 stycznia, zastępca wójta gminy Michów Jarosław Radomski informował nas, że protokół pokontrolny ze starostwa jeszcze do Urzędu Gminy nie wpłynął i nic nie wie o stwierdzonych przez starostwo nieprawidłowościach przy realizacji drogowej inwestycji.

- Jest symbol określony w projekcie organizacji ruchu i takie progi zamówiliśmy, być może, jakaś pomyłka nastąpiła w zamówieniu, trudno mi powiedzieć. Nie jestem fachowcem od progów zwalniających i cóż będę się wypowiadał - mówi Radomski.

Wójt wie o niezadowoleniu społecznym w związku z montażem

progów podrzutowych.

- Słyszałem, że ludzie są niezadowoleni w ogóle, że są, że powstały tam te progi. Wcześniej wszyscy mieszkańcy podpisali się gremialnie, że chcą progi, a teraz już są głosy nieoficjalne, że chcieliby, żeby tych progów nie było. Natura ludzka zmienną jest... - mówi wójt.

Progi na Zasadniej, bez względu na ich jakość, niekoniecznie zdają egzamin.

- Byłem świadkiem jak człowiek podjechał pod próg, zwolnił, przejechał przez niego, później dodał gazu na odcinku 100 metrów między jednym a drugim progiem rozwinął prędkość pewnie z 80/h albo i więcej i znowu zjechał przed progiem, i znowu pojechał szybko. To nie wiem, trzeba by było co 10 metrów progi montować, żeby takiego kierowcę zatrzymać, żeby on wolniej jechał. Jest tablica informacyjna, że teren zabudowany, że jest ograniczenie prędkości i jedni się stosują do tego, a inni gwiżdżą na to.

Jadąc przepisowo zdaniem wójta pojazd nie powinien zostać uszkodzony.

- Jest pionowe ograniczenie prędkości, że trzeba zwolnić do 30 na godzinę. Jeżeli ktoś się dostosuje, to na pewno pojazdu nie uszkodzi. Mogą być takie sytuacje, że ktoś się zagapi, albo w jakiś inny sposób i zbyt szybko najedzie, to niejedyn próg spowoduje, że grzechotnie i coś może się stać. To są takie spowalniacze, które mają niestety za zadanie uprzykrzyć życie kierowcom, żeby oni zwracali uwagę i żeby wolniej przejeżdżać.

Gmina, jak już dostanie protokół pokontrolny, to naprawi nieprawidłowości - zapewnia wójt.

- Przyjdą zalecenia, będziemy je analizować, jeżeli okazałoby się, że nie tak zrobiliśmy jak potrzeba na pewno gmina to poprawi i zrobi tak, żeby było dobrze, żeby ludzie byli mniej niezadowoleni - deklaruje Radomski.

Magdalena Sych

Z głębokim żalem przyjęliśmy informację o śmierci

śp. Jerzego Chmielewskiego

Nieoczekiwanie odszedł samorządowiec, zaangażowany społecznik, Radny Gminy Milejów obecnej kadencji, Radny poprzednich kadencji nieprzerwanie w latach 1990 - 2002, Członek Zarządu Gminy, wieloletni Członek Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, niestrudzony działacz, przyjaciel. Rodzinie i bliskim przekazujemy wyrazy współczucia oraz szczerego żalu.

Cześć Jego pamięci!

Wójt Gminy Milejów Przewodniczący Rady Gminy Milejów radni, sołtysi, pracownicy Urzędu Gminy Milejów



Rewelacyjne lato

Pomimo pandemii tyle samo za bilety na Górę Trzech Krzyży

Zamknięte lokale gastronomiczne, wyłączony z użytku zamek i góra Trzech Krzyży, brak szkolnych wycieczek, mniejsze wpływy do gminnego budżetu – tak w skrócie wyglądał 2020 rok pod kątem turystyki w Kazimierzu Dolnym. Branża turystyczna odbiła się latem, kiedy turystów było nawet więcej niż w latach poprzednich.



Artur Pomianowski

burmistrz Kazimierza Dolnego

Zdecydowanie niższe przychody zanotowaliśmy ze sprzedaży biletów na zamek oraz opłat spływających do gminy z tytułu czynszów za dzierżawę

Tomasz Małolepszy, restaurator

Kiedy wycofano wszystkie obostrzenia i ludzie masowo zaczęli odwiedzać miasto, moim zdaniem gości było nawet za dużo jak na naszą bazę turystyczną

Nie spadły tylko przychody z parkingów i punktu widokowego

Burmistrz Artur Pomianowski w wypowiedziach dla „Wspólnoty” jeszcze w trakcie sezonu turystycznego tłumaczył, że pandemia i spowodowany nią spadek ruchu turystycznego wpłynęły negatywnie na sytuację finansową samorządu. Podsumowując mijający rok, potwierdza te informacje, choć przyznaje, że niektóre miesiące były całkiem udane – zwłaszcza lato między pierwszą i drugą falą zakażeń w Polsce.

– Ogólnie sezon turystyczny był krótszy, ale za to bardziej intensywny. Kazimierz Dolny odwiedziło wiele osób. Porównując ten sezon z sytuacją sprzed pandemii, z 2019 r., muszę powiedzieć, że na jednakowym poziomie udało nam się utrzymać przychody z opłat parkingowych i biletów na Górę Trzech Krzyży. Nie oznacza to, że ruch w tych miejscach był taki sam, jak wcześniej, bo wpływ na zrównoważenie wysokości przychodów miało

w pewnym stopniu to, że podnieśliśmy stawki opłat i biletów. Z kolei zdecydowanie niższe przychody zanotowaliśmy ze sprzedaży biletów na zamek oraz opłat spływających do gminy z tytułu czynszów za dzierżawę i najem nieruchomości czy z tytułu opłaty targowej – mówi Pomianowski.

Prawdziwy zarobek tylko w wakacje

Mimo nie do końca dobrego sezonu i mniejszego utargu pewne plusy stara się widzieć Paweł Czopek, właściciel firmy Eko-busik, oferującej turystyczne przejażdżki elektrycznymi pojazdami po zabytkowym mieście.

– Śledząc pierwsze informacje o rozprzestrzenianiu się koronawirusa na świecie, myślałem, że kiedy pandemia zacznie się u nas, to w ogóle nie będziemy pracować i nic nie zarobimy. Że zapanuje popłoch wśród ludzi i będą się bali do nas przyjeżdżać. A okazało się, że nie było tak źle, choć spadku oczywiście nie dało się niestety uniknąć.

Szczegółowe podsumowanie finansowe tego roku jeszcze przede mną, ale w tej chwili mogę powiedzieć, że zysk spadł o jakąś jedną trzecią w porównaniu z poprzednim sezonem – mówi przedsiębiorca.

Wyjaśnia, że największe straty odnotowano od kwietnia do wakacji i później po wakacjach. Duży wpływ na to miał zupełny brak wycieczek szkolnych i mały ruch innych zorganizowanych grup, które zawsze stanowiły dużą część klientów firmy i w ogóle ruchu w miasteczku. W zeszłych sezonach kazimierskie parkingi były pełne autokarów z wycieczkami – dziennie przyjeżdżało ich nawet sześćdziesiąt. W działalności pana Pawła nie pomagały też sanitarne obostrzenia, bo busikami mogła przemieszczać się ograniczona liczba osób, co obniżało rentowność przejażdżek. Z drugiej strony przedsiębiorca nie ukrywa, że straty w dużym stopniu zrekompensowała mu pomoc ze strony państwa, co było ważne dla utrzymania miejsc pracy.

Podobnie jak burmistrz, pan Paweł podkreśla, że naprawdę inten-

sywne pod względem ruchu były w tym roku wakacje.

– Lipiec i sierpień to były naprawdę udane miesiące, nawet lepsze niż w zeszłych latach. Nie pamiętam takich wakacji, gdy utargi weekendowe i tygodniowe były na takim samym wysokim poziomie – mówi właściciel firmy.

Ani na kawę, ani na narty

Przedsiębiorców w Kazimierzu w tym sezonie nie uratowało nawet to, że mają różne formy działalności, czego przykładem jest spółka Pod Psem. Firma prowadzi kilka lokali w Kazimierzu, a także Stację Narciarską Kazimierz. Z powodu decyzji rządu obie formy działalności zostały sparaliżowane. Marcin Świdorski, współwłaściciel firmy, stwierdza, że sytuacja może nie być dramatyczna, ale widać wyraźne tąpnięcie w obrotach spółki.

– Jesteśmy uzależnieni od decyzji władz, które moim zdaniem, nie zawsze są logiczne. Dziwi mnie decyzja o zamknięciu stoków, bo nie słyszałem, żeby ktoś zaraził się w trakcie jazdy na nartach. Jak rozumiem, chodziło o to, by ludzie nie wyjeżdżali do kurortów w górach. W przypadku naszej działalności 90 procent klientów stanowią osoby mieszkające w okolicy – z Puław, Radomia, Lublina – przyjeżdżające na stok na kilka godzin.

W tym momencie zarówno lokale, jak i stok mamy zamknięte i nie wiemy, co będzie dalej. Liczymy, że wkrótce będziemy mogli się otworzyć. Muszę jednak dodać, że zdziwiła nas decyzja o jednym terminie ferii. To nie pomoże w rozruchu branży turystycznej – stwierdza współwłaściciel firmy.

Podobnie jak Paweł Czopek, przyznaje, że choć sezon jest gorszy, niektóre miesiące się udały. Chodzi o czerwiec, lipiec i sierpień, które w porównaniu miesiąc do miesiąca były dla firmy lepsze niż rok temu. Sytuację komplikują jednak wysokie koszty utrzymania Stacji Narciarskiej, m.in. leasing urządzeń czy przydział mocy z zakładu energetycznego, który zamawiany jest z dużym wyprzedzeniem i który trudno jest anulować. Świdorski zauważa też, że o ile w Puławach zamknięte lokale gastronomiczne ratują się sprzedażą dań na wynos, w Kazimierzu nie ma takiej możliwości, bo jeśli w mieście nie ma turystów, nie ma popytu na takie usługi.

Sezon bez koncertów w Trzecim Księżycu

Działalność swoich lokali w znacznym stopniu musiał ograniczyć Tomasz Małolepszy, prowadzący „Przystanek Korzeniowa” oraz „Trzeci Księżyc” w zabytkowych jatkach na Małym Rynku.

– Mielśmy w tym roku dwa okresy, gdy praktycznie z dnia na dzień zostaliśmy zmuszeni do zamknięcia działalności – pierwszy między marcem i czerwcem, drugi jesienią. Drugi lockdown zbiegł się z końcem sezonu, co zdecydowanie osłabiło jego negatywne konsekwencje. Czas przestoju krok po kroku konsumuje wypracowane przez nas zyski. Trudno wyobrazić sobie bardziej intensywny sezon letni. Myślę, że Kazimierz spotkał się z sytuacją, gdy w pewnym momencie możliwości obsługi gości na odpowiednim poziomie była prawie niemożliwa. Czas, gdy wycofano wszystkie obostrzenia i ludzie masowo zaczęli

odwiedzać Kazimierz przekroczył możliwości naszej bazy turystyczno-restauracyjnej, co wpłynęło na komfort odwiedzających nas gości – stwierdza przedsiębiorca.

Obostrzenia uderzyły również w działalność kulturalną, którą w ostatnich latach Małolepszy intensywnie rozwijał. Pandemia uniemożliwiła działalność koncertową i inne wydarzenia kulturalne Trzeciego Księżyca.

– W czerwcu 2020, koncertowy kalendarz mieliśmy zamknięty do czerwca 2021. Zaplanowaliśmy 44 kameralne koncerty. Organizacja „eventów” stała się niemożliwa. To cios dla artystów. O tej branży w erze pandemii niewiele się mówi. Obecna sytuacja uderza mniej znanych muzyków i artystów – mówi Małolepszy. Podsumowując sezon, stwierdza, że choć lato było bardzo dobre, rok, w najlepszym wypadku, zakończy się bilansem zerowym.

– Nie będziemy się zatrzymywać i wyliczać spadku obrotów, by otrzymać rządową pomoc. Nie damy się zamknąć. Chcemy służyć gościom. Potrafimy postawić się w ich sytuacji. Chcemy dawać pracę osobom, które były z nami w bardzo trudnym letnim sezonie. Chcemy budować środowisko wzajemnej odpowiedzialności. „Trzeci Księżyc” musimy pozostawić zamknięty. „Przystanek Korzeniowa” pracuje. Nasza misja trwa. Realizujemy ją zgodnie z literą prawa i obecnymi obostrzeniami. Jesteśmy przygotowani i z pełną odpowiedzialnością będziemy kontynuować działalność, tak by Kazimierz, w tych dziwnych czasach, mógł nadal cieszyć odwiedzających miasteczko gości – stwierdza Małolepszy.

Kamil Wąsik

Szczepionka na COVID-19 w suchym lodzie z Azotów

Do transportu i przechowywania medykamentu posłuży produkowany przez Grupę Azoty Puławy COOLANT®.

O tym, że szczepionka na koronawirusa, musi być transportowana i przechowywana w bardzo niskiej temperaturze, jej producent mówił od początku. Aby nie straciła swoich właściwości, wymaga temperatury od minus 60 do nawet minus 90 stopni Celsjusza.

Okazuje się, że pomocy w tej kwestii może być produkowany w Puławach suchy lód Coolant®. Testy dowodzą, że produkt puławskiej spółki może

zapewnić nawet minus 79 stopni Celsjusza.

Czym jest COOLANT®?

To dwutlenek węgla w stanie stałym.

– Powstaje przy rozprężaniu ciekłego dwutlenku węgla do ciśnienia poniżej punktu potrójnego. Z około 2,5 kg ciekłego dwutlenku węgla powstaje 1 kg suchego lodu w postaci śniegu. W Puławach produkowany jest w postaci kostek, bloków oraz granulatu – tłumaczy Katarzyna Hałat, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Suchy lód jest wykorzystywany w przemyśle spożywczym,

przede wszystkim do przechowywania produktów łatwo psujących się, a także w medycynie do przechowywania wymagających niskich temperatur leków.

Goście z Warszawy zainteresowani produktem

Jak informuje kierownictwo Grupy Azoty Puławy, w połowie grudnia przedstawiciele Agencji Rezerw wizytowali puławską spółkę. Zainteresowani byli m.in. instalacją do produkcji (suchego lodu). Testy potwierdziły, że Coolant® może być wykorzystywany do transportu i przechowywania szczepionki na COVID-19.

– Odpowiadając na potrzebę Agencji Rezerw Materiałowych, nasza spółka po raz kolejny aktywnie włączyła się w walkę z pandemią koronawirusa. Współpraca z Agencją jest idealnym przykładem synergii biznesu z instytucją rządową. Jestem przekonany, że przyniesie ona pozytywne efekty – mówi Tomasz Hryniewicz, prezes zarządu Grupy Azoty Puławy.



Testy dowodzą, że produkt puławskiej spółki może zapewnić nawet minus 79 stopni Celsjusza. Z tego powodu świetnie nadaje się do transportu i przechowywania szczepionek przeciwko koronawirusowi

Marta Pietró

Choć z rekomendacji PiS Janusz Złotucha dostał stołek wicestarosty, to teraz struktury się do niego nie przyznają. – Nie jest

Wicestarosta zaszczepił się i o w ciągu tygodnia usłyszała c

Nadażyć za zaszczepionym wicestarostą - niełatwa rzecz. Raz twierdzi, że należy do grupy zero i szczepienie mu się należy. Innym razem, że był królikiem doświadczalnym. Był też pacjentem... I do szczepienia został wytypowany.

Wspólnota Opolska jako pierwsza podała informację o szczepieniu poza kolejnością wicestarosty opolskiego. To po naszej publikacji samorządowcem zainteresowały się media regionalne i ogólnopolskie. A to, co im naopowiadał, wprawia w zdumienie.

Śledząc doniesienia medialne, postanowiliśmy przedstawić chronologicznie, jak zmieniały się zachowania Janusza Złotuchy i wersje tłumaczeń. Również tych przedstawianych przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, w którym poddał się szczepieniu.

Zaprosił na swoje szczepienie

28 grudnia. O tym, że Janusz Złotucha chce się zaszczepić przeciwko Covid-19, dowiedzieliśmy się ...od niego samego. Wicestarosta zadzwonił do nas po świętach i zaprosił do uwiecznienia tego wydarzenia na zdjęciach. Nie towarzyszyliśmy mu w szczepieniu. Starostwo przesłało nam zdjęcia.

Samorządowiec jeszcze nie opuścił punktu szczepień, jak do nas zadzwonił i zrelacjonował jego przebieg oraz to, jak się czuje. A wówczas czuł się doskonale. Na tyle, że prawił nam komplementy. Zachęcał też mieszkańców, aby poszli w jego ślady i masowo się szczepili.

Afera z Jandą

2 stycznia. Nowy rok przynosi afere szczepionkową. Na jaw wychodzą szczepienia kilkunastu celebrytów w Warszawie, o których mówią wszystkie media. Podobnie, jak wicestarosta opolski, poza kolejnością, zaszczepili się m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Pomogła im w tym fundacja Krystyny Jandy i Warszawski Uniwersytet Medyczny. Celebrytów spotkała fala hejtu w internecie. I krytyka ze strony rządzących. Szybko okazało się jednak, że to nie były jedyne gwiazdy. Chrapkę na szybką szczepionkę mieli

również samorządowcy z Polski powiatowej. Oni też szczepili się w grupie „zero”. Niezależnie od opcji politycznej. I na nich też rządzący nie zostawili suchej nitki. Mówili o nadużywaniu władzy i szkodzeniu Narodowemu Programowi Szczepień.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk” – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS (pisownia oryginalna).

Wicestarosta krytykuje rządzących i wycofuje się ze słów

4 stycznia. Przez weekend warszawska afera szczepionkowa zatacza coraz większe kręgi. Dzwonimy do wicestarosty. I oczekujemy wyjaśnień, dlaczego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, choć zgodnie z wytycznymi nie mógł.

Janusz Złotucha nie ma sobie nic do zarzucenia. Zapewnia, że na szczepienie nie należał, a jedynie poprosił. Twierdził też, że przysługiwało mu z racji wieku, bo ma 66 lat i ze służbą zdrowia jest związany praktycznie na co dzień.

- To dlaczego mam być pokrzywdzony? – pytał retorycznie wicestarosta.

Szczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu go zaszczepiła.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Tego dnia prosiliśmy również Janusza Złotuchę, by odniósł się do krytyki ze strony rządzących. Nie zostawił na nich suchej nitki.

- „Ci, co tak krzyczą, to jest tchórzostwo, obłuda i hipokryzja” – krytykę na krytykę odpowiada samorządowiec z Opola Lubelskiego. Mówi też o ciemnocie.

Jego zdaniem afera szczepionkowa to temat zastępczy wywołany przez rządzących.



- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim” (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanej na stronie internetowej PCZ informacji

- Zobaczymy, czy po takiej akcji chamskiej, nie licząc się z godnością tych ludzi, bo się poniewiera, robi precedens, nie wiadomo wokół jakiego tematu, chce się przykryć własną nieudolnością. Hipokryzja i chamstwo przez tą grupę, która to podnosi, a przede wszystkim nieudolnych rządzących, przemawia – łajda bez ogródek wicestarosta opolski.

Janusz Złotucha radził też wiceprezesowi PiS i ministrom czym powinni się zająć.

- Niech pan Brudziński załatwi sprawę pieniędzy z Poczty Polskiej. Dlaczego pan Brudziński nie krzyczy z forum publicznego, gdzie się podziały te pieniądze? Pozostali ministrowie niech załatwią sprawę przebiegu kontaktów, zdecydowali się na używanie masek, że nic to nie chroniło, tylko wydano tyle pieniędzy – punktował.

Po dobrym kwadransie Janusz Złotucha ochłonał. Zadzwonił do nas, bo nie chciał, by to, co powiedział pod adresem rządzących, zostało opublikowane. Obawiał się konsekwencji z ich strony. Jednak dla rzetelnego oddania całego przebiegu kontaktów, zdecydowaliśmy się dosłownie zacytować to, co wówczas powiedział.

Dał też nowy komentarz, w którym sfołgował mocno z tonu.

- „Krytykujący nas samorządowców, co się zaszczepili, niech się zastanowią, czy to działanie miało sens z naszej strony. Szczepionek nigdy nie zabrakło dla ni-

kogo (...) a przykład, który dały te osoby, na pewno będzie procentował zaszczepieniem większej ilości w następujących turach – podsumował PiS-owski wicestarosta.

Nerwowe telefony od samego rana

5 stycznia. Jak co wtorek ukazuje się kolejne wydanie Wspólnoty Opolskiej. A w niej głównym tematem jest bulwersująca sprawa wicestarosty opolskiego, który choć nie należy do tzw. grupy zero, to szczepi się przeciwko Covid-19 poza kolejnością.

O godz. 9:54 dzwoni na naszą komórkę wicestarosta. Nie odebraliśmy, nie słyszeliśmy dzwonka. Janusz Złotucha zostawia wiadomość. Jeśli będziemy mieli ochotę, to prosi nas o kontakt. Pozwala sobie też na niewybredny komentarz.

- (...) trzeba mieć jakąś etykę i człowieczeństwo. Żeby chamstwo takie uprawiać w stosunku do mojej osoby, to jeszcze nie widziałem, żeby ktoś tak postępował. Ale Pan Bóg pani zapłaci za to wszystko” – mówi wyraźnie poirytowany Złotucha.

O godz. 10:43 dzwoni po raz drugi. I po raz drugi zostawia wiadomość na poczcie głosowej. Pyta, czy nam wstyd odebrać telefon i czy nie mamy honoru.

Szczepienie Złotuchy poszło w świat. O godz. 13.30 Radio Eska na swoim portalu informuje

o tym fakcie. Wicestarostę – ku zaskoczeniu nawet niektórych działaczy PiS – bierze w obronę wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, który w kampanii prezydenckiej był rzecznikiem PiS na Lubelszczyźnie. Konrad Sawicki tłumaczy, dlaczego samorządowiec był uprawniony do szczepienia. Tymczasem dla prominentnych członków PiS tłumaczeń żadnych nie ma: starosta nie może zaszczepić się w grupie zerowej, zarezerwowanej dla medyków. I basta.

O godz. 15:47 na naszą redakcyjną pocztę przychodzi e-mail z sekretariatu starosty, z załączonym pismem. Janusz Złotucha zarzuca nam kłamstwa, oszczerstwa i żąda sprostowania.

Do wicestarosty oddzwoniliśmy, gdy mieliśmy taką możliwość. Nie chciał jednak z nami rozmawiać.

- „Zrobiła pani ze mnie idiotę i z siebie. To dziękuję bardzo. Nie ma możliwości, żeby pani jednej informacji ode mnie wyciągnęła, bo pani sonduje, sonduje, a później, jak pani pisze: jak Janda, a może pani jest jak Iga Cembrzyńska. Do widzenia!” – kłapie słuchawką.

Wysłaliśmy więc maila z pytaniami. A pytaliśmy m.in. czy podda się do dymisji i o co chodzi z wojewodą i szefem NFZ, o których wspomina w piśmie. Czy wiedzieli o jego szczepieniu i wyrazili zgodę? Pytamy też, czy przeprosi medyków.

Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wicestarosta zadzwonił do nas. Odebraliśmy.

- „Co mi pani jakieś pytania zadaje? To są moje prywatne sprawy. Jak pani chce dochodzić, to niech pani mnie do prokuratury podaje. A ja już panią w tej chwili podaję, piszę pismo. I o co pani chodzi, żeby znowu pani przekreśliła wszystko i napisała to, co pani sumienie dyktuje ze względu na to, żeby mieć poczytność? Nie, nie będzie pani z mojej osoby korzystała i jeździła po mnie, jak nie wiadomo po kim. Wszyscy są oburzeni. Niech pani zajmie się sobą i swoją rodziną, bo ja nie jestem tutaj do pani dyspozycji: co, jak, żeby tutaj udzielać pani informacji” – nie kryje oburzenia wieloletni samorządowiec.

Królik doświadczalny

6 stycznia. Wicestarosta o swoim szczepieniu z innymi mediami rozmawia. Bardzo chętnie. Ale tylko na początku. Bo później ich unika. Szczególnie kamery boi się jak ognia.

Dzień po naszej publikacji Dziennik Wschodni donosi o zaszczepieniu się wicestarosty z Opola Lubelskiego. Samorządowiec uzasadnia swoje szczepienie częstymi kontaktami z pracownikami szpitala i PCZ. I nie tylko. Wyznaje też szczerze, jak na spowiedzi, że szczepienie należało mu się.

członkiem Prawa i Sprawiedliwości – powtarzają od Warszawy po Opole Lubelskie

mało znanym samorządowcu ała Polska

Opole Lubelskie, 5 stycznia 2020 r.

Janusz Złotucha
Wicestarosta Opolski

Pani Agnieszka Ciekot
Redaktorka Wspólnoty Opolskiej

Zwracam się z żądaniem sprostowania na pierwszej stronie gazety „Wspólnota Opolska” nieprawdziwych oszczerstw pod moim adresem.

Byłem pacjentem z grupy tzw. zerowej i jako taki miałem prawo do szczepienia w I terminie. Jeżeli Pani o tym nie wiedziała to jakim prawem wypisuje Pani bzdury które są kłamstwem.

Wiarygodne informacje może Pani uzyskać od Prezesa PCZ P. Gabriela Maja. O fakcie tym poinformowany jest szef NFZ oraz Wojewoda Lubelski.

Pani artykuł to antypropaganda szerokiego udziału ludzi w akcji szczepienia. Co zdecydowało o takiej formie: chęć zysku ze sprzedaży gazety czy polecenia przełożonego. Wiem trochę więcej na ten temat. W przypadku nie sprostowania i przeproszenia mojej osoby kieruję sprawę do sądu o zniesławienie oraz odszkodowanie na cele społeczne.

Rozumiem wszystko, ale obowiązuje Panią etyka dziennikarska. Pani Redaktor, posuwa się Pani do nieetycznych zachowań. Życzę Pani zdrowia i uczciwości w pracy. Nie można deptać innych ludzi a jeżeli można to co na to Pani sumienie.

Janusz Złotucha
Wicestarosta Opolski

Do wiadomości:

1) Pan Orzechowski – właściciel wydawnictwa

Po naszej publikacji „Wicestarosta jak Janda. Zaszczepiony poza kolejnością”, tego samego dnia, ale 18.180 lat później - bo roku 20201 - otrzymaliśmy takie oto pismo. Janusz Złotucha żąda sprostowania i straszy nas sądem

– „To moja praca, jestem na pierwszej linii. Absolutnie nie mam sobie nic do zarzucenia. Mogłem się zaszczepić, bo należę do grupy „0”. Do szczepienia zostałem wyznaczony tylko ja z pięciu członków Zgromadzenia Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia” – tłumaczy się wicestarosta Złotucha na łamach Dziennika Wschodniego. - „Współpracownicy wręcz prosili mnie, abym poddał się szczepieniu. Chcieli zobaczyć, czy szczepionka nie daje skutków ubocznych. Dałem się namówić na rolę królika doświadczalnego” – stwierdza na koniec.

Kto go wyznaczył do szczepienia? Tego już nie powiedział.

- Na pewno nie było to Zgromadzenie Wspólników, które ostatni raz obradowało we wrześniu – odsuwają podejrzenia jego członkowie, z którymi rozmawialiśmy.

Choć Złotucha sam zalicza siebie do grupy „zero”, to w niej nie jest. Co do tego nie ma wątpliwości resort zdrowia i czołowi politycy partii rządzącej. Nie sprawuje też nadzoru nad służbą zdrowia, co po Dzienniku Wschodnim powielały inne media.

- Do 2013 roku rzeczywiście w powiecie opolskim wicestarosta miał w zakresie obowiązków nadzór nad Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej. W chwili przekształcenia szpitala w spółkę nadzór sprawuje Walne

Zgromadzenie Wspólników tj. Zarząd Powiatu – precyzuje starosta opolski Dariusz Piotrowski, który jest z automatu przewodniczącym Zgromadzenia Wspólników.

Złotucha jest jednym z pięciu jego członków.

Tymczasem od wybuchu afery szczepionkowej w Opolu Lubelskim, PiS jak struś chowa głowę w piasek. Media każdego dnia trąbią o zaszczepieniu się poza kolejnością Złotuchy. A opolski PiS milczy. Szef lokalnych struktur udaje, jakby sprawy nie było. W odróżnieniu od struktur opatowskich, które po szczepieniu tamtejszego starosty zabrały głos i podjęły kroki – usunęły starostę z szeregów PiS.

W Opolu Lubelskim partyjne doły dziwią się postawie swojej wierzchuszki. Brak reakcji ze strony Sławomira Plisa to dobry znak dla Złotuchy. Wie, że może spać spokojnie, bo na wyciąganie konsekwencji politycznych w jego przypadku się nie zanoszą. W starostwie słychać też głosy, że wicestarosta miał dostać zapewnienie od Plisa, że nie zostanie odwołany ze stanowiska.

W środę Plis został wywołany przez nas do odpowiedzi.

Medialne show trwa. PiS przemawia

8 stycznia. Mijają kolejne dni i pojawiają się kolejne medialne

donesienia z Opola Lubelskiego. Janusz Złotucha „bryluje” w kolejnych artykułach. Píše o nim portal Wirtualna Polska, Gazeta Wyborcza, Kurier Lubelski. Dwa pierwsze powołują się na artykuł z Dziennika Wschodniego. Nowe światło na szczepienie samorządowca rzuca Kurier.

Janusz Złotucha w rozmowie z dziennikarką jest szczery do bólu.

- „Szczepią się ludzie odważni i ja tę odwagę miałem. Do szczepienia miałem prawo. Po pierwsze, jako obywatel Janusz Złotucha: jestem seniorem, mam 66 lat. Poza tym – z racji zajmowanego stanowiska. Mam częsty kontakt ze służbą zdrowia, jestem członkiem Zgromadzenia Wspólników PCZ – wymieniam. - To dla dobra innych ludzi było zrobione, dla współpracowników. Dzięki zaszczepieniu już nikogo nie zarażę. Będę też zachęcał innych do szczepień – nic mi teraz nie dolega, mogę przekonywać innych, żeby się nie obawiali” – zapewnia wicestarosta opolski na łamach Kuriera Lubelskiego.

Zapewnia też o czymś innym, równie ważnym. I po raz pierwszy wyraża skruchę.

- „Nikogo nie okradłem, nie zabiłem. Nikomu szczepionki nie zabrałem, dla nikogo nie zabraknie”.



Sławomir Plis,

szef opolskich struktur PiS:

- Moim zdaniem sprawa ta powinna być w pierwszej kolejności wyjaśniona przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, podmiot, który udzielił świadczenia oraz inne organy kontrolne, w tym przede wszystkim Narodowy Fundusz Zdrowia. Pan Janusz Złotucha nie jest członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość, dlatego też organy statutowe organizacji nie będą w tej sprawie zajmowały stanowiska.



Piotr Burek,

przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

- Nigdy nie dopuściłbym do tak skrajnej sytuacji. Ale jeśli już to tak, dymisja to wyjście honorowe. Uwaga jednak, że wicestarosta nie poda się do dymisji. Wicestarosty w ogóle w tej grupie nie powinien się szczepić. Uchwała Rządu - Narodowy Plan Szczepień jasno określa osoby będące w pierwszej fazie szczepień tak zwane „0”. Zachowanie wicestarosty jest nieetyczne i niemoralne. Interpretacja prawna oraz kontrola NFZ powinny rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości dotyczące tego zdarzenia. Po tych analizach należałoby rozważyć ewentualny wniosek o odwołanie. Premier, prominentni działacze PiS ewidentnie krytykują osoby nadużywające władzy przy szczepieniach. Wizerunek powiatu również ucierpiał. Sprawa nabrała dużego rozgłosu przez to niechlubne zachowanie.



Zenon Rodzik,

radny powiatowy (PSL)

- Pytanie, czy będzie dymisja? Wątpię, ponieważ pan Piotrowski i Złotucha to ostatnio „nierozłączki”, tylko trzyma ich nie złota klatka, a głębokie koryto. Ponadto, jeśli już to powinna być dymisja również starosty Piotrowskiego, bo na pewno było to za jego zgodą i aprobatą, co wynika chociażby z faktu, że była wcześniejsza informacja i zaproszenie mediów. Na pewno jako opozycja żadnego przypadku złamania prawa nie pozostawimy bez reakcji, chociaż dialog i wyjaśnienia z obecną władzą jest niezwykle trudny, bo uważają, że jest prawo dla drugiego sortu i prawo inne dla PiS i popleczników. Moim zdaniem Piotrowski nie złoży wniosku o dymisję ze względu na koleśiostwo i coraz krótszą ławę rządzącą.

Po chwili dodał: - „Mogę jedynie przeprosić pracowników służby zdrowia, że tak zrobiłem”.

Z mało znanego samorządowca w ciągu tygodnia o wicestarości usłyszała i poznała go cała Polska. Drugą najważniejszą osobą w powiecie opolskim zainteresowały się również stacje telewizyjne Polsat, TVP i TVN. Janusz Złotucha przed kamerą wystąpić jednak nie chciał. Mimo iż dziennikarze Polsatu czekali na niego pod starostwem w piątek ponad dwie godziny. Nie pojawił się. Nie skory był też już do udzielania wylewnych informacji na temat swojego szczepienia. Z dziennikarzami rozmawiał przez telefon.

Szef struktur PiS w powiecie opolskim zabrał głos dopiero w piątek. Przesłał nam krótkie stanowisko. Sławomir Plis nie potępił postępowania wicestarosty. Nie odpowiedział też na dwa kluczowe nasze pytania, najczęściej obecnie zadawane. A pytaliśmy m.in. o to, czy wicestarosta powinien poddać się do dymisji, czy starosta powinien złożyć wniosek o odwołanie Złotuchy ze stanowiska. Zaprzeczył, że obiecywał Złotusze trwanie na stanowisku. Jak twierdzi Plis, takiej rozmowy nie było.

Na pytania skierowane do rzeczniczki partii, Anity Czerwińskiej, otrzymaliśmy jedno lakoniczne zdanie: „Szaniowni

Państwo, wicestarosta Złotucha nie jest członkiem PiS”.

To prawda. Janusz Złotucha nie jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości. Prawdą jest też to, że z listy PiS startował w wyborach do Rady Powiatu. I to struktury PiS rekomendowały go na dobre płatny stołek wicestarosty.

Rzecznik PiS pytaliśmy o ewentualne kroki, jakie mogą zostać podjęte wobec samorządowca z Opola Lubelskiego.

Czy starosta złoży wniosek o odwołanie Złotuchy?

10 stycznia. Dariusz Piotrowski na to pytanie unika odpowiedzi jak ognia. Poinformował nas jedynie o wyjaśnieniach, jakich zażądał od prezesa Powiatowego Centrum Zdrowia.

- „Z wyjaśnień, jakie otrzymałem w trybie pilnym od prezesa szpitala Gabriela Maja, wynika, iż Pan Janusz Złotucha został zakwalifikowany przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu do etapu „0” osób wskazanych wg wytycznych Ministerstwa Zdrowia. Nie zgłosił się sam. Szczepienie nie odbyło się w tajemnicy i informacja dotycząca tego zdarzenia pojawiła się tego samego dnia, tj. 30 grudnia. Wszystkie osoby, które zgłosiły chęć, zostały wyszczepione w w/w terminie. Dla nikogo nie zabrakło szczepionki. Ponadto

kolejna partia preparatu trafiła do punktu zabiegowego. Nikt z zarządu powiatu czy też pracowników starostwa nie zaszczepił się poza kolejnością” – odpisał nam Dariusz Piotrowski, starosta opolski, który czeka na wyniki kontroli NFZ.

Tymczasem Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia zażądał w trybie pilnym wyjaśnień i je otrzymał od władz PCZ. Jak informuje rzeczniczka, trwają czynności wyjaśniające. A od ich wyników będą zależały dalsze decyzje, jakie podejmie Fundusz.

Starosta Piotrowski przeprosiłby wszystkich za zaistniałą sytuację.

- „Nie jestem na miejscu wicestarosty, więc trudno o takie decyzje. Myślę że sam wyciągnie wnioski zaistniałej sytuacji. Być może powinien odpocząć i udać się na dłuższy urlop” - dodał.

Choć głosy o honorowym zachowaniu i dymisji Janusza Złotuchy pojawiają się wśród radnych z PiS, to opozycja z PSL w dymisję nie wierzy. Były starosta opolski Zenon Rodzik (PSL), uważa, że razem ze Złotuchą do dymisji powinien poddać się również Piotrowski.

Agnieszka Ciekot

Zarazę przyniosło dzikie ptactwo - kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne

Ptasia grypa zaatakowała kolejny powiat. Tysiące indyków padło koło Wohynia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków wróciła do Lubelskiego. Kilka dni temu zakażenie wykryto w Kaniwoli (pow. łączyński), teraz zaraza została zdiagnozowana w powiecie radzyńskim. Zainfekowane zostały indyki z kurników w Lisiowólce w gminie Wohyń. Zaraza zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem.

Oczy hodowców drobiu z całej Polski zwrócone są na małą wieś Lisiowólka w gminie Wohyń, będącej swoistym zagłębiem drobiowym. W powiecie radzyńskim wykryto bowiem pierwsze w 2021 roku ognisko wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI).

Prawie trzydzieści tysięcy ptaków

W Lisiowólce zakażenia wykryto w dwóch kurnikach. Utrzymywanych było tam 28,5 tys. indyków rzeźnych.

– Ponad 90 proc. ptaków w gospodarstwie padło. Próbkę zostały pobrane po zgłoszeniu od właściciela, wynik okazał się pozytywny – powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Ptaki, które nie zdążyły paść w wyniku zakażenia wirusem, zostały uśmiercone. Wszystkie truchła zutylizowano, a gospodarstwo i znajdujący się w nim sprzęt poddano dezynfekcji.

– Na szczęście w bliskim sąsiedztwie tego gospodarstwa nie znajdują się inne ferm drobiu. Mamy nadzieję, że wirus się nie rozprzestrzeni. To byłoby niezwykle groźne, bo w naszej gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu – mówi Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń.

– Na tę chwilę (8 stycznia – dop. red) nie mam sygnałów, że wirus dotarł do innych kurników. Ale trzeba być czujnym i pilnować swoich stad – zaleca Leszek Golecki, powiatowy lekarz weterynarii w Radzynie Podlaskim. – Zabezpieczyć je, zastosować się do wszelkich reguł bioasekuracji – dodaje.



Takie tablice służby weterynaryjne umieszczają na fermach, w których wykryto ptasią gripę. Na zdjęciu gospodarstwo w gm. Ludwin

Podstawową zasadą w tym przypadku – tłumaczy lekarz – jest trzymanie drobiu w zamkniętych pomieszczeniach, aby nie miał dostępu do rzek czy różnych oczek wodnych, w których mogą być groźne odchody dzikiego ptactwa.

Zapowietrzenie i zagrożenie

W promieniu 3 km od ogniska ptasiej grypy wojewoda wyznaczył obszar zapowietrzony. Na tym obszarze zakazuje się m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody powiatowego lekarza weterynarii. Zakazane jest też transportowanie drobiu na tym obszarze, jak również mięsa drobiowego – chyba, że zostało pozyskane poza obszarem zapowietrzonym.

W promieniu kolejnych 7 km wyznaczony został obszar zagrożony, w którym obowiązują podobne ograniczenia, choć w mniejszym zakresie – dozwolone jest choćby transportowanie mięsa drobiowego.

Zarządzono też wyłożenie mat dezynfekcyjnych na drogach prowadzących w kierunku ogniska ptasiej grypy.

Po świńskiej grypie przysła ptasia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem Podlaskim (pow. bialski). Część z nich znalazła się już w strefie zagrożonej lub zapowietrzonej. Doniesienia z Lisiowólki wywołały tam duży niepokój, m.in. w gminie Drelów.

– Po likwidacji stad trzody chlewnej wskutek epidemii świńskiej grypy, wielu rolników zdecydowało się na hodowlę drobiu – tłumaczy wójt gm. Drelów, Piotr Kazimierski. – W gminie jest pewnie 30-40 ferm, niektóre mają po 3-4 kurniki. Ludzie dużo zainwestowali w chów zagrodowy. Hodowla jest „dopieszczona”, gdyż z części ferm mięso trafia na eksport nawet do USA oraz do restauracji McDonald’s – podkreśla wójt.

Gmina słynie z urokliwych akwenów, które jednak teraz mogą stać się dla gospodarzy przekleństwem.

– Zbiornik w Zahajkach oraz wiele terenów zalanych wskutek ekspansji bobrów, ściągają przemieszczające się ptaki. Nie odleciały żurawie, żerują tam gęsi oraz kaczki przybyłe z północy. Ludzie patrzą w niebo z obawą, czy podczas przelotów dzikiego ptactwa

coś paskudnego nie spadnie do fermy – dodaje wójt i obawia się, że mnożące się restrykcje importowe wprowadzone przez służbę weterynaryjną kilku krajów mogą osłabić opłacalność hodowli.

Zaczęło się koło Łęcznej

Ognisko w gm. Wohyń było pierwszym w Polsce w 2021 roku, ale nie pierwszym w ostatnich dniach w naszym regionie. Tuż przed końcem ub.r. w Kaniwoli w gminie Ludwin (pow. łączyński) masowo zaczęły padać kaczki rzeźne. Stado liczyło ponad 11 tys. sztuk. Okazało się, że to wysoce zjadliwa grypa ptaków.

W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków. Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa.

– Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo gripę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne – wylicza Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.

Ognisko w Kaniwoli było szóstym w 2020 roku w województwie lubelskim. Poprzed-



Tak po przejściu ptasiej grypy wyglądał jeden z kurników z gm. Uścimów na początku ub. roku

OBSZAR ZAPOWIEETRZONY (3 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Lisiowólka, część miejscowości Ostrówki i Bojanówka.

Gmina Radzyń Podl.: Kolonie Ustrzewskie.

Gmina Drelów (pow. bialski): Aleksandrówka.

OBSZAR ZAGROŻONY (OD 3 KM DO 10 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Wohyń, Ossowa, Bezwola, Planta, Branica Suchowska, Zbultów Mały, część miejscowości Ostrówki (na wschód od drogi powiatowej 1126L).

Gmina Radzyń Podlaski: Branica Radzyńska, Branica Radzyńska Kolonia, Zbultów Duży, Marynin, Stasinów, Ustrzesz, Rado-wieć, Białka, Bedlno Radzyńskie, Płudy, Siedlanów.

Gmina Komarówka Podlaska: Przegaliny Duże, Brzeziny, Przegaliny Małe.

Gmina Kąkolewnica: Turów, Zosinowo, Żakowola Radzyńska, Jurki, Żakowola Poprzeczna, Żakowola Stara.

Gmina Drelów (pow. bialski): Worsy, Szóstka, Wólka Łóżecka, Łózki.



Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń
- W gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu. Zagrożenie jest naprawdę bardzo duże



Lech Sprawka, wojewoda
- W gospodarstwie pod Wohyniem było 28,5 tys. indyków. Ponad 90 proc. ptaków padło, resztę uśmiercono

Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite prewencyjnie wyniesie 100 proc.

nie pięć ognisk wyznaczono w styczniu 2020 roku w Starym Uścimowie w powiecie lubartowskim i zostały one wygaszone. Walkę z zarazą utrudniały tam lokalizacje kurników, które znajdowały się

w bezpośrednim sąsiedztwie. Służby zdecydowały, że trzeba zutylizować grubo ponad 100 tys. ptaków.

Dominik Smagała,
Monika Mackiewicz, pim

Dyrektor Janusz Hordejuk zapowiedział, że sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień w jego szpitalu

Burmistrz Parczewa się zaszczepił. „Miałem prawo i skorzystałem”

„Burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony przeciw COVID-19, a brakuje szczepionek dla pielęgniarek” - zaalarmowała na Facebooku posłanka Lewicy Monika Pawłowska. Dodała, że za zgodą wojewody Lecha Sprawki w parczewskim szpitalu zaszczepiło się też kilku innych prominentnych działaczy PiS. Burmistrz, dyrektor lecznicy i wojewoda zaprzeczają oskarżeniom.

Szczepienia tzw. grupy zero ruszyły w parczewskim szpitalu 4 stycznia.

- Zostałem zaszczepiony 5 stycznia po południu - przyznaje Burmistrz Kędracki. - Było to zgodne z przepisami prawa - skorzystałem z tzw. szybkiej ścieżki przy szczepieniu przeciwko Covid-19. Tego dnia taką możliwość dawała rekomendacja Ministerstwa Zdrowia oraz wytyczne Narodowego Funduszu Zdrowia - dodaje.

Żona Kędrackiego jest medykiem. Poza tym, on sam, ze względów zdrowotnych, jest w grupie największego ryzyka.

Bez wahania

Burmistrz wyjaśnia, iż dowiedział się, że zostało kilka dawek i bez wahania zgodził się na szczepienie.

- Powiedziano mi, że gdyby dawki nie zostały wykorzystane, trzeba byłoby je wyrzucić do kosza, gdyż każda z nich ma swoją określoną datę przydatności - tłumaczy.

Żona Kędrackiego pracuje jako ordynator na oddziale geriatrii.

- Nie ma tygodnia, by nie stykała się z osobami, które mają wynik pozytywny. Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wypychałem się w kolejkę. Osobiście żałuję, że osoby, które miały możliwość, nie skorzystały ze szczepień. Wiem o całych firmach, które odmówiły. Ani jedna osoba się nie skusiła - mówi.

Bzdura i kłamstwo

Burmistrz twierdzi, że kłamstwem posłanki Pawłowskiej jest to, jakoby wojewoda Lech Sprawka wydawał jakiegokolwiek

zgody czy nakazy wykonania szczepień osób związanych z Prawem i Sprawiedliwością.

- To bzdura i kłamstwo zmyślane na potrzeby politycznych rozgrywek. Ludzie nie dzielą się na barwy partyjne, zaszczepionych i niezaszczepionych, a na rozsądnych i nierozsądnych. Takiej świadomości tej pani życzę - dodaje.

Jak przyznaje Kędracki, obecnie przebywa na kwarantannie. Już po raz drugi. Tuż po przyjęciu szczepionki miał kontakt z osobą zakażoną.

- Martwię się, co będzie dalej - kończy.

Dyrektor potwierdza

Janusz Hordejuk, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Parczewie potwierdza, że burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony.

- Tego dnia żona burmistrza miała dyżur. Zostały ostatnie próbki szczepionki. Nie chcieliśmy, żeby się zmarnowała. Kędracki pojawił się w szpitalu i przyjął szczepionkę, która miała ważność do 6 stycznia. Podjąłem decyzję o procesie szczepienia - nie ukrywa.

Hordejuk zapewnił nas, że 11 stycznia sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień.



Janusz Hordejuk

dyrektor SPZOZ w Parczewie

- Chciałbym, by informator postanki podał nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały



Paweł Kędracki

burmistrz Parczewa

- Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wypychałem się w kolejkę

- Mam decyzję ministra zdrowia oraz prezesa NFZ-u. Mogę ją pokazać każdemu, kto tylko chciałby ją ujrzeć. Nie chcieliśmy, by dawka się zmarnowała. Każdy dyrektor szpitala mógł podjąć i podejmował taką decyzję. Burmistrz był jedną z ostatnich osób, które otrzymały szczepienie - dodaje.

A inni działacze Prawa i Sprawiedliwości, o których wspomina posłanka Pawłowska, zostali zaszczepieni?

- Po aferze ze szczepieniami celebrytów łamalibyśmy prawo? Proszę sobie samemu odpowiedzieć - ucina.

Do tego zarzutu posłanki

odniósł się też wojewoda Lech Sprawka. „Takie są standardy pracy pani poseł: insynuacja, obrzucanie błotem i manipulacja” - skomentował pod jej wpisem w internecie.

Wszystkie pielęgniarki

Posłanka Pawłowska zarzuca też szpitalowi, że niektóre pielęgniarki nie otrzymały szczepienia.

- Mielśmy listę 80 pracowników, którzy chcieli się zaszczepić. Na liście znalazły się wszystkie pielęgniarki, które wyraziły chęć. Zaszczepiliśmy pracowników kadr, księgowości, lekarzy, stomatologów,

Efektywne wykorzystanie szczepionek

Burmistrz Paweł Kędracki zaszczepił się 5 stycznia. NFZ podał wcześniej, że do 6 stycznia, oprócz szczepienia pracowników szpitali, dopuszczalne jest także szczepienie członków ich rodzin oraz pacjentów, którzy w tym czasie są hospitalizowani, a których stan zdrowia na to pozwala.

Według NFZ, chodziło tutaj o jak najefektywniejsze wykorzystanie szczepionek dostarczonych do szpitali w okresie świąteczno-noworocznym, gdy absencja pracowników jest zwiększona.

dentystów - wylicza.

Hordejuk podkreśla, iż zna osobę, która przekazała informację posłance Pawłowskiej o „niby” nieprawidłowościach. - Chciałbym, by podała imiona i nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały - apeluje.

Mateusz Połyńska

Pozwólcie otworzyć restauracje, chcemy wyjść z domów

Łukowscy restauratorzy powinni otworzyć lokale mimo zakazów - wynika z internetowej ankiety Łuków24.pl.

Na Facebooku zapytaliśmy naszych Czytelników, czy łukowscy przedsiębiorcy powinni otworzyć swoje lokale mimo pandemicznych obostrzeń i tzw. narodowej kwarantanny.

Aż 92 proc. głosujących odpowiedziało „tak”. 8 proc. wybrało „nie”. To odpowiednio 612 osób na „tak” i 56 na „nie”.

Padniemy, jeśli nie otworzymy

Agata Opolska bardzo poważnie rozważa otwarcie obu swoich lokali w Łukowie: restauracji Bella Agatina i domu weselnego Ambasador.

- Pracowalibyśmy w reżimie sanitarnym - podkreśla. Dodaje,

że sytuacja finansowa jest na tyle trudna, że nie ma nic do stracenia.

- Inaczej padniemy - zaznacza.

W kręgle nie pogrąż

Katarzyna Szczuchniak-Goławska, prowadząca największą w Łukowie kręgielnię Arkabos, mówi, że od marca ub.r. nie zarabia. Dzięki pierwszej rządowej „tarczy” udało się utrzymać zatrudnienie 8 osób na etatach. Drugie tyle - pracujących na umowach o dzieło - trzeba było zwolnić.

- Teraz w jeden miesiąc zarabiam tyle, co kiedyś w jeden weekend - wyjaśnia Szczuchniak-Goławska.

Arkabos serwuje dania na wynos z dowozem. O kręglach, czy wypiciu piwka ze znajomymi klienci mogą zapomnieć.

- Codziennie mamy po 20 telefonów od ludzi z pytaniem, czy mogą pograć w kręgle - mówi

właścicielka.

Sporym zainteresowaniem cieszyła się również sala zabaw dla dzieci. Miejsce to tętniło życiem.

- Ludzie chcą wyjść z domów. Wcale się im nie dziwię - zauważa Szczuchniak-Goławska. Mimo ciężkiej sytuacji, nie zamierza jednak otwierać lokalu.

- Nie mogę tego zrobić, bo musiałabym zwrócić pieniądze z „tarczy” - tłumaczy.

„Strzech” rozważa otwarcie, ale..

Robert Markowski, właściciel popularnej łukowskiej pizzerii Pod Strzechą, mówi, że popiera niepokornych przedsiębiorców branży gastro, którzy mimo zakazów otworzyli swoje lokale. On również rozważa taką ewentualność, ale jeszcze nie teraz.

- Gdyby restrykcje miały się przedłużyć, otworzę „Strzechę” - deklaruje.

W tej chwili pizzeria serwuje „placki” z dowozem.

Policja w restauracji

W związku z epidemią koronawirusa, działalność gastronomiczna w kraju została ograniczona wyłącznie do wydawania posiłków na wynos lub z dowozem.

Tymczasem właściciele restauracji U Trzech Braci w Cieszyźnie na Śląsku postanowili zaprosić swoich klientów. Policja i sanepid zażądały zamknięcia lokalu. W niedzielę w obronie restauratorów, którzy nie zamierzają poddać się zakazom, stanął poseł Lewicy Przemysław Koperski i kilkudziesięciu mieszkańców.

Do „Trzech Braci” wkroczyli policjanci. W sumie interweniowało - jak podają śląskie media - kilkudziesięciu funkcjonariuszy.

To nie spodobało się klientom, którzy zgromadzili się w restauracji, nie zachowując odległości oraz ignorując nakaz noszenia maseczki. Skandowano: „zdejmij

Sąd: ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej

mundur, przeproś matkę”.

- Chcemy normalnie funkcjonować, to jest ostatni dzwonek, żeby Polska się obudziła - powiedziała jedna z osób uczestniczących w zdarzeniu.

Wieczorem policjanci otoczyli wejście do lokalu. Do restauracji mogły wejść jedynie te osoby, które chciały odebrać zamówienie. Ostatecznie mundurowi opuścili budynek. Żegnały ich oklaski.

Przełomowy wyrok

Nadzieję daje przedsiębiorcom wydany w październiku wyrok Wojewódzkiego Sądu Admini-

stracyjnego w Opolu. Uzasadnienie poznaliśmy ma początku stycznia.

Sąd uchylił karę 10 tys. zł, którą sanepid nałożył na fryzjera, kontynuującego działalność w czasie, gdy rząd nakazał zamknięcie m.in. salonów fryzjerskich i kosmetycznych.

Jak wynika z uzasadnienia, ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej.

Łukasz Prusak

Ala Baraniak po operacji serca w Rzymie

POWIAT LUBARTOWSKI: Udało się. Po kilkukrotnym przełożeniu terminu, prawie 3-letnia Alicja Baraniak z Rudki Gołębskiej w gminie Kamionka przeszła skomplikowaną operację na sercu we włoskiej klinice.

Lubartowianie razem w walce o serce dziecka!

Ala, jak życzyłby sobie każdy przyszły rodzic miała przyjść na świat zupełnie zdrowa. Stało się jednak inaczej. Dziewczynka urodziła się w Lubartowie 21 kwietnia 2018 roku z wrodzoną złożoną wadą serca i od pierwszego oddechu walczyła o życie.

„Nasza córeczka Ala ma śmiertelnie chore serce. Tylko operacja uratuje życie naszego dziecka. Prosimy, jak tylko umiemy – pomóż nam! Alunia jest dla nas wszystkim...” - apelowali na portalu Siepomaga.pl. Edyta i Marcin Baraniak, rodzice chorej jedynaczki.

Dzięki ich determinacji udało się zakwalifikować dziecko do leczenia we Włoszech. Światowej sławy kardiochirurg prof. Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, podjął się jej operacji. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wyniosła 29 tys. euro.

- Profesor ma skorygować wadę serca oraz zrekonstruować zwężoną tętnicę płucną. A co



„Ala właśnie pojechała na blok operacyjny. Bądźcie z Nią” - prosili o modlitwę rodzice

Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu

najważniejsze, Ala zachowa dwie komory serduszka. Dzięki temu będzie mogła żyć i to żyć nor-

malnie! - pokładali nadzieję rodzice.

Oprócz zbiórki na leczenie w serwisie Siepomaga.pl lubartowianie pomagali kwestując dla Ali podczas Święta Roweru, Półmaratonu bez granic (w 2019 roku), Maratonu pływackiego MOSiR. Na wiosnę tam-

O Ali można najwięcej dowiedzieć się na blogu prowadzonym przez rodziców na facebooku pn. „ALove Serduszko”

tego roku udało się zebrać 140 tys. zł na zagraniczną operację serduszka.

Pandemia pokrzyżowała plany

Ze względu na wybuch światowej pandemii koronawirusa planowany początkowo w połowie tamtego roku termin operacji musiał jednak ulec zmianie. Czekanie w tym przypadku, kiedy stawką może być życie dziecka, dłużyło się w nieskończoność...

- Odwołano wszystkie planowe operacje krajowe i zagraniczne, wiedzieliśmy, że spowoduje to powstanie długich kolejek i listę wielu dzieci oczekujących na operację - martwili się rodzice. - Z serduszkami Ali jest jak z tykającą bombą. Z każdym dniem niewydolność się pogłębia, rośnie ryzyko wystąpienia bardzo poważnych powikłań ze strony serca i płuc. Ala męczy się przy najprostszych czynnościach, nie może w pełni cieszyć się dzieciństwem. Kiedy to widzimy, serce się kraje - rozpaczali.

Kiedy już wydawało się, że można odetchnąć i zacząć pakować walizki, okazało się, że termin został przełożony z powodu... kataru Ali. To, co wydaje się prozaicznym powodem, w tym przypadku miało istotne znaczenie. Dziecko przed tak poważnym zabiegiem musi być zupełnie zdrowe, by uniknąć ryzyka powikłań.

Na szczęście katar przeszedł Ali, ale jej serduszko pracowało coraz słabiej. Lekarz prowadzący skierował ją po raz kolejny na operację, tym razem w trybie pilnym i z dnia na dzień przyszła informacja, że rodzice z dzieckiem mają się stawić w klinice w Rzymie.

Po drodze okazało się, że co prawda mogą przylecieć razem, czyli Ala z rodzicami, ale tata nie może być przyjęty do szpitalnego hotelu, dopóki nie zostanie wykonany na miejscu powtórny test na covid. Wyjazd rodziny w pełnym składzie stanął znów pod znakiem zapytania, bo jak znaleźć kogoś, kto w obecnej sytuacji zgodzi się przenocować obcą osobę przez kilka dni?

I znów na drodze pojawili się dobrzy ludzie. Udało się znaleźć miejsce, w którym tata Ali mógł nie tylko przenocować, ale także otrzymać wsparcie, jakiego się nie spodziewał. Potraktowano go jak członka rodziny, z pomocą w przemieszczaniu się po Rzymie, wyżywieniem i zwyczajną troską włącznie.

Ala właśnie pojechała na blok operacyjny

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki.

Po ośmiu godzinach czekania i niepewności okazało się, że wszystko poszło według planu i nie było nieprzewidzianych komplikacji. Rodzice mogą odetchnąć z ulgą. Pierwsza i najtrudniejsza część tej walki już za nimi. Malutka wraca do zdrowia, jest pogodna, wyraźnie widać poprawę.

„Operacja się zakończyła. Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu. Alusia 20 godzin po operacji została rozintubowana i oddycha samodzielnie. To najwspanialsza wiadomość, jaką mogliśmy usłyszeć. Wszystkie parametry są w normie, popatrzcie na jej rączkę, jest różowitka, a nie sina. Udało nam się nawet uciąć krótką rozmowę! I chociaż otacza ją wiele kabelków, drenów i sprzętów monitorujących jej stan to patrząc na nią, nie możemy wyjść z podziwu, jak dobrze wygląda. Oby kolejne godziny przynosiły dalszą poprawę” - informowali na drugi dzień w internecie szczęśliwi rodzice, dziękując wszystkim przyjaciołom za modlitwę i wsparcie w trudnych chwilach.

Magdalena Sych, JW

Co pokazał rezonans kontrolny Filipka? Są dobre wieści

Trwające od 8 miesięcy leczenie w Stanach przyniosło efekty. 8-centymetrowy guz w głowie malca uległ zmniejszeniu i nie ma nowych ognisk nowotworu.

2,5-letni Filip Bulanda z Jawidza, w powiecie łęczyńskim od roku zmagają się ze złośliwym nowotworem mózgu. Od ośmiu miesięcy wraz z rodzicami przebywa na leczeniu w USA. Wyniki rezonansu pokazały, że wygrał właśnie pierwsze poważne starcie i w wyniku terapii protonowej w Stanach guz w głowie malca jest mniejszy.

„Rezonans wykazał, że guz jest stabilny, nie powiększył się, nie ma żadnych nowych nieprzyjaciół (ognisk), a na-

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.

Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS

0000396361

Cel szczegółowy 1%

0065425 Filip

wet, co więcej - minimalnie się zmniejszył! Boże Dziękujemy Ci” - oddychają z ulgą rodzice jedynaka. „Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał. Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym” - przyznają.

Jednak to nie koniec walki. Karolina i Damian Bulanda

szukają teraz ratunku dla synka w szwajcarskiej klinice.

„Walka trwa, jeszcze nikt nie powiedział, że to koniec. Każdy walczy do końca, każdy kto kocha, wierzy i ma nadzieję... - Jesteśmy na etapie konsultacji w Szwajcarii. Co z tego wyjdzie na pewno napiszemy, jak czegoś się dowiemy” - deklarują rodzice.

Magdalena Sych

Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał. Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym

HURRAAAAA!

„Pomimo tak strasznych rokowań jakie były jeszcze nie tak dawno, Jyba pokazał kto ma tę moc. Jaki jest silny! I kto tu rządzi... Dzisiejszy dzień (7 stycznia - przyp.red) był jak ta przysłowiowa wisienka na torcie. I mimo, że nie ma takiego zakończenia, jakie było planowane, Filipka dla nas już jest Zwycięzcą!” - piszą rodzice z oceanu, dziękując w internecie z całego serca wszystkim darczyńcom, którzy wsparli finansowo ich w walce o życie dziecka



MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)



ANTONI (3 latka) i **PIOTR** (9 miesięcy) Gosek, Strzyżew



ALAN NIEWĘGŁOWSKI
5 lat, Radzyń Podlaski



JAN ŚLEDŹ
roczek, Zawadki



MELANIA GRZESZYK
roczek, Brzozowica Duża



LILIANA PAWŁOWSKA
3 lata, Biała Podlaska



GABRYŚ DUSZAK
7 miesięcy, Parczew



NIKOLA KLEJ
1 miesiąc, Radcze



KUBAŚ BARTOSZEK
5 lat, Płudy



NADIA LATUSZEK
3 lata, Strzyżew



ALEKSANDRA FIRLA
9 miesięcy, Krasew



XAVIER PAWŁOWSKI
5 lat, Biała Podlaska

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM



Zdjęcia pupili przysyłacie

- mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: **wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość** np. **wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn** (Koszt MMS-a 4,92 zł)
- można też przynieść do redakcji

UWAGA!

Żeby wziąć udział w konkursie, prosimy w zgłoszeniu podać swój adres (do wiadomości redakcji). Zdjęcia wysłane bez tych danych, zostaną opublikowane, ale nie biorą udziału w konkursie.

Drodzy Czytelnicy,

tak wielu z was chce się pochwalić swoim pupilem, że na publikację zdjęć czasem trzeba poczekać, prosimy o cierpliwość. Wszystkie zdjęcia opublikujemy. Przypominamy jednak, że żeby zdjęcie ukazało się w naszym tygodniku, trzeba podać imię i nazwisko właściciela zwierzaka oraz miejscowość.



ZUZIA
Właścicielka: Kasia Zawadzka, Puławy



BEZA, INKA I MAX
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków



ŁEZKA
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków



GARFIELD
Właściciel: Jacek Siejka, Żerocin



KITKA
Właścicielka: Róża Bogdańska, Kuraszew



KAJA
Właścicielka: Zuzia Kamińska, Porosiuki



FRED
Właścicielka: Monika Łysiak, Zaliszcze



LOLA
Właścicielka: Patrycja Oreszczuk, Parczew



MAMBA
Właścicielka: Aleksandra Lewczuk, Międzyrzec Podlaski



TYGRYS
Właściciele: Patryk i Sebastian Pacek, Annobór



SHIRA
Właścicielka: Joanna Niewęgłowska, Radzyń Podlaski

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. IX - ostatnia). Happy end historii Mischy Eckhausa

Dla kogo śmierć, dla kogo miłość

Ta historia kończy się cudownie dobrze, jak mało która opisana w różnych „Księgach Pamięci” (bo takich jak ta powstało kilkaset). Ostrowski Żyd Mischa Eckhaus kończy swoją drogę z Ostrowa Lubelskiego, przez Stalingrad, Syberię, jedzie do Kowla, gdzie ostatni raz widział swoją żonę Bronię. I dowiaduje się, że ona żyje! I że mają dziecko! I że mogą żyć długo i szczęśliwie. I będą tak żyli.

Eckhaus, przedwojenny działacz komunistyczny z Ostrowa, z wyrokiem na koncie, przez kilkanaście miesięcy tułał się z jednego brzegu Bugu na drugi, próbując ustalić, gdzie mu i jego bliskim będzie bezpiecznie - czy pod okupacją niemiecką (przypominam, machina Holocaustu w swojej pełnej formie jeszcze nie ruszyła...) czy w Sowietach, co do których szybko stracił złudzenia. Po agresji hitlerowskiej wyjechał z Kowla i został wcielony do Armii Czerwonej. Walczył pod Stalingradem, potem znalazł się w łagrze. Oswobodzony dostał zgodę na przeniesienie do armii polskiej i polecenie wyjazdu do Lublina. Po drodze wstąpił do Kowla i dowiedział się, że jego żona przeżyła, jako jedna z bardzo nielicznych i że przebywa w niedalekiej miejscowości Różyczce.



Zarząd państwowej szkoły w Ostrowie Lubelskim z żydowskimi uczniami. W środku oczywiście ksiądz! Fotografia z Memorial Book of Ostrow Lubelsk

Dopiero po wojnie do Eckhausa dotarła świadomość, że Żydzi byli wszędzie ofiarami planowej zagłady

Szczęście było przy Miszy

Łatwo jest zrozumieć, jak bardzo mnie ta wiadomość poruszyła. Byłem żołnierzem w mundurze Armii Czerwonej, w kieszeni miałem papiery nakazujące mi jechać do Lublina i zapisać się do polskiej armii. Jak jednak mogłem nie pojechać do Różyczek i nie zobaczyć własnej rodziny. Długo się nie zastanawiałem, wpakowałem się w pociąg. Kiedy dojechałem, znowu szczęście uśmiechnęło się do mnie: spotkałem chłopca, który szybko zaprowadził mnie w miej-

sce, gdzie mieszkała Bronia. Po latach rozłąki, oddalenia, marzeń, nadziei i rozczarowań. Cieszyłem się z tego najbardziej wyczekiwanego momentu spotkania, z obawami, łzami i śmiechem, emocjami i ekscytacją. A najważniejsze w tym było dziecko, moja krew z krwi i kość z kości, moje światło, które przeżyło razem z matką hitlerowskie piekło.

Miedzy szpitalami

W grudniu 1944 Bronia była bardzo chora. Było to spowodowane wszystkim, co ją spotkało od kiedy się rozstaliśmy. Była w szpitalu i pozostałem z nią na prawie dwa miesiące. Mój syn, Ryszard był też chory, leżał w innym szpitalu w innym mieście. Jego płacz, kiedy musiałem go zоста-

Eckhaus nie chciał wrócić do Ostrowa po wymordowaniu Żydów

wić i jechać do Broni ciągle brzmiało w moich uszach. Kiedy Bronia mogła opuścić szpital, mogliśmy pojechać do Łodzi, gdzie po raz pierwszy dowiedziałem się o zagładzie Żydów w całej Europie. W swoich podróżach ciągle napotykałem na dowody wyniszczenia i mordowania Żydów, ale dopiero tutaj zorientowałem się, że Żydzi byli mordowani we wszystkich miastach Polski.

Przeklęty Ostrów

Dokumenty pokazują, że 19 maja 1942 roku Ostrów Lubelski

Bronia i Mischa tułali się po Łodzi, Wałbrzychu, Austrii, Niemczech aż przystań znaleźli w Australii

stał się wielkim centrum deportacji Żydów. Około 3062 Żydów wywieziono z Ostrowa, pozostawiając tylko tych, którzy byli silni i mogli pracować. Kobiety, dzieci i starców załadowano do transportów jako pierwszych. Do dziś nie wiem, jak oni wszyscy umarli, czy w którymś obozie, czy po prostu zostali zastrzeleni i zakopani gdzieś w piasku koło miasta. Ostrów, mój dawny dom, okazał się przeklętym miejscem, ostatnim punktem drogi Żydów, którzy zostali zwięzieni z Poznania, Słowacji, Lubartowa i Lublina.

Szukając nowego domu

Z Łodzi pojechaliśmy do Wałbrzycha, gdzie mieszkaliśmy do końca 1945 roku, ale i tu nasza wędrówka się nie zakończyła. Podróżowaliśmy pieszo i często w bardzo złych warunkach. Byliśmy smutni i schorowani. Wspominałem jedną upiorną noc, kiedy 150 z nas urządziło obóz w lejącym deszczu. Wszyscy byli wykończeni, wszyscy oprócz mojego dzielnego, sześciolatniego syna, który pocieszał nas, mówiąc, że przecież nie jest tak źle.

Później wyruszyliśmy do Austrii i znaleźliśmy się czasowo w obozie dla przesiedleńców w Enns. Spędziliśmy tam prawie

rok. W 1947 wyruszyliśmy do Niemiec i znowu byliśmy w obozie dla przesiedleńców w Rosenheim. Dopiero w 1951 udało nam się opuścić przeklęte Niemcy i razem z Bronią i moim ośmioletnim synem wyemigrować do Australii, która stała się naszym domem.

Jak ocalała Bronia?

Tu kończą się wspomnienia Eckhausa. Ale „Księga Pamięci” zawiera też relację Broni. Przy jakiejś okazji przyjrzymy się jej opowieści o dzieciństwie w Ostrowie Lubelskim, dziś tylko parę słów o ocaleniu z Zagłady. Żydów z Ukrainy Niemcy nie wywozili do obozów zagłady i komór gazowych, mordowali ich przeważnie na miejscu. W Kowlu w czerwcu 1942 na podmiejskiej polanie rozstrzelano w ciągu 3 dni 8 tysięcy osób, w sierpniu w jeden dzień 5 tysięcy, po czym przeczesano oba kowelskie getta i zgładzono jeszcze 2 tysiące niewinnych ludzi. Broni, z uśpionym końską dawką aspiryny dzieckiem, udało się wymknąć z obławy. Była młoda, silna, miała „dobry” wygląd. Wiele nocy przetrwała pod gołym niebem, znalazła sobie też anioła opiekuńczego w postaci niejakiej pani Wołoszańskiej, która w krytycznych momentach ratowała ją schronieniem i pożywieniem. Po wojnie odnalazła swoją dobrodziejkę i zgłosiła ją do medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja - do kogo należy maleńki kościółek w Gozdzie? (cz. IV)

Jedni wrócili, drudzy nie. Podział został

W Polsce tak zawsze. Jak się dwie grupy zjednoczą, to w efekcie otrzymujemy co najmniej trzy. Tak też było w Okrzei i Gozdzie, kiedy ks. Modrzejewski i wielu mariawitów powróciło do jedności z Kościołem.

W 1906 roku 900 parafian z Okrzei, idąc w ślad za charyzmatycznym wikariuszem, odeszło z parafii i przystało do mariawitów. Była to, zdobywająca wtedy znaczną popularność zwłaszcza w Kongresówce, grupa religijna, nawołująca do pokuty, adoracji Najświętszego Sakramentu, oddawania czci Matce Boskiej, ale też - co było powodem rozdziału z oficjalnym Kościołem - uznawała za źródło wiary objawienia płockiej zakonnicy, matki Fran-



Kaplica mariawitów nurtu felicianowskiego, siedziba parafii pw. Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwa odprawiane są codziennie o godz. 12, a uroczysta adoracja 27. dnia każdego miesiąca. Celebryje je kapłan ludowy, czyli wierny świecki

ciszki Kozłowskiej. Prężny początkowo ruch począł jednak szybko wytracać impet, pogrążając się

w wewnętrznych sporach o rozumienie nauczania Mateczki i jej rolę (radykalowie traktowali ją

jako inkarnację Ducha Świętego!), kapłaństwo kobiet i kapłaństwo świeckich.

Uroczysty powrót w Okrzei

Przerażony ponoć wizją zniesienia celibatu i przydzielenia mu zakonnic za żonę ksiądz Modrzejewski powrócił do katolicyzmu. Odbłyło się to z wielką pompą, nawet na Śląsku gazety dostrzegły to doniosłe wydarzenie. Pisał „Górnoślązak”: W dniu 26 lutego na zakończenie rekolekcji przybył do Okrzei JE ks. dr Czesław Sokółowski, biskup sufragany podlaski. Na wieść o zamierzonym powrocie Mariawitów do Kościoła, napłynęły wielkie rzesze ludu z okolicznych parafii. W dniu 27 lutego Maryawici przed sumą ustawili się przed kościołem w Okrzei i tu ks. Jan Modrzejewski w przemowie prosił bi-

skupa o przyjęcie tych, których odwiódł od wiary katolickiej... Ksiądz Modrzejewski spotkał się zresztą z uznaniem władz kościelnych, doceniły jego talenty organizacyjne, był potem nawet proboszczem w Klementowicach i Jastkowie.

Podział wśród podzielonych

Wedle zapewnień gazety przy mariawityzmie pozostało tylko sześć rodzin, ale wydaje się, że liczba ta jest poważnie zaniżona. Bowiem miejscowych mariawitów wystarczyło na tyle, żeby w 1935 dokonali schizmy już między sobą! Doszło wtedy do podziału w całym ruchu: część poszła za radykałem biskupem Kowalskim - tzw. nurt felicianowski, od miejsca głównej siedziby, druga zachowała bardziej konserwatywne stanowisko (nurt płocki). Obie

grupy do dziś zachowały swoją odrębność i mają placówki w Gozdzie. „Płocczanie” (Starokatolicki Kościół Mariawitów) w 1962 roku zbudowali nawet kościółek, stojący po prawej stronie jadąc do Okrzei. Druga grupa, Kościół Katolicki Mariawitów utworzyła parafię Najświętszego Sakramentu i modły odprawia w dobrze utrzymanej kaplicy. Odprawia je kapłan ludowy - wedle nauczania grupy „felicianowskiej” sakramenty mogą sprawować również dobrze świeccy. Wcześniej proboszczem była biskupka siostra Maria Spodarówna. Wspólnie użytkowany jest cmentarz, znajdujący się kilometr za wsią. Wspólnie odprawiane są też niektóre nabożeństwa.

Zbigniew Smółko

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. III)

Tragedia w Pałacu Błękitnym. Dziewczynka umierała w mękach

W każdej epoce makabryczna śmierć młodej, ślicznej, bajecznie bogatej dziewczyny trafia na czołówki gazet. Nawet jeśli minęło 240 lat... Ale wcześniej jeszcze parę słów o błogosławionym rozwodzie - pozwólcie, że będzie jak w bajce... - ładnej, mądrej i dobrej Marii Czartoryskiej z brzydkim, okrutnym i zdradzieckim Ludwikiem Wirtemberskim.

Przypomnijmy: przywleczony przez rodziców niemiecki arystokrata, spokrewniony i spowinowacony z panującymi rodami Moskwy, Wiednia i Berlina okazał się agresywnym prostakiem, brutalem i sadystą, który chorą po porodzie żonę, w ataku szału potrafił wywlec za włosy z łóżka. Jak każdy drań tego typu potem gorąco przeproszał, klękał, obiecywał poprawę, zaklinał się, że to wszystko z ogromnej miłości. Jedynym, który w to wierzył, był jego teść, książę Adam Kazimierz. Książę cierpliwie użerał się z wierzycielami Ludwika i spłacał kolejne długi. Izabela, z mocno zaciśniętymi powiekami - byle nie widzieć nieszczęścia córki - pękała z dumy i świeciła w oczy reszcie arystokracji, że cesarz austriacki tytułował ją „kuzynką”. Dla pruskiego szelmy załatwili nawet indygenat, czyli uznano go za równego w prawach z polską szlachtą.

Ostateczna kompromitacja

Ludwik, niespecjalnie wiadomo w zasadzie dlaczego, miał w Polsce opinię zdolnego oficera. W zasadzie jego kompetencje zawodowe nie wykraczały poza, musztrującego pruskich piechurów, sierżanta. Temperament predestynował go jeszcze niżej. Wyznawane zasady zaś dyskwalifikowały go jako żołnierza i człowieka honoru. Jak zatem został szybcutko polskim generałem i jednym z dowódców armii w czasie wojny z Moskalami w 1792 roku? Primo: był zięciem Czartoryskiego, niżej więc usytuować się go nie dało. Po wtóre: niespecjalnie widać było od niego lepszych, generałami zostawali nawet 19-letni smarkacze, naczelne dowództwa sprawowali magnaci, którzy armaty słyszeli tylko walące na wiat, operacji liniowych nie prowadzili w życiu. Po trzecie zaś: nominacje rozdawał Stanisław August, któ-

Najstarsza córka księcia Adama i Izabeli zajęta się ogniem od kominka

ry np. w Kościuszcze dostrzegł talent wielkiego malarza i wysłał go na studia w tej dziedzinie do Paryża. Wirtemberg został więc wodzem na Litwie. Początkowo nawet się tam nie wybierał, ale książę Adam zagroził mu odcięciem od rodzinnej kasy. Dotarłszy na miejsce nie kiwnął palcem w bucie. Jedyne czym się zajmował, to knucie spisków przeciw przybranej ojczyźnie i symulowaniu chorób. Przejęto jego korespondencję z królem pruskim, w której expressis verbis deklarował, że zamierza sabotować działania wojenne udając chorobę i nie robi nic, co mogłoby zaszkodzić Rosjanom. Po latach polski historyk rozdział o nim zatytułuje „Gdybyż go powieszono chociaż na kwadrans”. Niestety, pobłażliwość wobec kanalii i jurgielników była absolutnie przestrzegana zasadą.

Bicie wybaczyła, zdrady kraju już nie

Zamiast sznura dostał tylko list rozwodowy od Marynki. Chociaż tyle. Niemcowi udało się wymóc, że został przy nim ich syn. Jabłko nie upadło daleko od jabłoni, Adaś służył carowi w armii Królestwa Polskiego, w czasie powstania listopadowego walczył po stronie rosyjskiej, dowodził bezpośrednio ostrzałem pałacu w Puławach, matka, babka i siostry ledwo uszły z życiem.

Po błogosławionym w skutkach rozwodzie Marynka czas dzieliła między Puławę, drugą siedzibę Czartoryskich Sieniawę i podróże zagraniczne. W Puławach była motorem powstania kolekcji pamiątek narodowych, mając co najmniej takie zasługi jak księżna Izabela. Parała się piórem, jako autorka, częściowo autobiograficznej powieści psychologicznej „Malwina”, zyskała sobie miano pierwszej polskiej powieściopisarki. Znam jedną osobę, która przeczytała połowę.

Dostojna lwica salonów

Kochała się w niej połowa arystokracji, mądry Tadeusz Matuszewicz, bystry Jan Maksymilian Fredro, dzielny Eustachy Sanguszko - wszystko na nic.



Portret Tereski ołówka Kucharskiego, obecnie zaginiony. Powstał w 1774, kiedy dziewczyna miała 9 lat, więc zapewne tylko antycypuje przyszłą, podkreślaną przez wielu pamiętnikarzy urodę. Podobno była już zaręczona z Konstantym Radziwiłłem

Przez jakiś czas czwartek był na dworze Czartoryskich dniem żałoby

Mazurki dedykował jej Chopin. Ona sama cichym uczuciem darzyła księcia Józefa (a która nie darzyła...), nic jednak z tego nie wyszło. Traumie po małżeństwie z Ludwikiem trudno byłoby się dziwić. Pod koniec życia mieszkała u brata Adama Jerzego w Paryżu.

Terenia, biedna Terenia...

W poprzednim numerze „Wspólnoty” pisaliśmy o świeżutkiej historii z Puław: w kościele św. Józefa robotnicy odkryli skrytkę, w której księżna Izabela ukryła pamiątki po swojej najstarszej córce, Teresce. Tragedia z 1780 roku odbiła się szerokim echem. Opisuje Julian Ursyn Niemcewicz, najzdolniejszy dziennikarz pochodzący z Podlasia (ze Skoków nad Bugiem), który jako kadet jeszcze wiele razy widział dziewczynę na balach u swojego mecenasa: *Spędziliśmy dziewięć dni na ustawnych godach. Opuściliśmy*



Naszyjnik Tereski znaleziony niedawno w kościele w Puławach, odebrany szabrownikom. Na to, że przedmioty należały do córki Adama Kazimierza Czartoryskiego i Izabeli z Flemmingów świadczyły monogramy i ślady ognia, prawdopodobnie więc dziewczynka miała je na sobie w chwili tragicznego pożaru

Mąż Marynki w czasie wojny 1792 roku potajemnie paktował z Prusakami i sabotował operacje wojskowe

Tereski, Adam Jerzy (choć sam za wiele nie widział - był młodszy i akurat chory, o tragedii dowiedział się kilka dni później):

Szczęśliwe takie życie nasze trwało lat kilka, aż przerwane zostało nieszczęśliwym wypadkiem i śmiercią najstarszej mojej siostry. Wszyscyśmy ją bardzo kochali, bo bardzo się nami, młodszemu rodzeństwu zajmowała. Otóż, stojąc przy kominku zapaliła na sobie suknię i w największej trwodze biegła przez pokoje. Panna Konstancja Narbutt nie mogła jej dogonić, a grający z panią Petit w pikietę pan Norblin, schwytanym płaszczem ją otulił i ugasił płomień, lecz oparzenie było zaledwie wielkie. Przez dni kilka żywiłmy nadzieję wyleczenia ran, choć ciężkich, lecz będąc niezbyt silnego zdrowia, uległa im i zgasała.

Franciszek Karpiński w swoim pamiętniku uzupełnia ciąg wydarzeń:

Grzejąc się książniczka Teresa przy kominku, ciąg powietrza w komin zapalił na niej lekkie muśliny i mimo przytomnych w pokojach wielu kobiet, z których jedna z przestrachu zemdliała, a insze przytomność potraciły, biegnąc przelekniona, tym bardziej jeszcze rozżarzona na sobie płomień. Przygaszony na koniec ogień na książniczce, ale mniej może z oparzelizny niżeli z przestrachu w malinę wpadłszy, po kilku dniach umarła. Stary pieczeniarnik nie byłby sobą, gdyby nie nadmienił, że z której okoliczności napisane wiersze moje powszechnie podobają się, a najpierw zjednały mi

łaskę księżny, matki tej nieszczęśliwej zmarłej panny.

Matkę leczono elektrowstrząsami

Tragedię całą ukryto początkowo przed Izabelą. Znowuż książę Adam:

Matka nasza była wówczas chorą i wydała na świat córkę, Gabryelę, która żyła tylko dni kilka. Długo tajono przed nią śmierć najstarszego dziecka, a doktor John umyślnie ją dłużej trzymał w łóżku. Gdy wkrótce dowiedziała się o nieszczęściu, padła sparaliżowana i z pomocą jedynie szczerdeł mogła się poruszać. Kuracja elektryczna przywróciła jej władzę w nogach.

Księżna ogłosiła czwartki jako dzień rodzinnej żałoby, kiedy planowała oddawać się modlitwie i uczynom miłosierdzia, ale wydaje się, że długo ów zamiar nie przetrwał, stronę dalej już przyszyły lider Hotelu Lambert opisuje kolejne dworskie przyjemności.

Przenosiny do Puław

Widomym efektem tragedii w Pałacu Błękitnym była zmiana upodobania księżnej do Powązek - domek Tereski przesunięto w głąb parku, ale widocznie każdy zakamarek wywoływał wspomnienia, więc częściej książęca parę można było zobaczyć w Puławach albo Sieniawie. Stąd też zapewne znalezisko akurat w kościele św. Józefa. Być może było i coś na Powązkach, ale kompleks z czasów księżnej Izabeli tam się nie zachował.

Zbigniew Smółko

ROZMOWA Z Radosławem Kursą, byłym zawodnikiem Orłąt Radzyń Podlaski

Orlęta bez Kursy. Odejdzie „Kociak”?

**Piłkarze radzyńskich Orłąt wznowili zajęcia. Najważniejszą informacją jest to, że w rundzie wiosennej zespołowi nie pomoże Radosław Kurs. 32-latek najprawdopodobniej zagra w czwartoligowej Świdniczan-
ce Świdnik Mały. Być może ekipę opuści wychowanek i filar zespołu Arkadiusz Kot.**

W Dlaczego odchodzisz?

- Jestem zmęczony codziennymi i samotnymi dojazdami z Lublina do Radzyna Podlaskiego. W jedną stronę musiałem jechać 86 kilometrów, a dla „starego dziadka” to trochę dużo. Żona jest w ciąży. Będę miał drugiego potomka. Muszę coś zrobić, zając się czymś, bo za chwilę moja kariera, a może przygoda z piłką dobiegnie końca. Wraz z kolegą mamy firmę Finanse Czarno na Białym i wiem, że gdy w grudniu byłem blisko, pilnowałem interesów, było pozytywnie, jeśli chodzi o kondycję firmy.

W Jak długo dojrzewała w Tobie decyzja o odejściu z drużyny?

- Z myślami biłem się przez całą rundę jesienną. Po zakończeniu rozgrywek, gdy zobaczyłem natłok pracy, podjąłem ostateczną decyzję. To były trudne momenty, bo odszedłem z drużyny trzecioligowej. Wiem, że teraz będę grał o szczebel niżej. To już nie to samo, ale coś za coś.

W Pierwszy sezon...

- Był bardzo, bardzo udany. Zrobiliśmy dobry wynik, a ponadto pod wodzą Rafała Borysiuka wywalczyliśmy zwycięstwo w Pro Junior System. Jak dobrze pamiętam, do kasy Orłąt wpadło czterysta tysięcy złotych. To ogromne pieniądze jak na nasze realia.



fot. Radosław Szelech

W A później?

- Było średnio. Półtora roku wyglądało przeciętnie. Jako zespół walczyliśmy cały czas, by być nad kreską. Przyszła pandemia, a do tego pierwsza część sezonu to coś, czym nie ma co się zbytnio chwalić.

W Nie lepiej było powiedzieć „pass” po ostatniej kolejce sezonu?

- Mogłem tak zrobić, dokończyć rozgrywki w Orłętach, odejść z twarzą, tak fajnie. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Potomek przyjdzie na świat w czerwcu. Chcę być blisko rodziny. Każdy dojazd na trening u mnie spod domu to półtorej godziny w jedną stronę. Każdy dzień rujnowało moje plany. Nie mogłem zbyt wiele podzielać w firmie. Do tego mam córkę, która

w lutym skończy pięć lat. Marcelina wymaga tego, by od czasu do czasu widzieć się z tatą.

**W Zagrasz w Świdniczan-
ce Świdnik?**

- Raczej tak. Pasuje mi ten kierunek, nawet ze względów logistycznych. Podoba mi się również pomysł rozwoju klubu. Po spotkaniu z prezesem byłem naładowany pozytywną energią. W zespole jest kilku dobrych znajomych. Plany są ambitne, bo Świdniczan-ka prędkiej czy później chce powalczyć o trzecią ligę. Fajnie byłoby pomóc.

W Pamiętasz moment, w jaki sposób trafiłeś do Orłąt?

- Doskonale. Byłem w bardzo trudnej sytuacji. Na trzy dni

przed startem sezonu trener Mariusz Sawa zakomunikował mi, że nie znalazłem się w kadrze Motoru Lublin. Dużą rolę odegrał Tomasz Tymosiak, były gracz Orłąt, który zadzwonił do trenera Rafała Borysiuka. Porozmawialiśmy, doszliśmy do porozumienia. Dzień później byłem w gabinecie prezesa Krzysztofa Grochowskiego. W weekend zagrałem pierwszy oficjalny mecz. Z kim? No z Motorem. Zremisowaliśmy 1:1.

W Najpiękniejszy moment w barwach trzecioligowca?

- Wygraliśmy puchar na szczeblu wojewódzkim, było sporo zwycięstw ligowych, ale najbardziej byłem zadowolony po spotkaniu z Hutnikiem Kraków. Zremisowaliśmy 2:2, a w składzie oprócz mnie i Macieja Wojczuka grała sama młodzież. Walczyliśmy o zwycięstwo w Pro Junior System. Jak już mówiłem, triumfowaliśmy w klasyfikacji i zdobyliśmy ogromne pieniądze z puli Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wyszedłem po raz pierwszy w roli kapitana.

W Pojawisz się na obiekcie w Radzynie Podlaskim?

- Oczywiście. Gdy tylko publiczność będzie mogła uczestniczyć w widowiskach sportowych, przyjadę i nie jeden raz. Bardzo dobrze będę wspominał czas spędzony w Orłętach. Mogę śmiało powiedzieć, że w tym klubie czułem odpowiedzialność za drużynę. Związałem się z tym miejscem i trudno mi odchodzić.

W Kilukrotnie słyszałem od zawodników odchodzących z Orłąt: Krzysztof Grochowski to złoty człowiek. Podzielasz to zdanie?

- Jak najbardziej. Prezes to człowiek, na którego zawsze można

liczyć. Dzięki niemu zmieniłem swoje życie. Pomógł mi i dzięki temu z żoną mogliśmy podjąć decyzję, by podnieść swój status. Nie mogę na niego powiedzieć złego słowa. To co powiedział, zawsze zrobił. Jest słownym człowiekiem, który kocha piłkę i prezesuje klubowi bezinteresownie, często dokładając własne pieniądze do tego interesu. Na koniec z uśmiechem podaliśmy sobie rękę. Powiedzieliśmy sobie „do zobaczenia”.

W Jako trener?

- Pobyt w Radzynie Podlaskim częściowo uniemożliwiał mi pracę trenerską. Mam zrobione kursy i chciałbym podjąć się kolejnego wyzwania i uczyć grać w piłkę adeptów futbolu. Myślę, by w przyszłości zostać trenerem. Będę miał więcej czasu i chciałbym nadgonić zamiłowania właśnie w tej sferze. Może kiedyś poprowadzę Orłęta. Byłaby to piękna historia.

W Czujesz się spełnionym piłkarzem?

- Oczywiście, że nie (śmiech - przyp. red.). Jeden na stu, a może na tysiąc może powiedzieć, że jest zadowolony ze swojej kariery. Ze swojej przygody z piłką mogłem wycisnąć dużo więcej. Byłem w paru fajnych miejscach, dobrych klubach. Jeden z nich jest wybitny, najlepszy na świecie. Mam na myśli Widzew Łódź. Tutaj miałem okazję zadebiutować w Ekstraklasie. To co widziałem, poznałem, to moje. Będzie co opowiadać dzieciom. Zaliczyłem trochę występów w reprezentacjach młodzieżowych. Od ósmego roku życia jestem w piłce. Przez 13 lat grałem za poważne pieniądze na kontraktach. Niczego nie żałuję.

W A poważne kontuzje?

- Może ze dwie. Jedna wyłączy-

ła mnie z grania na pół roku. Byłem w Motorze. W spotkaniu z Garbarnią Kraków bez przeciwnika naderwałem w 70 procentach łydkę. Wcześniej, w Widzewie miałem problemy z Achillesem. A ponadto? Radek Kursy był niezniszczalny (śmiech - przyp. red.).

**W Który z trenerów spotka-
ny na swojej drodze był
najbarwniejszy?**

- O mój Boże (śmiech - przyp. red.). Debiutowałem w Ekstraklasie u śp. Janusza Wójcika. Chyba więcej nie muszę mówić. Człowiek-legenda. Ćwiczyłem pod wodzą Michała Probiezja. Dopiero po latach poczułem, co chciał ze mną osiągnąć. Rządził twardą ręką. Niszczył młodzież, ale pozytywnie. Kto przeżył, ten grał. Wydaje mi się, że w pewnym momencie nie przeżyłem. W reprezentacji grałem u Dariusza Dziekanowskiego, wspomnę o Pawle Janasie, Waldemarze Fornaliku. Naprawdę to w naszej piłce postaci wybitne.

**W A najlepsi współpartne-
rzy?**

- Kolonia z Widzewa: Ugochukwu Ukah, Stefano Napoleoni, Joseph Dayo Oshadogan, który miał niesamowitą naturę, ale równie niesamowicie dobrze grał w piłkę. Występowałem z Kubą Rzeźniczakiem, Kubą Wawrzyniakiem czy żywą legendą klubu z Łodzi - Marcinem Robakiem. Wspomnę o Marcinie Kowalczyku, którego spotkałem w MKS-ie Kluczbork.

W A przeciwnicy?

- Grając w reprezentacji Polski poleciliśmy na turniej w Katarze. Przeciwno nam wybiegli Niemcy: Marco Reus, Holder Badstuber, Mario Gotze, Toni Kroos. Widać było, że będą to zawodnicy światowego formatu.

mp

Same odejścia w Orłętach

W miniony czwartek piłkarze Orłąt rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej. Na pierwszych zajęciach pojawiło się 21 zawodników.

Już bez Kursy

Wśród ćwiczących zabrakło Alberto Pereza Sastre. Albertin miał pojawić się w Radzynie Podlaskim dzień przed ukazaniem się aktualnego wydania. Z zespołem pożegnał się Radosław Kurs. - Dla nas to duża strata. Był mocnym ogni-

wem Orłąt. Taka typowa „czwórka” z lewą nogą. Dość powiedzieć, że na teraz nie mam kim go zastąpić, ale pracujemy nad tym - mówi Jacek Fiedień.

Bramkarz poszukiwany

Szkoleniowiec biało-zielonych rozgląda się za bramkarzem. W kadrze pozostało dwóch golkiperów: Robert Nowacki i Maksymilian Ciołek. Bartosz Klebaniuk od stycznia przeniósł się do drugoligowej Pogoni Siedlce. - Jesteśmy zainteresowani jednym graczem, który ma umiejętności na trzecią ligę.

W najbliższej przyszłości powinno wiele się wyjaśnić. Mogę przyznać, że wszystko jest na dobrej drodze - dodaje.

Bez „Kociaka”?

Czy wiosną w zespole zagra Arkadiusz Kot? Wiadomo, że nie wznowił treningów. 26-latek może mieć problemy z regularnym trenowaniem oraz pogodzeniem pracy zawodowej. Wychowanek klubu i wieloletni podstawowy zawodnik nie chciał komentować obecnej sytuacji.

Już z „Chyłką”

Do zdrowia wraca Mateusz Chyła. 21-letni obrońca ostatni mecz zagrał 9 września 2020 roku. W starciu z Lewartem doznał kontuzji, która wyeliminowała go z gry na wiele miesięcy. - Liczę, że Mateusz będzie gotowy do gry w rundzie wiosennej. Będzie wchodził w obciążenia treningowe, ale spokojnie - mówi szkoleniowiec.

Licniejszy sztab

Asystentem Fiedenia został Krzysztof Bodziak, który grał w pił-

kę w Górniku Łęczna. Ponadto do sztabu został dołączony Paweł Marcinkowski. Trenerem bramkarzy jest Artur Dadasiewicz, który zastąpił na stanowisku Mateusza Bożyma.

Hala, siłownia, Lubartów

W tym tygodniu zespół będzie spotykał się od poniedziałku do piątku. W poniedziałek i środę zespół będzie ćwiczył w hali oraz w siłowni. We wtorek, czwartek i piątek drużyna wyjedzie do Lubartowa, by szlifować formę na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

mp



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT
23.01., Huragan Między. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

Nie uzupełnienia, a wzmocnienia w Podlasiu

7 stycznia na pierwszych zajęciach pojawili się piłkarze Podlasia. Białczanie ćwiczyli również w piątek i sobotę. Rafał Borysiuk miał do dyspozycji 21 zawodników, w tym pięć nowych twarzy.

Duża liczba zajęć i sparing

- Rozpoczęliśmy od testów szybkościowych i wydolnościowych, które wykonał były zawodnik naszej drużyny Karol Buzun. Później mieliśmy zajęcia wprowadzające. Tydzień zakończyliśmy grą wewnętrzną. Od tego tygodnia czeka nas właściwa praca. Od poniedziałku do czwartku będziemy trenować dwa razy dziennie. W piątek spotkamy się raz, zaś w sobotę o godz. 11 zagramy na naszym sztucznym boisku z Lutnią Piszczac - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Bez Antka i Karola

Wiosną w zespole Podlasia nie

zagra dwóch zawodników. Antoni Jemioł może szukać sobie nowego klubu. 21-letni gracz jesienią wystąpił w 14 meczach (507 minut), zobaczył cztery żółte kartki, a w spotkaniu z Wisłą Puławy zanotował bramkę samobójczą. - Podziękowałem Antkowi. Zapewne znajdzie sobie klub w niższej klasie rozgrywkowej - mówi szkoleniowiec.

W drugiej części sezonu w ekipie trzecioliigowca zabraknie Karola Wardy. Wychowanek Unii Krzywda i gracz TOP-u 54 Biała Podlaska zostanie wypożyczony do Lutni Piszczac. - 17-latek zagrał w dwóch meczach, jedenaście minut. To perspektywiczny gracz, który potrzebuje ogrania i mam nadzieję, że w czwartej lidze będzie dostawał dużo więcej minut u Przemysława Grajka - dodaje.

Z Broni i Sparty

Z zespołem ćwiczy pięciu nowych zawodników. Wiadomo, że jednym z nich jest Jan Głowacki. 19-latek jesienią występował w trze-



W ostatnich dniach Filip Szabaciuk wybrał się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

cioliigowej Broni Radom. W drużynie testowany jest Jakub Hińcza. 20-latek ostatnio reprezentował barwy GKS-u Nowiny. Wystąpił w siedmiu spotkaniach (651 minut) i zdobył jedną bramkę. Jest wychowankiem Rodziny Kielce, a w grupach młodzieżowych przywdziewał trykot Korony Kielce.

Tajemnica

Oprócz Jana i Jakuba szkolenio-



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Między. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

wiec przyglądał się trzem zawodnikom. - Niech to pozostanie tajemnicą. To gracze z niższych klas rozgrywkowych, ale zasięgałem wiedzy o ich umiejętnościach. Naszym celem jest wzmocnienie drużyny. Nie potrzebujemy uzupełnień. Chcemy mieć silniejszy zespół niż w pierwszej części sezonu. W tym tygodniu pojawiają się kolejni zawodnicy - dodaje trener Podlasia.

Gębał w kadrze Lewartu

W miniony czwartek do treningów wrócili gracze Lewartu Lubartów. Nową postacią jest 16-latek.



Wróci?

21-latkowi skończyło się wypożyczenie z Wisły Puławy. „Żelek”, który jesienią zdobył siedem goli w 18 występach chciałby spróbować sił w wyższej klasie rozgrywkowej. Wiadomo, że manager Marek Citko szuka mu klubu, gdzie będzie mógł kontynuować przygodę z piłką. - Rozmawiałem z Krystianem i w razie niepowodzenia w Lewarcie ma drzwi otwarte. Wiadomo, że chcielibyśmy, by pomógł drużynie w rundzie rewanżowej, ale z drugiej strony rozumiem jego marzenia. Każdy trenuje i gra, by występować w jak najwyższej lidze - mówi Tomasz Bednaruk.

22 zawodników

Szkoleniowiec na premierowych zajęciach miał do dyspozycji 22 zawodników. Brakowało Dawida Pożaka, którego zatrzymały sprawy zawodowe. Bartosz Zbiciak był zwolniony ze względu na sesję na uczelni.

wierzchni w poniedziałek, środę i piątek. Wtorek i czwartek to zajęcia na siłowni. - W planach mieliśmy podsumowanie tygodnia grą kontrolną z Granitem Bychawa, jednak ze względu na obostrzenia, czwartoliigowcy nie mogą normalnie trenować. Być może znajdziemy nowego przeciwnika, a jeśli się nie uda, będziemy mieli wolne. Równie dobrze spotkamy się z Granitem po zakazie, czyli przykładowo 18 stycznia - mówi popularny „Dziki”.

16-latek w kadrze?

Z zespołem ćwiczył Dawid Gębał. 16-latek jest wychowankiem Lewartu Lubartów, a ostatnio był wypożyczony do BKS-u Lublin. - To ciekawy chłopak, który będzie z nami trenował. Wiadomo, że jest młodym graczem, ale kiedyś musi zacząć przygodę z seniorami. Wierzę, że będzie robił postępy i klub będzie miał z niego pociechę w niedalekiej przyszłości - dodaje.

„Długi” zostanie?

W przerwie grudniowo-styczeniowej na testy do lidera I ligi wybrał się Jakub Długosz. 20-latek przez kilka dni był sprawdzany przez trenerów Termaliki Białystok. - Wiem, że byli zadowoleni z jego postawy. Sprawdzanych było kilku zawodników i usłyszałem, iż spał się najlepiej. Jest młodym zawodnikiem i z pewnością będzie monitorowany przez Termalikę. Na ten moment zostaje w Lewarcie i to dobra wiadomość. Rywalizacja o miejsce pomiędzy słupkami z Adrianem Wójcikiem zapowiada się ciekawie - przyznaje Bednaruk.

Zagrają?

W tym tygodniu zespół będzie trenował na sztucznej na-

Najpiękniejszy zawodnik świata

Zespół wrócił do treningów po dość długiej przerwie. - Dostaliśmy odpocznik. Wszyscy chcieliśmy wrócić do piłkarskiej codzienności. Podobnie jak zdecydowana większość trenerów mogę przyznać, że wykonuję najpiękniejszy zawód na świecie. Każdy z nas czekał na wznowienie treningów. Widać było to po zawodnikach. Każdemu brakowało zajęć, spotkania w szatni, żartów. Na zajęciach dało się dostrzec duże zaangażowanie i oby tak dalej - dodaje.

Nie próżnowali

Szkoleniowiec biało-niebieskich przyznaje, że drużyna przystąpiła do zajęć z pewnego pułapu. - Niby chłopcy mieli wolne, ale widać, że nie próżnowali. Aktywnie spędzali ten czas. Ważyliśmy graczy. U nikogo nie było zbędnych kilogramów. To świadczy, iż moi podopieczni są świadomi swoich obowiązków. Mieli rozpiętki, według których trenowali. W przyszłym tygodniu planujemy testy szybkościowe. Chcemy to powtórzyć tuż przed startem rozgrywek - kończy.

Lider z Puław już trenuje

Piłkarze Wisły rozpoczęli przygotowania 11 stycznia w samo południe. Przed zespołem sześć lub siedem gier kontrolny.

Testy, gra, zajęcia

- Pierwszy tydzień to czas wprowadzający. Zawodnicy są po treningach indywidualnych. Każdy wysyłał swoje wyniki. We wtorek mamy zaplanowane badania wydolnościowe oraz mocy, testy siły. Każdemu wykonamy pomiary. W środę planujemy grę wewnętrzną, zaś w czwartek i piątek wyjdziemy na boisko szlifować formę - mówi Mariusz Pawlak.

Na Turcję przyjdzie czas

Zespół spędzi cały okres przygotowawczy w Puławach. - Mamy do dyspozycji dwa sztuczne boiska. Nie ma sensu nigdzie jechać. Sparingi zagramy u siebie z wyjątkiem gier ze Stomilem Olsztyn i Avią Świdnik. Na Cypr czy Turcję jeszcze przyjdzie czas - śmieje się.

„Skafa” i Włodek wracają

Lider III ligi będzie ćwiczył w niezmienionym składzie. Wia-



Dobłą wiadomością dla Mariusza Pawlaka jest powrót do pełnej dyspozycji Włodzimierza Putona (z lewej)

domo, że dwóch zawodników otrzymało wolną rękę w poszukiwaniu klubów. - Na dzień dzisiejszy nie ma niepokojących sygnałów, by ktoś z czołowych graczy miał nas opuścić. Do zdrowia wracają dwaj piłkarze. Po urazach do pełnej dyspozycji będą: Przemysław Skalecki i Włodzimierz Puton. Wiem, że chłopcy biegali i pojawiły się drobne urazy, ale nie będą eliminować z normalnych przygotowań - przyznaje szkoleniowiec.

Będą przyjscia?

Czy możemy spodziewać się

transferów do klubu? - Na dzisiaj nie mamy tego potwierdzonego. Może być sytuacja, że ktoś do nas dołączy, a równie dobrze będziemy przygotowywać się do rundy wiosennej w niezmienionym składzie. Nie chcemy zmieniać na siłę. Rozmawiamy, ale to nie jest najważniejsze. Priorytetem jest start przygotowań - dodaje.

Tęsknota Pawlaka

Po ostatnim treningu w 2020 roku zawodnicy rozjechali się do domów. Mariusz Pawlak ruszył na północ Polski. Czas świąteczno-

Opolanin ruszył bez Banacha

W miniony piątek piłkarze Opolanina wznowili zajęcia. Podopieczni Daniela Szewca spotkali się w 17-osobowym składzie. Podczas treningu w roli widza obecny był Dominik Banach.

18-latek pożegnał się z kolegami. W najbliższych dniach ma być ogłoszone, gdzie wiosną będzie występował ten zawodnik. Wiadomo, że był na testach w drugoligowym Widzewie Łódź, a zakusy na niego miały: Wisła Puławy oraz Radomiak Radom. „Duma Powiśla” zajmuje pierwsze miejsce w III lidze. Radomianie zajmują czwarte miejsce po pierwszej rundzie I ligi i do wicelidera ŁKS-u Łódź tracą zaledwie dwa punkty.

- To prawda. Wisła bardzo chce go mieć w swoich szeregach. Wiem, że jego usługami mocno interesuje



To już pewne. Dominik Banach (z prawej) w rundzie wiosennej zagra w innym klubie, z wyższej klasy rozgrywkowej

się pierwszoligowy Radomiak Radom. Ponadto Dominik przebywał na testach w Widzewie Łódź. Pamiętajmy, że ma jeszcze dwa lata gry jako młodzieżowiec. W pierwszej części sezonu zdobył dziewięć

bramek. Nie chcielibyśmy, ale musi odejść, by grać na wyższym poziomie. Przed nim duża przyszłość i musi zrobić krok do przodu. Będzie go brakowało, ale musimy sobie z tym poradzić. Wszyscy życzymy

mu powodzenia - mówi Daniel Szewc.

Na pierwszych zajęciach nie było nowych twarzy. - Mamy jeszcze sporo czasu. Być może pojawią się testowani gracze. Rozpoczynamy przy-

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



23.01., rywal do ustalenia
30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanica Lipsko

gotowania w niemal niezmiennym składzie. Chłopcy otrzymali rozpiskę i po świętach mieli czas na pracę indywidualną. Wszyscy rzetelnie podszli do swoich obowiązków. Obecny tydzień to kontynuacja pracy i z czasem będziemy wchodzić na większe obciążenia. Mocniejsze zajęcia zaczniemy od 18 stycznia - dodaje.

mp

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)

Podlasie - Orleń
Wólczańska - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chelmska - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łągow
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniewa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczańska Wólka Piłk.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łągow	20	28	29:33
11.	Chelmska Chelm	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orleń Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biłgoraj	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)

Orleń - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczańska
ŁKS Łągow - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chelmska
Podhale - pauza

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)

Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orleń - Huragan
Górnik II - Lublin.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fab.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orleń Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnostaw	19	11	15:33

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)

Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orleń
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)

Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orleń - Górnik II

mp

ROZMOWA Z Dominikiem Banachem, byłym zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Duchem i myślami zawsze będę z Opolaninem

Gdzie zagrasz wiosną?

- Wiem, ale nie powiem (śmiech - przyp. red.). Jedyne, co mogę zdradzić to fakt, iż będę zawodnikiem zespołu z wyższej klasy rozgrywkowej niż dotychczas. Jeszcze chwila i wszystko będzie jasne.

To pewne?

- Pożegnałem się z kolegami z zespołu. Wiosną pozostanie mi śledzić wyniki drużyny. Wierzę, że zakwalifikują się do grupy mistrzowskiej i powalczą o jak najwyższe miejsce w tabeli.

Trener Daniel Szewc mówił, że Twoimi usługami są zainteresowane takie ekipy jak: Widzew Łódź, Radomiak Radom i Wisła Puławy...

- Poproszę o następne pytanie.

Masz za sobą pierwszą rundę w czwartej lidze. To była dobra część sezonu?



- Myślę, że nie mogę narzekać. Wcześniej występowałem z Opolaninem w Klasie Okręgowej. Awansowaliśmy i zdawałem sobie sprawę, że wygrane będą przychodzić trudniej. Wraz z promocją wiedziałem, że rywal będę bardziej wymagający. Myślę, że zaprezentowałem się z dobrej strony. Zaliczyłem kilka asyst, zdobyłem dziewięć goli. Jestem z siebie zadowolony.

Spodziewałeś się, że szybko będą Ciebie chciały silniejsze ekipy?

- Każdy zawodnik po to trenuje, by grać jak najwyżej. Starałem się i bardzo fajnie, że kilka klubów chciało mnie w swoich szeregach. Trudno było pożegnać się z kolegami, jednak chcę się dalej rozwijać.

Jak wyglądało pożegnanie?

- Spotkaliśmy się przed i po zajęciach. Łezka się zakręciła, bo już nie będę częścią tego zespołu. Porozmawialiśmy, wyjaśniliśmy sobie różne niejasności z przeszłości. Była miła atmosfera.

Gdy będziesz miał wolne, pojawisz się na meczu?

- Oczywiście. Przeniosę się do innego zespołu, ale duchem i myślami zawsze będę z Opolaninem. Opole Lubelskie to moje

miasto. Tutaj się wychowałem i gdy tylko będę mógł, wpadnę na trybuny, o ile będzie to możliwe z powodu pandemii.

Pół roku temu debiutowałeś w czwartej lidze...

- To były piękne chwile. Nie dość, że dostałem szansę, to w pierwszym występie zaliczyłem hat-tricka na stadionie Orleń Łuków.

Jesienią jeszcze raz gościłeś na tym obiekcie...

- Piękna sprawa, bo wygraliśmy wysoko z Bizonem Jeleniec, a ja ponownie strzeliłem trzy gole.

Gdyby tak każdy mecz odbywał się w tym mieście?

- To niemożliwe, ale nie miałbym nic przeciwko temu (śmiech - przyp. red.).

Jak daleko sięgają Twoje marzenia?

mp

Młodzież Górnika II mocno rozchwytywana

Gracze Górnika II pierwsze zajęcia mieli 7 stycznia. Z drużyny może odejść kilku zawodników. Już w sobotę o godz. 11:30 w Łęcznej podopieczni Sławomira Pogonowskiego zmierzą się z Lublinianką Lublin.

- Możemy stracić Patryka Rojka. Bramkarz, który ma za sobą występy w pierwszej i drugiej lidze z pewnością będzie chciał znaleźć sobie klub w wyższej klasie rozgrywkowej. Testowany Jakub Cielebąk jest testowany przez Avię Świdnik. Podobną drogę przebędzie Cezary Zdunek. Rafał Szady nie pojawił się na pierwszych zajęciach i jest sprawdzany w trzecioligowym ŁKS-ie Łągow - mówi szkoleniowiec.

Z pierwszą drużyną Górnika trenują: Kamil Duda, Paweł

Perdun oraz Kacper Kocyla. - Podejrzewam, że wszyscy spędzą okres przygotowawczy z „jedynką”. Ponadto pod wodzą Kamila Kieresia ćwiczą: Dorian Bronowicki, Dawid Tkacz oraz Szymon Zabłotny - dodaje. Wśród ćwiczących nie było Damiana Iwańczuka. 22-latek leczy kontuzję z jesieni. Ma problemy z kolanem

- Nadal będziemy stawiać na naszą młodzież. Wiadomo, że chcielibyśmy wzmocnienia, ale to nie jest takie proste. Wiadomo, że zmieniły się przepisy

i gracze z pierwszego zespołu nie mogą wspierać rezerw, jak to było w przeszłości. Jeśli są chłopcy, którzy chcieliby podjąć rękawice, zapraszamy. Na teraz opieramy zespół na młodzieży, która ma się rozwijać, zdobywać doświadczenie w seniorach - kończy.

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II



16.01., Lublinianka Lublin
20.01., Avia II Świdnik
23.01., Stal Poniętowa
30.01., Sokół Konopnica
06.02., Opolanin Opole Lub.
13.02., Granit Bychawa
20.02., Ogniwo Wierzbica
06.03., Świdniczanica Świdnik

mp

Zdaniem Elizy Smoleń montaż krawężników pod remizą to samowola mieszkańców

Krawężniki pod remizą w Maśluchach wkopała firma córki byłego starosty. Wójt: Nie zapłacę

Wydatki z funduszu sołeckiego we wsi Maśluchy podzieliły część mieszkańców i wójt gminy Uścimów. Eliza Smoleń odmówiła też zapłacenia za montaż krawężników w podjeździe do remizy. - Wójt jest chyba zła o to, że to był mój wniosek, a wykonawcą firma mojej córki - uważa Marian Starownik, radny i były starosta.

Wypożyczenie kuchni czy remont?

W ramach funduszu sołeckiego każde sołectwo ma do dyspozycji kwotę na inwestycje, które wybiorą sami mieszkańcy podczas głosowania na zebraniu sołeckim. O wysokości funduszu decyduje kilka czynników, m.in. liczba mieszkańców.

Tegoroczne wykonanie inwestycji we wsi Maśluchy w gminie Uścimów nie przebiegło gładko. Część mieszkańców jest bowiem niezadowolona z rozdziału pieniędzy. Do dyspozycji w było tam 24,7 tys. zł.

- Zgłosiłem propozycję, by 17,7 tys. zł przeznaczyć na wyposażenie kuchni w remizie w Maśluchach. Resztę, 7 tys. zł, miało pójść na zbudowanie podjazdu dla strażaków do remizy. I to zostało na zebraniu przegłosowane, ludzie poparli ten pomysł - mówi Marian Starownik, radny Rady Powiatu Lubartowskiego, w przeszłości m.in. starosta powiatu, a na co dzień mieszkaniec wsi Maśluchy. - Tymczasem wójt rozdzieliła te pieniądze zupełnie inaczej! 13 tys. zł wpisała na remont remizy, a tylko 4,5 tys. zł na wyposażenie kuchni. Ludzie są wkurzeni. Wójt czuje się ponad

prawem - komentuje doświadczony samorządowiec.

Zdaniem wójta gminy decyzję o przeznaczeniu całej kwoty na wyposażenie kuchni remizy mieli podjąć... nielegalnie.

- Mieszkańcy wsi Maśluchy zdecydowali podczas zebrania sołeckiego, które odbyło się 28 września, że 17,7 tys. zł z funduszu sołeckiego zostanie przeznaczone na remont remizy i doposażenie kuchni w tym budynku. W związku z tym, że remont i doposażenie kuchni to dwa różne zadania, powinny być wyszczególnione dwie kwoty. Mieszkańcy tego nie zrobili - mówi Eliza Smoleń. - Następnie mieszkańcy sami zwołali zebranie, choć prawo do zwołania zebrania sołeckiego ma tylko sołtys. Na tym zebraniu mieli stwierdzić, że chcą całe 17,7 tys. zł przeznaczyć na wyposażenie kuchni - dodaje wójt.

Pieniądze, jak zaznacza Eliza Smoleń, zostały zatem rozdzielone według wcześniejszych ustaleń: 13 tys. zł na remont remizy i 4,5 tys. zł na wyposażenie kuchni.

- Nie można było już zwołać kolejnego zebrania, bo byliśmy w czerwonej strefie związanej z pandemią koronawirusa. A trzeba było dokonać podziału kwoty na dwa zadania. Przyjęliśmy więc ustalenia z jednego z wcześniejszych zebrań - mówi wójt.

Końcówkę wydali na krawężniki

Oprócz tego mieszkańcy zdecydowali, by część funduszu sołeckiego przeznaczyć na wykonanie asfaltowego podjazdu do remizy w Maśluchach. Zadanie wykonało Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów, kosztowało to około 5 tys. zł.



Eliza Smoleń,
wójt gminy Uścimów

- To jest karygodne. Każde sołectwo będzie teraz zaciągać zobowiązania samowolnie, a gmina będzie za nie płacić? Jestem zbulwersowana

Z funduszu sołeckiego zostało jeszcze około 2 tys. zł.

- No to strażacy zdecydowali, że trzeba przy tym podjeździe zrobić krawężniki. Zgłosili się do trzech firm i tylko jedna z nich zgodziła się to wykonać - opisuje Marian Starownik.

Zadanie zgodziła się wykonać firma Green Star z Uścimowa, należąca do Katarzyny Kwiecień. Prywatnie córki Mariana Starownika.

- Wiem, że strażacy złożyli trzy zapytania ofertowe, ale dwie pozostałe firmy nawet im nie odpowiedziały. My nie do końca zajmujemy się takimi pracami, jednak mamy do tego sprzęt. Zgodziłam się za namową taty, oprócz tego czuję się związana z ochotniczą strażą pożarną. W przeszłości już pomagałam załatwiać im sprzęty czy przy różnych inicjatywach. Myślałam nawet, żeby te prace po prostu im zasponsoriować. Ale strażacy się na to nie zgodzili, chcieli, by zrobić to z pieniędzy z funduszu sołeckiego. Złożyliśmy jako firma ofertę, dopełniliśmy formalności i wyrobiliśmy się w terminie - wspomina Katarzyna Kwiecień.

Afera krawężnikowa

Wójt nie widziała przeciwwskazań przy zapłacie należności PRD Lubartów, które wykonało asfaltowy podjazd do remizy w Maśluchach.



Marian Starownik

radny Rady Powiatu, mieszkający w wsi Maśluchy
- To musi być rozliczone. Chodzi o samą zasadę. Jeśli wójt ma pretensje do mnie i nawet całej wsi, to niech ma. A nie do firmy, która wykonała zleconą jej pracę

Jak to wygląda z perspektywy wykonawcy inwestycji?

- Wójt nie miło mnie potraktował, gdy zaniósł fakturę do urzędu. Pytała dlaczego to Green Star wykonał, krzyczała, że nie zostały dotrzymane procedury. A wszystko zostało zrobione tak, jak trzeba. Myślę, że wójt ma problem do nas i dlatego nie chce zapłacić - mówi Katarzyna Kwiecień. - Zaksięgowałam fakturę, odprowadzę od tego podatek. Wójt odesłał fakturę z pismem. Zachowuje się tak, jakbyśmy przedstawili jej fakturę za usługę, której nikt nigdy nie wykonał. Na razie napisałam wezwanie do zapłaty dla gminy. Na pewno nie będę domagać się zapłaty od strażaków. Dobrze byłoby, gdyby gmina regulowała swoje zobowiązania - dodaje.

- Nie wiadomo, czemu wójt kwestionuje tę sprawę. Teraz zebranie wiejskie się zapyta, czemu strażacy nie wykorzystali pieniędzy. I co powiedzą? Przecież stoi w dokumentach jak byk: 7 tys. zł na dojazd do remizy - dodaje Marian Starownik. - Wójt jest chyba zła o to, że to był mój wniosek, a wykonawcą firma mojej córki. Przy pracach wykonanych przez PRD nie było żadnych przeszkód. To musi być rozliczone. Chodzi o samą zasadę. Jeśli wójt ma pretensje do mnie i nawet całej wsi, to niech ma. A nie do firmy, która wykonała zleconą jej pracę - uważa były starosta.

Zainwestowali w remizę, a nie w przepust

Szefowa Urzędu Gminy w Uścimowie liczyła, że z pieniędzy z funduszu sołeckiego uda się sfinansować część kosztów wymiany przepustu pod drogą gminną w Maśluchach.

- Wójt chciała zabrać te pieniądze na przepust. Ale mieszkańcy się na to nie zgodzili. Przez to jest tak negatywnie nastawiona - podkreśla Marian Starownik.

Zadanie wykonano jeszcze we wrześniu ub.r., kosztowało 70 tys. zł. Wykonaniem zajęło się PRD Lubartów.

- Rzeczywiście, przekonywałam mieszkańców do tego, by fundusz sołecki został przeznaczony na pokrycie części kosztów wymiany przepustu pod drogą gminną we wsi Maśluchy. Sami mieszkańcy skarżyli się na to, że przepust jest w bardzo złym stanie. I tak było: był niedrożny, zbierała się tam woda, przepust pękał. A przejeżdżały po nim samochody ciężarowe czy autobus szkolny. Mogło tam dojść do nieszczęścia. Na jednej szali było bezpieczeństwo mieszkańców, na drugiej wyposażenie kuchni w remizie. 24 mieszkańców, którzy przyszli na zebranie sołeckie, nie przychyliło się jednak do mojej propozycji. Mają takie prawo - opisuje Eliza Smoleń.

Ostatecznie wymianę przepustu sfinansowano z budżetu gminy.

Dominik Smagała

SKS święcił tryumf, tryumfator gościł w progach II LO



Część chętnych licealistów II LO w Lubartowie nie zrezygnowała z zajęć sportowych mimo trwającej pandemii. Systematyczne zmagania sportowe SKS w ramach ogólnopolskiego programu SKS odbywały się od września w szkole



Zajęcia prowadził nauczyciel wychowania fizycznego w II LO Marcin Świderek. Sportowe spotkania dotyczyły głównie piłki siatkowej. - Dla większości uczniów była to jedna z niewielu form aktywności sportowej w tym trudnym czasie, kiedy nawet lekcje wychowania fizycznego odbywają się w formie zdalnej - podkreślają nauczyciele II LO

PIŁKA NOŻNA – B KLASA

GKS Niedźwiada ściga się z rezerwami Lewartu o awans

Piłkarze GKS Niedźwiada planują po dwuletniej przerwie wrócić do A klasy. Wiosną spisywali się fenomenalnie, ale mimo tego po piętach cały czas depczą im rezerwy Lewartu Lubartów.

GRUPA III**GKS NIEDŹWIADA
(1. MIEJSCE)**

Ekipa z Niedźwiady przez kilka sezonów zaliczała się do ligowej czołówki A klasy. W jednym z sezonów była nawet o krok od historycznego awansu do okręgówki, ale o dwa punkty zespół wyprzedził Tajfun Ostrów Lubelski. W kolejnych latach zawodnicy GKS-u nie schodzili poniżej pewnego poziomu i zazwyczaj bili się o podium.

Kryzys przyszedł w sezonie 2018/2019, kiedy podopieczni Przemysława Aftyki spadli do B klasy. W ostatniej kolejce GKS musiał wygrać z GLKS-em Głusk, który znajdował się w równie słabej sytuacji. Mecz zakończył się remisem 2:2 i degradacją na niższy szczebel.

Pierwszy sezon w B klasie był fatalny. Piłkarze z Niedźwiady wywalczyli w nim zaledwie 9 punktów. Zawodnicy pod opieką nowego trenera, Łukasza Pastuszki, jednak powetowali sobie to wszystko w rundzie jesiennej obecnych rozgrywek. GKS wygrał aż 9 z 11 spotkań oraz zremisował w bardzo trudnym meczu z Lewartem II. Szkoda jedynie remisu z plasującym się w dole tabeli zespołem KS Uniszowice.

Stabilna forma oraz dobra dyspozycja w ataku i w obronie pozwoliła graczom z Niedźwiady objąć po pierwszej rundzie rozgrywek fotel lidera. Najlepszymi strzelcami GKS-u okazali się Adrian Rożko i Łukasz Bordzoł, którzy doskonale pamiętają jeszcze czasy gry w A klasie w barwach klubu z Niedźwiady.

**ONI STRZELALI
DLA NIEDŹWIADY:**

Adrian Rożko – 8 goli
Łukasz Bordzoł – 6 goli
Jakub Włodek, Łukasz Domański – 5 goli
Michał Kożuch – 3 gole
Patryk Bordzoł – 2 gole
Krystian Bordzoł, Michał Gryczka, Kacper Gawryluk – 1 gol

PLAN ZIMOWYCH PRZYGOTOWAŃ GKS NIEDŹWIADA

07.02 - Ludwiniak Ludwin (boisko w Lubartowie)
14.02 - KS Stacja Nałęczów (boisko w Lubartowie)



W kadrze GKS Niedźwiada na sezon 2020/2021 znaleźli się:

Bramkarze: Damian Kamiński, Łukasz Białek, Adrian Baran.

Obroncy: Łukasz Bordzoł, Tomasz Kamiński, Cezary Stachura, Krystian Sternik, Przemysław Bernat, Mariusz Kostrzewa, Sylwester Majchrzak, Andrzej Pięta, Dominik Supryn, Dawid Błażowski, Michał Mucha.

Pomocnicy: Patryk Bordzoł, Jakub Włodek, Łukasz Domański, Krystian Bordzoł, Michał Gryczka, Marcin Osiak, Kamil Włodek, Marcin Denka, Kacper Gawryluk, Szymon Budzyński, Bartłomiej Pękala, Adrian Supryn, Bartosz Kosik, Mateusz Żytkowski.

Napastnicy: Adrian Rożko, Michał Kożuch, Jakub Mitaszka

21.02 - KS Nasutów (boisko w Lublinie)

28.02 - GKS Abramów (boisko w Lubartowie)

07.03 - Ludwiniak Ludwin (boisko w Lublinie)

14.03 - GKS Niedźwiada j. (boisko w Niedźwiadzie)

21.03 - Czarni Pliszczyn (boisko w Niedźwiadzie)

28.03 - Czarni Pusznio (boisko w Pusznio)

**LEWART II LUBARTÓW
(2. MIEJSCE)****Depczą po piętach**

Lewart II zaczął sezon z przetupem, rozbijając w pierwszym meczu Vir Dorohucza aż 9:0. Hat-trickiem w tym spotkaniu popisał się Oskar Fierzbiak. Potem jednak przysłała wpadka i remis z Miłą Turka 2:2. Zaraz po tym zawodnicy rezerw zrehabilitowali się, zwyciężając 13:0 z KS Nasutów po 7 bramkach Bartosza Fiedenia, 8:1 z Czarnymi Pliszczyn i 3:1 z KS Uniszowice.

Kluczowym momentem był jednak mecz z GKS Niedźwiadą, który zakończył się remisem 2:2 mimo wsparcia zawodników z III ligi. Gola na wagę remisu dla rywali zdobył w doliczonym czasie gry Łukasz Bordzoł. W dalszych spotkaniach zawodnicy rezerw spokojnie wygrywali, aż nagle niespodziewanie przegrali w ostatniej kolejce z KS Serniki 1:2 i po rundzie jesiennej tracą już 3 punkty do prowadzącego zespołu z Niedźwiady. Wiosną walka o awans zapowiada się emocjonująco, a dodatkowego smaczku dodaje fakt, że trener Aftyka w przeszłości był wieloletnim szkoleniowcem obecnego

rywala zza miedzy. Najlepszym strzelcem Lewartu II w minionej rundzie był Bartosz Fiedień, który zdobył 12 goli. Zaraz za nim w tabeli strzelców uplasował się Maksymilian Sowa, zdobywając o 3 gole mniej.

**ONI STRZELALI
DLA LEWARTU II**

Bartosz Fiedień – 12 goli
Maksymilian Sowa – 9 goli
Kacper Mileszczyk – 6 goli
Hubert Wlazły – 5 goli
Oskar Fierzbiak, Jan Sokół, Bartosz Duda – 4 gole
Mateusz Bednarczyk – 3 gole
Aleks Aftyka – 2 gole
Krzysztof Stefański, Wiktor Misiak, Piotr Daniecki, Maciej Góralski, Tomasz Urban, Jakub Bojanowski, Kacper Wawruch, Bartosz Lipski, trafienie samobójcze – 1 gol

**WODNIAK UŚCIMÓW
(4. MIEJSCE)**

Szansę na zajęcie miejsca na najniższym stopniu podium mają piłkarze Wodniaka Uścimów, którzy zaczęli sezon od trzech porażek, ale potem wzięli się w garść i w kolejnych ośmiu spotkaniach wygrali sześć razy, przegrywając jedynie z Niedźwiadą i Lewartem II i po rundzie jesiennej mają taką samą ilość punktów, co trzecia w tabeli ekipa z Siostrzytowa.

**ONI STRZELALI
DLA WODNIAKA:**

Sławomir Kutkiewicz – 6 goli
Adam Oniszczyk – 5 goli
Kacper Bielecki, Karol Oniszczyk – 3 gole
Kamil Tusiński – 2 gole
Patryk Bielecki, Jacek Bielecki, Jan Skowronek, Błażej Petryszak, Dawid Skowronek – 1 gol

**KS NASUTÓW
(5. MIEJSCE)**

Zaraz za plecami Wodniaka uplasowali się piłkarze KS Nasutów. Minimalizm w ich przypadku popłacał, ponieważ zdobyli tylko o jednego gola więcej niż Vir Dorohucza, a mimo tego znaleźli się na piątej pozycji z dorobkiem 15 punktów. Całkiem nieźle spisywała się natomiast, gdyby odjąć przegrany 0:13 mecz z Lewartem II, defensywa drużyny prowadzonej przez Radosława Adamczyka. KS zdecydowanie lepiej w rundzie jesiennej radził sobie na własnym boisku. Na obcym terenie piłkarze z Nasutowa wywalczyli zaledwie 4 punkty.

**ONI STRZELALI
DLA NASUTOWA**

Wojciech Berej – 5 goli
Paweł Kaczor, Przemysław Włodarczyk, Adam Porzak, Daniel Brzyski – 2 gole
Sławomir Berej, Jakub Majcher – 1 gol

KS SERNIKI (6. MIEJSCE)

O jedno „oczko” mniej niż KS Nasutów zgromadzili na swoim koncie zawodnicy KS Serniki. Co warte uwagi, byli oni trzecim najsilniejszym zespołem w lidze. Większe problemy podopieczni Mateusza Lejkowskiego miewali za to w defensywie. Zawodnicy z Serników sprawili za to chyba największą niespodziankę w tym sezonie, ogrywając u siebie rezerwy Lewartu po golach Sylwestra Kaźmierskiego i Mikołaja Barszczyka.

**ONI STRZELALI
DLA SERNIKÓW:**

Sylwester Kaźmierski – 8 goli

Wojciech Szalast – 5 goli
Sebastian Jemielniak, Mariusz Jankowski – 4 goli
Jan Barszczyk, Damian Podgórnian, Mikołaj Barszczyk – 2 gole
Mateusz Lejkowski, Radosław Kosik – 1 gol

**KS CIECIERZYN
(7. MIEJSCE)**

Ekipa z Ciecierzyna nie może dalej wjechać na właściwe tory po spadku z A klasy i po rundzie jesiennej plasuje się w połowie stawki. Największe problemy gracze KS-u mieli w ofensywie, zdobywając jedynie 17 bramek. Był to trzeci najgorszy wynik w całej lidze.

**ONI STRZELALI
DLA CIECIERZYNA:**

Krystian Iwaniuk – 4 gole
Damian Gradziuk – 3 gole
Bartłomiej Kuszpit, Konrad Iwaniuk, Marcin Bosek – 2 gole
Kamil Pankowski, Łukasz Pankowski, trafienie samobójcze, Radosław Woleń – 1 gol

GRUPA II**GKS ABRAMÓW
(4. MIEJSCE)**

W grupie II B klasy najlepiej spośród naszych zespołów spisała się drużyna GKS-u, która wiosną ma szansę wskoczyć nawet na podium. Ostatecznie zespół z Abramowa musiał jednak zadowolić się czwartą lokatą. Zdecydował o tym przede wszystkim słabszy start sezonu, ponieważ wszystkich swoich czterech porażek zawodnicy Wojciecha Janczyka doznali w pierwszych pięciu kolejkach. Potem było już lepiej i gracze z Abramowa stopniowo pięli się w górę.

ONI STRZELALI**DLA ABRAMOWA:**

Dawid Łukasiewicz – 5 goli
Michał Myka – 4 gole
Piotr Staniewicz, Piotr Brzyski – 3 gole
Wojciech Janczyk, Damian Sokołowski – 2 gole
Kamil Ogórek – 1 gol

**GIGANT PRZYTOCZNO
(8. MIEJSCE)**

Gigant zaczął sezon dość nietypowo, ponieważ od obustronnego walkoweru z Legionem Tomaszowice, chociaż na boisku mecz zakończył się rezultatem 2:2. Okazało się, że w obu zespołach wystąpili nieuprawnieni zawodnicy. Potem piłkarze z Przytoczna grali w kratkę przeplatając dobre mecze zdecydowanie słabszymi.

ONI STRZELALI**DLA GIGANTA:**

Kamil Sikora – 8 goli
Jakub Jędryś – 6 goli
Mateusz Dębek – 5 goli
Artur Piszcz – 3 gole
Przemysław Grzywacz – 2 gole
Dawid Sikora, Patryk Mich, Piotr Latek – 1 gol

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	GKS Niedźwiada	11	29	32:12
2.	Lewart II Lubartów	11	26	58:9
3.	Huragan Siostrzytów	11	18	27:19
4.	Wodnik Uścimów	11	18	24:21
5.	KS Nasutów	11	16	15:29
6.	KS Serniki	11	15	29:29
7.	KS Ciecierzyn	11	15	17:26
8.	LZS Krężnica Jara	11	15	25:23
9.	Czarni Pliszczyn	11	13	25:35
10.	KS Uniszowice	11	13	27:28
11.	Miła Turka	11	12	22:22
12.	Vir Dorohucza	11	3	14:62

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Cisy Nałęczów	11	28	35:11
2.	Zawisza Garbów	11	24	44:19
3.	SKS Leokadiów	11	20	30:19
4.	GKS Abramów	11	17	20:19
5.	Czarni Dęblin	11	17	28:23
6.	Powiślak II	11	17	33:30
7.	Garbarnia II Kurów	11	13	31:32
8.	Gigant Przytoczna	11	12	27:31
9.	Legion Tomaszowice	11	10	28:44
10.	Piekietko Przykwa	11	10	22:36
11.	Stacja Nałęczów	11	9	14:33
12.	Orlęta Nowodwór	11	9	17:38

(kuba)

- Marzy mi się, byśmy wreszcie mogli zagrać z kibicami - mówi prezes zielono-czarnych

Na pewno nie będziemy zatrudniać zawodników na chybił trafił

- Pamiętajmy, że Górnik Łęczna to beniaminek Fortuna 1. Ligi. Podchodzimy do sprawy awansu do PKO Ekstraklasy spokojnie, bez hurra optymizmu - mówi w rozmowie ze „Współnotą” Piotr Sadczuk, prezes Górnika Łęczna.

W Z klubu odszedł Paweł Sasin. A jakie będą ruchy transferowe w drugą stronę - kto zasili Górnika?

- Prowadzimy rozmowy z kilkoma zawodnikami, cierpliwie czekamy na ich efekty. Te rozmowy są niełatwe, zobaczymy jak to się potoczy. Transfery albo są dokonane, albo ich nie ma całkowicie. Nie ma w takim przypadku spraw załatwionych na 90 proc. W lecie było tak, że jeden z zawodników do nas przychodził i gdy jego nazwisko pojawiło się w przestrzeni medialnej, to nagle inne kluby złożyły mu propozycje. Musimy popracować w spokoju, bo czasem bywa już blisko finalizacji rozmów, ale

strony nie mogą się dogadać w sprawie jakiegoś szczegółu.

W Szukacie wzmocnień na konkretne pozycje czy takich piłkarzy, którzy się akurat trafią na rynku transferowym?

- Na pewno nie czekamy na to, co się trafi. Nie działamy tak. Mamy konkretne pozycje, które chcemy wzmocnić, dyrektor sportowy Veljko Nikitović rozmawia z konkretnymi zawodnikami na te pozycje.

W Można się spodziewać, że sprowadzicie do Górnika zawodników z dużymi nazwiskami, z dużym doświadczeniem ekstraklasowym?

- Ciągnie mnie pan za język... Mogę jedynie powiedzieć, że szukamy takich piłkarzy, którzy będą pasowali do koncepcji trenera Kamila Kieresia. Takich, którzy będą dla nas wzmocnieniem. Na pewno nie będziemy zatrudniać zawodników na chybił trafił.

W Jakie macie cele na rundę wiosenną?



- Ja bym chciał, żeby Górnik Łęczna był mocnym zespołem zaplecza ekstraklasy. Oczywiście, jeżeli pojawi się okazja na awans na najwyższy szczebel, to nikt w klubie nie powie „nie” - mówi Piotr Sadczuk

- Mamy swoje ambicje sportowe, chcemy grać jak najlepiej i wygrywać kolejne mecze. Nie ma sprecyzowanego celu, że musimy zająć konkretne miejsce. Mówi się, że to jest trudna liga z wieloma uznanymi piłkarskimi markami, a my rywalizujemy w niej jak równy z równym z innymi zespołami. Pamiętajmy, że Górnik Łęczna to beniaminek Fortuna 1. Ligi. Podchodzimy do sprawy awansu do PKO Ekstraklasy spokojnie, bez hurra optymizmu.

W Jeśli na koniec sezonu Górnik nie wywalczy awansu do PKO Ekstraklasy, to te rozgrywki będziecie uznawali za nieudane?

- Nie, na pewno nie. Ja wiem, że wszyscy kibice Górnika chcieli

by awansu, ale patrzymy z jakiej pozycji wyszliśmy. Zespół musi się teraz skupić na jak najlepszej grze. Ja bym chciał, żeby Górnik Łęczna był mocnym zespołem zaplecza ekstraklasy. Oczywiście, jeżeli pojawi się okazja na awans na najwyższy szczebel, to nikt w klubie nie powie „nie”. Ale nie może być tak, że jak gramy dobrze i jesteśmy wysoko w tabeli to jest super, a jak nie osiągniemy awansu, to będzie rozdzieranie szat. Pamiętajmy, że nie tak dawno Górnik zaliczył dwa spadki. Spokój i stabilizacja - takie hasła nam przyświecają. Działamy spokojnie, na przykład nie robimy dużo transferów. Chcemy, żeby zawodnicy dobrze się u nas czuli, postrzegali klub jako coś stałego. Rozumiem jednocześnie, że apetyty kibiców zostały rozbudzone dobrą rundą jesienną.

ców zostały rozbudzone dobrą rundą jesienną.

W Rzeczywiście, w Fortuna 1. Lidze w tym sezonie jest sporo klubów z bogatą historią, uznanych marek. Czy to przekłada się na poziom ligi?

- Liga jest bardzo wyrównana, po rundzie jesiennej są nieduże różnice punktowe między grupą barażową i spadkową. Fortuna 1. Liga jest ciekawa dla kibiców. W wielu meczach wyniki oscylują wokół remisu. My też mieliśmy dużo takich spotkań, np. z Miedzią Legnica czy Arką Gdynia. O zwycięstwo trzeba grać do końca doliczonego czasu gry. To, że grają w tej lidze zespoły o dużych markach i rozpoznawalności przyczynia się do zainteresowania rozgrywkami. Zwróćmy uwagę, że trzy mecze z każdej kolejki są pokazywane na żywo w telewizji Polsat Sport.

W Wciąż mamy do czynienia z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2 w kraju. Bierzecie pod uwagę, że i ten sezon może zostać przerwany z powodu wirusa?

- To temat niezależny od nas, właściwie od nikogo w kraju. Restrykcje dotyczą nas pod każdym względem. Choćby kwestia zagranicznego obozu. Chcieliśmy go zorganizować, bo dawno już Górnik nie był na takim wyjeździe. Ale jednocześnie martwiliśmy się, że mogą wynikać z tego problemy, choćby konieczność objęcia całego zespołu kwarantanną. Dlatego zostajemy na naszych obiektach. Powinniśmy wszyscy życzyć sobie nawzajem braku codziennych problemów z COVID-19, wynikających z jego nieobliczalności. Mamy nadzieję, że nie będzie już konieczności gry co trzy dni, bo wiele kosztowało to naszą ekipę, ale i wszystkie inne też. Chcemy, żebyśmy mogli przeprowadzać normalne cykle treningowe. Niezaplanowane przerwy w treningach i graniu niczego dobrego nie przynoszą. Myślę, że gdy się zaszczepimy powoli będzie wracać normalność. Marzy mi się, byśmy wreszcie mogli zagrać z kibicami. To dla nich grają piłkarze. Przy pustych trybunach to można rozgrywać sparingi.

Rozmawiał Dominik Smagała

Nikt się tego nie spodziewał. Paweł Sasin odszedł z Górnika

Po prawie ośmiu sezonach w zielono-czarnych doświadczony obrońca Górnika - Paweł Sasin - zasilił Arkę Gdynia, czyli ligowego rywala Łęcznian. - Jestem już zawodnikiem klubu z Gdyni - potwierdza piłkarz.

Do ligowego rywala

Informację o potencjalnej zmianie barw klubowych przez 37-letniego obrońcę Górnika w środę, 6 stycznia, podał Tomasz Włodarczyk, dziennikarz portalu Meczyki.pl. „Paweł Sasin będzie grał w Arce Gdynia. Doświadczony piłkarz zwiąże się z nią kontraktem na półtora roku” - czytamy w artykule.

- Rzeczywiście, to prawda. Można powiedzieć, że jestem już zawodnikiem Arki Gdynia - potwierdził nam w czwartek Paweł Sasin.

Paweł Sasin gra na pozycji prawego obrońcy, ale może być też lewym defensorem i właśnie taką rolę miałby pełnić



W 2013 roku związał się z Górnikiem i pozostawał wierny zielono-czarnym barwom do tej pory. Na koncie ma łącznie 207 występów w ekstraklasie, w której zdobył siedem bramek

w Arce, która poszukuje zastępstwa dla Adama Marciniaka. W tym sezonie Fortuna 1. Ligi obrońca Górnika rozegrał 16 spotkań, wszystkie jako

gracz podstawowego składu. Defensor spisywał się dobrze, do tego dwa razy wpisał się na listę strzelców.

Chciał zostać

Paweł Sasin był jednym z wielu zawodników Górnika, którzy grali w zielono-czarnych w sezonie 2016/2017 w ekstraklasie, a później zostali w klubie pomimo spadków w dwóch kolejnych latach. Dzięki temu zyskał duży szacunek u kibiców „Górników”. Sam piłkarz wielokrotnie podkreślał, że Łęczna to już jego dom, tu mieszka z rodziną. Wszak w Grodzie Dzika jest już prawie osiem sezonów. Zawodnik przyznał, że sam był zaskoczony ofertą od Arki Gdynia.

- Pojawiła się niespodziewanie. Byłem szczery wobec klubu i jego zarządu. To nie jest tak, że Paweł Sasin na siłę chciał odejść z Górnika Łęczna. Byłem na rozmowach z prezesem, chciałem wiedzieć, jaka będzie moja przyszłość. Chciałem o tym już teraz porozmawiać i przedłużyć kontrakt, który kończy się w czerwcu. Prezes, klub odpowiedział, że nie ma takiej możliwości. Ja nie mogłem w takiej sytuacji ryzykować i czekać do czerwca, bo ta

oferta daje perspektywę dalszego grania i rozwoju - wyjaśnia Paweł Sasin w rozmowie z przedstawicielem klubowych mediów.

Bogate CV

Urodzony w Radomiu piłkarz może pochwalić się bardzo ciekawym CV. Pierwsze kroki w seniorskiej piłce stawiał w Śląsku Wrocław, później grał m.in. w Lechu Poznań, Koronie Kielce czy Cracovii. W 2013 roku związał się Górnikiem i pozostawał wierny zielono-czarnym barwom do tej pory. Na koncie ma łącznie 207 występów w ekstraklasie, w której zdobył siedem bramek. Z Łęcznianami w ekstraklasie zaliczył 66 gier, strzelił w nich jednego gola.

Po rundzie jesiennej Górnik Łęczna zajmuje trzecie miejsce w Fortuna 1. Lidze, oznaczające grę w barażach o PKO Ekstraklasę. Arka Gdynia jest na piątej lokacie, również gwarantującej grę w barażach.

Dominik Smagała

Górnicy trenują

Podopieczni trenera Kamila Kieresia wrócili do treningów po świątecznej przerwie.

Pierwsze zajęcia odbyły się 5 stycznia. Trening został zorganizowany w klubowej hali. Piłkarze Górnika będą się przygotowywać do rundy wiosennej w Fortuna 1. Lidze na własnych obiektach - władze klubu planowały zorganizować zagraniczne zgrupowanie, ale z obawy przed restrykcjami związanymi z pandemią koronawirusa temat porzucono. Na pierwszych zajęciach pojawili się młodzi zawodnicy z Akademii: Kacper Kocyła (2003), Jakub Łatała (2004) i Dorian Bronowicki (2005). Wcześniej na zajęcia trzeciej drużyny Fortuna 1. Ligi zostali zaproszeni Kamil Duda (2004), Paweł Perdun (2004), Szymon Zabłotny (2005) i Dawid Tkacz (2005). Po przerwie do klubu wrócili wszyscy zawodnicy oprócz Igora Korczakowskiego, który przechodzi rehabilitację. Po kontuzji treningi wznowili Karol Struski i Marcin Stromecki.

dsm

Alarm bombowy w Sądzie Rejonowym w Lubartowie



Samochody straży pożarnej i policji przed Sądem Rejonowym w Lubartowie

W poniedziałek, 11 stycznia, ktoś postraszył, że w lubartowskim sądzie jest bomba.

- Otrzymaaliśmy zgłoszenie, że w Sądzie Rejonowym w Lubartowie jest bomba. Na miejsce zostały kierowane trzy zastępy JRG Lubartów, policja weryfikuje informację. Pracownicy sądu zostali ewakuowani - mówi mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie.

Instytucja przerwała pracę.

- O godz. 10.02 do sądu przybyła straż pożarna, dowodzący akcją oficer zarządził ewakuację wszystkich pracowników z budynku, bo straż otrzymała dwukrotnie powiadomienie z numeru 112, że w sądzie jest bomba lub dwie. Trwa sprawdzanie budynku przez pirotechników - powiedziała Wspólnocie, prezes sądu Małgorzata Polak w czasie poniedziałkowej akcji.

Przed sądem pojawiły pojazdy straży pożarnej i policji. Przy wejściu stali strażacy i funkcjonariusze policji, wokół budynku zgromadzili się ewakuowani pracownicy.

- Ewakuowano 55 osób z budynku sądu. Pomieszczenia zostały przeszukane przez funkcjonariuszy policji. Bomby nie znaleziono. Pracownicy mogli wrócić bezpiecznie do pracy - mówi mł. bryg. Dariusz Sierociński. Akcja trwała około dwóch godzin. Policja poszukuje teraz sprawcy alarmu.

Policja już namierza sprawcę zamieszkania.

- Trwają czynności pod kątem art. 224 a Kodeksu karnego, czyli wywołanie fałszywego alarmu. Grozi za to od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk



Przed budynkiem sądu zgromadzili się ewakuowani pracownicy



Strażacy i policjanci przed budynkiem sądu. W tym czasie policjanci przeszukiwali pomieszczenia

Pracownik spadł z mostu na Wieprzu

W poniedziałek 11 stycznia 29 - letni mężczyzna podczas wykonywania prac na moście kolejowym na Wieprzu spadł z rusztowania. Na miejsce przybyła policja i pogotowie ratunkowe, służby udzieliły mu

pierwszej pomocy. Na miejsce przybył śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który przetransportował go do szpitala.

Marcin Kusyk

Awaria podgrzewacza, zadymienie w piwnicy



6 stycznia o godz. 18.39 straż pożarna otrzymała zawiadomienie o dużym zadymieniu w piwnicy domu w Krępie w gm. Jeziorany. - Po przybyciu na miejsce zdarzenia okazało się, że w drewnianym budynku mieszkalnym doszło do zadymienia piwnicy oraz częściowo pomieszczeń na parterze. Po odłączeniu dopływu prądu elektrycznego ratownicy wyposażeni w aparaty ochrony układu oddechowego oraz zabezpieczeni linią gaśniczą weszli do wnętrza budynku w celu rozpoznania zagrożenia. W wyniku rozpoznania stwierdzono, że doszło do awarii elektrycznego podgrzewacza wody c.o. znajdującego się w piwnicy. Pomieszczenia w budynku zostały oddymione i przewietrzone. Następnie za pomocą detektora wielogazowego przeprowadzone zostały pomiary, które nie wykazały obecności mierzonych gazów szkodliwych - mówi mł. bryg. Dariusz Sierociński. W akcji brały udział zastępy: JRG Lubartów, JRG Ryki, OSP Przytoczno, OSP Jeziorany.

Pożar na poddaszu w Niedźwiadzie Kolonii



10 stycznia o godz. 8. 28 straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze na poddaszu w domu w Niedźwiadzie Kolonii. - Doszło do pożaru sadzy nagromadzonej w przewodzie dymowym. Po zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i usunięciu materiałów palnych z pieca centralnego ogrzewania pożar sadzy został ugaszony. Pomieszczenia bezpośrednio przyległe do komina skontrolowano za pomocą kamery termowizyjnej, która nie wykazała ukrytych ognisk pożaru - relacjonuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie. W gaszeniu pożaru brały udział 2 zastępy JRG Lubartów oraz OSP z Niedźwiady i Pałecznicy.

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w najem - dot. lokalu mieszkalnego usytuowanego w budynku zlokalizowanym na działce nr 769/2 obręb 7 Serniki.

Wykaz zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej oraz stronie www.serniki.eurazd.eu

Kiedy i jak można starać się o wycięcie drzewa. Na przykładzie sporu z gm. Lubartów

Sędziwa lipa przy miedzy powodem skargi na wójta

Mieszkaniec Brzezin poskarżył się na wójta gm. Lubartów, że nie przestrzegał procedury przy wycince lipy.

Skarga trafiła do radnych i była rozpatrywana na grudniowej sesji Rady Gminy.

W miejscowości Brzeziny (gmina Lubartów) na prywatnej posesji od wielu lat rośnie lipa. W wyniku burzy drzewo nadłamało gałęzie, tak, że domownicy uznali, że zagraża ich bezpieczeństwu. Zamieszkujący posesję zdecydowali o podcięciu gałęzi. Wywołało to protest sąsiada, który zarzucił działanie niezgodne z regulacjami obowiązującymi podczas wycinki drzew. O bezprawnym jego zdaniem procederze miał powiadomić policję i gminę, jako organ administracyjny wydający dotychczas na wniosek właściciela nieruchomości zezwolenie na wycinkę/podcinę drzew.

Bo lipa jest wspólna

W listopadzie ub. roku mieszkaniec Brzezin oponujący przeciwko - jak utrzymywał - nielegalnej wycince drzewa - napisał oficjalną skargę na wójta gminy Lubartów. Sprawa była rozpatrywana przez Komisję Skarg, Wniosków i Petycji wyodrębnioną z radnych Rady Gminy Lubartów. Pozostali radni zostali zapoznani ze skargą kilka dni przed sesją w formie dokumentacji elektronicznej, w tym zdjęć z oględzin drzewa przeprowadzonych przez komisję. - Skarga dotyczy niedopełnienia przez wójta obowiązków w zakresie przestrzegania procedury przy wycince drzewa - omawiała problem przewodnicząca komisji Jagoda Włoch na grudniowej sesji Rady Gminy. - Wnoszący skargę zarzuca przede wszystkim, iż podjęcie czynności wycinki drzewa zostało przeprowadzone bez wydania stosownego zezwolenia (...). - Skarżący zaznacza, że nie został mu przyznany status strony postępowania

administracyjnego, uważał, iż jest to zasadne, ponieważ drzewo - jak nadmieniał w treści skargi - nie jest własnością tylko i wyłącznie jego sąsiada, ale stanowi tak jakby własność wspólną - interpretowała.

Nie zostało to drzewo wycięte, a jedynie przycięte

Komisja wnioskowała, aby radni uznali skargę „po prostu za bezzasadną”. Jak wyjaśniła przewodnicząca „właściciel działki, który wnosil o możliwość przycięcia, bądź wycięcia tego drzewa jak najbardziej miał prawo tego czynu dokonać”.

Według ustawy o ochronie przyrody wójt jest organem odpowiedzialnym za wydanie zezwolenia na wycięcie drzewa. Ale obecnie wydanie zezwolenia w formie decyzji administracyjnej nie jest konieczne. Decyzje wydaje się tylko i wyłącznie w przypadku, gdy wójt sprzeciwia się wycinke. Na taki sprzeciw organ ma 14 dni od dnia dokonania oglę-



Jagoda Włoch
Przewodnicząca Komisji Skarg, Wniosków i Petycji
- Drzewo fizycznie istnieje i jest bardzo duża doza prawdopodobieństwa, że ono po prostu się odmłodzi

dzin. Oględziny następują na skutek złożenia przez właściciela wniosku o wycięcie drzewa.

- Przede wszystkim właściciel działki, na której zlokalizowane jest rzeczone drzewo wniósł taki wniosek, który umożliwiał mu przycięcie bądź wycięcie tego drzewa. Zostały dokonane oględziny. Organ nie wniósł sprzeciwu i nie miał praktycznie możliwości wniesienia, ponieważ żadna z przesłanek ustawowych - ani fakultatywnych ani obligatoryjnych - w tym przypadku nie zaistniała, która umożliwiałaby wniesienie tego sprzeciwu. Drzewo o jakim mówimy jest to lipa. Jest to drzewo, które ma wysokie zdolności

regeneracyjne i co istotne, zostały przycięte konary tego drzewa.

- Tak więc drzewo fizycznie istnieje i jest bardzo duża doza prawdopodobieństwa, że ono po prostu się odmłodzi - kwitowała.

Komisja wnioskowała, aby RG przyjęła uchwałę w sprawie „Rozpatrzenia skargi na działalność wójta gminy Lubartów”, w której „najważniejszym punktem będzie po prostu uznanie skargi za bezzasadną”. 13 radnych było za przyjęciem uchwały uznającej skargę za bezzasadną, dwóch wstrzymało się od głosu.

Magdalena Sych

Gdy chcemy wyciąć drzewo na własnej posesji

Należy zgłosić w Urzędzie Gminy wniosek - zamiar usunięcia. Dotyczy to drzew, których obwód pnia drzewa mierzonego na wysokości 5 cm od ziemi przekracza:

*80 cm – w przypadku topoli, wierzb, klonu jesionolistnego, klonu srebrzystego;
*65 cm – w przypadku kasztanowca zwyczajnego, robinii akacjowej oraz platanu klonolistnego;
*50 cm – w przypadku pozostałych gatunków drzew.

Urząd dokonuje oględzin drzewa. Potem ma 14 dni od dnia oględzin aby wnieść sprzeciw.

Jeżeli sprzeciw nie zostanie wniesiony, można usunąć drzewo.

Serniki: Długa lista inwestycji. Dużo kasy na oświatę, ale wyników nauczania nie widać

- Na oświatę mamy zaplanowane 7 mln zł, a wyniki nauczania nie są rewelacyjne - mówi przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki. Budżet gminy został jednak uchwalony jednogłośnie.



Sławomir Nowosacki
przewodniczący Rady Gminy
- Nie żał by było tych pieniędzy na oświatę, gdyby były efekty. Wyniki nauczania nie są rewelacyjne

Dochody budżetu w 2021 r. zaplanowano na 26,5 mln zł. Planowane wydatki to 29,2 mln zł. Planowany deficyt wynosi 2,7 mln zł. Na zadania inwestycyjne zaplanowano 8,2 mln zł.

- Należy podziękować radnym za jednogłośnie. Po raz pierwszy za mojej kadencji przyjęto budżet bez zmian. Jest wiele zadań inwestycyjnych: rewitalizacja terenów podworskich, modernizacja oświetlenia, budowa boisk, zejścia do cieków w Czerniejowie, termomodernizacja szkoły w Nowej Wsi, drogi. W 2020 r. wydatki na inwestycje wyniosły około 10 mln zł. To dużo. W 2021 r. zaplanowaliśmy inwestycje na 8 mln zł - mówi wójt Paweł Woźniak.

Według przewodniczącego Rady Gminy Sławomira Nowosackiego radni na komisjach rozważali propozycje zmian w projekcie uchwały.

- Chodziło o oświatę. Nie żał by było tych pieniędzy, gdyby były efekty. Wyniki nauczania nie są rewelacyjne. Mamy 60 etatów nauczycieli. Szkoły to największy zakład

pracy w gminie. Trzeba utrzymać budynki szkolne, to nasze wydatki. Jeśli pieniędzy nie starczy na płace, to coś jest nie tak. Przewidujemy 7 mln zł na wydatki oświatowe w 2021 r. Chciałbym widzieć efekty, żeby wyniki nauczania były jak w mieście i powiecie. Radni na komisjach mieli zamiar zmniejszyć te wydatki, ale ustalono, że będzie bez zmian. Mamy zaplanowany deficyt na 2 mln zł, ale na 2020 r. też był planowany deficyt, a okazało się, że go nie było. W przetargach wyszły niższe ceny. Mamy zaplanowane dużo inwestycji, to cieszy - mówi przewodniczący.

Marcin Kusyk



Paweł Woźniak

Wójt

- Należy podziękować radnym za jednogłośnie. Po raz pierwszy za mojej kadencji przyjęto budżet bez zmian

Planowana inwestycja	Kwota
Budowa przydomowych oczyszczalni ścieków i sieci wodociągowej w Sernikach	1, 19 mln zł (611,9 tys. zł z UE)
Budowa chodnika w Woli Sernickiej	335 tys. zł
Przebudowa drogi w Woli Sernickiej (dokumentacja projektowa)	10 tys. zł
Przebudowa drogi w Wólce Zabłockiej	100 tys. zł
Przebudowa drogi w Wólce Zabłockiej	100 tys. zł
Przebudowa drogi w Woli Sernickiej (dokumentacja projektowa)	10 tys. zł
Przebudowa ul. Słonecznej w Sernikach	60 tys. zł
Przebudowa drogi w Nowej Woli (dokumentacja projektowa)	20 tys. zł
Przebudowa drogi w Woli Sernickiej	100 tys. zł
Przebudowa drogi w Wólce Zabłockiej (dokumentacja projektowa)	20 tys. zł
Przebudowa drogi w Woli Sernickiej - fundusz sołecki Wola Sernicka II	26 tys. zł
Przebudowa drogi w Wólce Zawieprzyckiej (dokumentacja projektowa)	20 tys. zł
Przebudowa ul. Tęczowej i Polnej w Sernikach (dokumentacja projektowa)	20 tys. zł
Przebudowa drogi w Sernikach	100 tys. zł

Przebudowa drogi w Brzostówce (dokumentacja projektowa)	20 tys. zł
Przebudowa drogi Wólka Zabłocka - Nowa Wieś	400 tys. zł
Przebudowa drogi w Woli Sernickiej (wąwóz)	100 tys. zł
Budowa ciągu pieszo-jezdnego w Czerniejowie	130 tys. zł
Termomodernizacja budynku komunalnego w Sernikach	60 tys. zł
Budowa obiektu małej architektury w Sernikach	67,2 tys. zł z UE + 42,7 tys. zł z budżetu gminy
Termomodernizacja budynku komunalnego w Nowej Wsi	253 tys. zł z UE + 285 tys. zł z budżetu gminy
Rewitalizacja obszarów podworskich w Sernikach Kol.	1,4 mln zł z UE + 648,7 tys. zł z budżetu gminy
Modernizacja budynku strażnicy w Brzostówce	148,8 tys. zł (w tym 22,7 tys. zł - fundusz sołecki Brzostówka I, 26 tys. zł - fundusz sołecki Brzostówka II)
Przebudowa przepompowni ścieków w Sernikach Kol.	35 tys. zł
Budowa oświetlenia w Czerniejowie	19,4 tys. zł (fundusz sołecki)
Budowa oświetlenia w Sernikach Kol.	26 tys. zł (fundusz sołecki)
Budowa oświetlenia w Sernikach (ul. Tęczowa i Polna)	28,6 tys. zł (fundusz sołecki)
Budowa oświetlenia w Woli Sernickiej	20 tys. zł (fundusz sołecki)
Budowa oświetlenia w Brzostówce	10 tys. zł
Budowa linii średniego napięcia w Brzostówce (boisko)	50 tys. zł
Modernizacja oświetlenia ulicznego w gminie	964,7 tys. zł z UE, 296,3 tys. zł z budżetu gminy
Realizacja cieków wodnych Serniki - Czerniejów	30 tys. zł
Energia odnawialna w gminie	30 tys. zł
Budowa boiska w Nowej Woli	961,8 tys. zł

Trzej Królowie z kabrioletu ogłaszają Objawienie Pana

Żółty kabriolet, a za kierownicą Król Kacper. Trzej królowie przejechali przez Michów nie na wielbłądach, ale kabrioletem.

W ostatniej chwili zdecydowali, że Orszak Trzech Króli - organizowany co roku - jednak się odbędzie! Tym razem biblijni królowie, idąc z duchem czasu, wsiadli do kabrioletu! Na pomysł zmotoryzowanego orszaku wpadła Janina Wicha, małżonka prezesa towarzystwa działającego prężnie na terenie Michowa.

- Zastanawialiśmy się, co zrobić, by nie zatracić tradycji, którą od sześciu lat pielęgnuje nasze Towarzystwo Przyjaciół Michowa - mówi pomysłodawczyni. - Pomysł pojawił się na dwa dni przed Świętem Trzech Króli w taki ponury, deszczowy dzień. Ograniczenia pandemiczne nie pozwalały na zbyt wiele...

- Nasza pani Jasia Wicha, małżonka prezesa Mariana, zadzwoniła do mnie: Oczywiście organizujemy to, nie ma sprawy! - przyznaje Krzysztof Piskorski, właściciel pojazdu i członek rady sołeckiej Michowa. - Z miejsca zapaliłem się do pomysłu, nie wahałem się także, kiedy zaproponowała mi, żebym wcielił się w postać Kacpra, jednego z króli. Kiedy tylko mogę, staram się włączać w działalność Towarzystwa.

- Krzysztof z wielkim zapalem przygotował pojazd, myjąc go, sprawdzając nagłośnienie, by w czasie jazdy rozbrzmiewały piękne polskie kolędy - śmieje się Janina Wicha. Baltazarem nowatorskiego OTK został prezes TPM Marian Wicha, a Melchior Jerzy Bogusz, mąż pani Wiesławy, która wspólnie ze Stanisławą Karpińską, także członkinią TPM służy w Orszaku królewskim ze sztandarami.

- Aby tradycji stało się zadość, musieliśmy coś wymyślić. Kolega miał samochód kabriolet, dach zsuwany, także to wyszło widowiskowo, bo w normalnym samochodzie nie byłoby widać tych trzech króli, jak jeździli ulicami - mówi pani Stanisława z Orszaku.

- Wszyscy ubolewaliśmy z Towarzystwa, że nie możemy zorganizować Święta Trzech Króli, przez telefon rozmawialiśmy, rozpaczaliśmy. W ostatniej chwili pani Jasia zadzwoniła, powiedziała o swoim pomysle, mówię: Świetnie, to już działam. Brakowało jednego Króla, dzwonię prędko do Wiesi, bo sobie przypominałam, że na-



Barwny mini korowód przejechał ulicami Michowa powodując nie lada poruszenie i spotkał się z uznaniem mieszkańców, którzy wychodzili na ulicę, by pozdrawić dostojnych gości ze Wschodu



Królowi witały dzieci Michowian wychodząc na ulicę. Na zdjęciu córki sołtysa Stanisława Bochyńskiego



KRZYSZTOF (KACPER) PISKORSKI
właściciel kabrioletu, wieloletni członek Rady Sołeckiej Michowa

Powoli objechaliśmy prawie wszystkie uliczki w Michowie i Rudzienka I i II, aby obwieścić objawienie Pana Boga. Ludzie reagowali na nas pozytywnie. Orszak Trzech Króli to piękna inicjatywa Towarzystwa Przyjaciół Michowa i powinna być jak najdłużej utrzymana. Stare poczwierne Renault Megane z 1997 roku używane na co dzień, cieszę się, że się przydało!

szej koleżanki mąż jest w domu. Mówię: Jest Jurek w domu? To dawaj mi tu Jurka, bo nam trzeba Króla. Jurek mówi: Zgadza się. Zaraz stroje były odświeżone, rozniesione, wisiały całą noc na wieszaku - dodaje.

Pierwsze kroki królowie skierowali do stajenki w kościele, by wraz z rozpoczęciem mszy św. o godz. 12 oddać pokłon Nowonarodzonemu i złożyć symboliczne dary. Proboszcz ks. Jan Brodziak zaakcentował obecność tak znacznych osób przy stajence, dziękując im za przybycie i choć w tak symbolicznej formie uczczenie Święta Objawienia Pańskiego.

Magdalena Sych



JANINA I MARIAN WICHA

Mimo że był to Mały Orszak, ale spotkał się z uznaniem wśród społeczeństwa, nawiązał do tradycji chrześcijańskiej, pozwolił choćby w ten sposób pomyśleć o powrocie do lat poprzednich, gdy mogliśmy podążać tłumnie za królami, śpiewać rodzinne kolędy, cieszyć się



Pierwsze kroki królowie skierowali do stajenki w kościele, by wraz z rozpoczęciem mszy św. o godz. 12 oddać pokłon Nowonarodzonemu i złożyć symboliczne dary.

M A T E R I A Ł S P O N S O R O W A N Y

DANIA Z RESTAURACJI WINCENTÓW - prosto pod twoje drzwi

Hotel i Restauracja Wincentów wprowadziły do swojej oferty możliwość zamawiania obiadów z dowozem. Są to bezpieczne i świeże posiłki, spełniające najwyższe wymagania bezpieczeństwa żywności. W tym trudnym okresie jak zmagania się z niewidzialnym wrogiem, nasze posiłki są przygotowywane i serwowane zgodnie z przestrzeganiem przez pracowników zasad bezpieczeństwa, zgodnym z informacjami i zaleceniami Ministerstwa Zdrowia, GIS i Sanepid.

Dlaczego warto od nas zamówić?

Dbamy o środowisko, dlatego posiłki są dowożone w opakowaniach biodegradowalnych hermetycznie zamkniętych, z możliwością podgrzania w kuchence mikrofalowej + zestaw zamkniętych jednorazowych sztućców z chusteczką. Posiłki są smaczne i zdrowe. Obiady z dowozem (wydajemy w godz. 11-15)

Zamówienia pod numerem telefonu: 884-00-22-55

Zawsze aktualne menu dostępne w weekendy na nadchodzący tydzień (od poniedziałku do piątku) pod adresem internetowym www.hotelwincentow.pl/obiady, www.facebook.com/ZajazdWincentow

Ceny:

Zestaw obiadowy:

(zupa, danie główne + surówka) **17 zł**

Drugie danie: **13 zł**

Zupa: **5 zł**

Nasza specjalność:

W poniedziałki, środy i piątki można zamówić Mini Bezę w cenie **6 zł**

Przyjmujemy płatność kartą oraz BLIK.

